



285080

I

Mag. St. Dr.

XVIII
19940



285080

I

D. H. *Dr. XVIII*
Sacrie

lot 72.00

POEMAT A MORALNE i KRYTYCZNE

CZYLI POCZĄTKI

OBYCZAJNOSCI i SMAKOWITOSCI,

z Angielskiego języka P. POPPA, na Francuzki wiersz
przez Xiędza Du RESNEL, z Akademii Pary-
skiej, a teraz na Polski przez F. H. I. P. K. M.

PRZEŁOZONE.



W WARSZAWIE.

W Drukarni P. DUFOUR, Konfiliarza Nadwornego,
Drukarza J. K. Mci, i Dyrektora Drukarni
Prześwietney Szkoły Rycerskiej

M. DCC. LXXXVII.

285080



K 1951 nr. 667

PASTERKI
CHINSKIE,
DRAMMA z WŁOSKIEGO
METASTAZYUSZA.

*mama moja Donz
wspani dobrodziec
im znowu go powo
dnie*

*Prawda Bęta ala Teraz się
nie zapomina bo bardzo dawno
było ułotana z Sp. 66. Dzię
wici*

Koniec

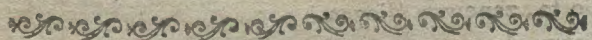
OSOBY

SYLWANA,
MONTANA,
KAMPANA,

Pasterki Nimfy
Chińskie.



PASTERKI CHIŃSKIE.



SYLWANA.

Bł. Jas

Długoż tak zadumione siostry będziem siedzieć?
Czy mogę się przyczyny zamyślow dowiedzieć?

MONTANA.

Prawie zważam, lecz znaleźć zabawkę niesnadno
Nową, bez uprzykrzenia, niewinną i ładną.

KAMPANA.

Długo myślę, wyszukać niemogę bez braku.

SYLWANA.

Powie każda swe zdanie. . .

MONTANA.

Jabym tę do smaku
Rozumiała, iest piękna; którą wynalazła.

KAMPANA.

Słuchamy.

MONTANA.

Udać można iakoby... nie, ta zła.
Albo też... ani ta.

SYLWANA.

Spiesz.

MONTANA.

Siła jest przeszkody.
Co ta, zapewne śliczna i pełna swobody.
Łatwa do wykonania, dowcipna i modna.

SYLWANA.

Chwała Bogu.

KAMPANA.

Ta tedy.

MONTANA.

Nie, i ta niegodna.

SYLWANA.

Piękne wynalezienie.

KAMPANA.

Myśl nieporównana.

MONTANA.

Wynaleść rzecz trudniejsza, niż od was mnie-
mana.

KAMPANA.

Jabym wiedziała, iak się nayprzykoyniey cie-
szyć.

SYLWANA.

Powiedz co, ci się zdaie, tylko chciey pośpieszyć.

KAMPANA.

Udawamy wyprawę iaką dramatyczną.

SYLWANA.

Ta mi się podobała.

MONTANA.

Myśl ma bardzo śliczną:

KAMPANA.

Dowcip swoy każda może pokazać.

MONTANA.

I w kraiu

Europeyskim tylko, w Chinach nie w zwyczajn.

KAMPANA.

Znaleść czym prędzey iaki dziey, Sylwana miła.

MONTANA.

Heroicznego trzeba co.

SYLWANA.

Ja bym lubiła

Andromachę.

MONTANA.

Ta piękna, rozmowy Pasturze,
Są jednak niewinnieysze, podobne naturze.

KAMPANA.

Niech każda co chce myśli. Ta, co nudność
miał,

Jest, według mego zdania, śmieszna komedia.

SYLWANA.

Ale przypadki wielkie, pełne dziwu cudu,
Heroiczny styl kryśląc, wzbudza cnoty ludu,
Ktore gdy w namietnościach podobieństwo mają,
Uczą myśleć wspaniale, iż w to serce wdaią.

MONTANA.

Lecz pasturski obyczaj w rozmowie zabawney,
Każe nam się zakochać, w niewinności dawney.

KAMPANA.

Komedia biegłeysza chociaż nie tak szczerą,
Poprawia obyczajów gdy wzorki wybiera.

SYLWANA.

Więc tak zrobimy gdy koniec chcem mieć prze-
czek tyłu,

Niech każda recytuje według swego stylu,
Przyznamy, która lepiej, gdy z każdej słyszana
Będzie scena.

KAMPANA.

Wybornie. Niech pocznie Montana.

MONTANA.

Wybaczcie; pierwsza niechay Kampana zaczyna.

KAMPANA.

Z ochotą was usłucham, choć mnie to nowina.

SYLWANA.

Opowiedzieć nam trzeba wprzód co chcesz uda-
wać.

KAMPANA.

I owszem. Ozdob prawdzie, wszak można doda-
wać?

MONTANA.

To się rozumie.

KAMPANA.

Jeżeli stroiowi przebaczy

Każdy.

SYLWANA.

Mnieysza o suknie.

KAMPANA.

Nie będzież inaczej?

Czy ja mam zacząć?

MONTANA.

Niebaw.

KAMPANA.

Imaynućcie sobie...

Nie; lepiej żebyście mnie wyręczyły obie.

MONTANA.

Tegom czekała.

SYLWANA.

Czasu nie traćmy na żarty.
Odemnie widzę pierwszy Akt będzie otwarty.
Przygotujcie się zatem, a słuchajcie pilno,
Bo będziemy obchodzić kolej nieomylną.

KAMPANA.

Zważajmy.

SYLWANA.

To jest miasto Epiru stołeczne.
Jam Hektorowa wdowa wierna; tu serdeczne
Dziecię Aftyanata piałnię przy boku,
Blade, w strachu; tu Pirrus nieustąpi kroku.
Zawzięty w swej miłości, niedbając na ięki,
Chce lub syna miłego krwi, lub mojej ręki;
Do smutnego obrania, przymusza mnie, grozi,
Ja płaczę, włofzy sarpię, on się bardziey froży,
Niewiedząc czego się mam chwycić, na co ważyć,
Zle syna stracić, gorzey cień męża znieważyc.
Gdy go niemiękozy proźba, nie nakłania skarga,
Maie żal, miłość, i rozpacz nędzne serce targa;
Oto: już przystępuje porwać mi dzieciątko,
„Stoy okrutniku! co ci winno niemowlątko;
„Ah! niechay się niewinna krew dla mnie nietoczy,
„Popioły kochanego męża! czy wykroczy
„Małżonka, przeciwko wam, wiarołomstwa skaza?
„Nie, zbytby zagniewany cień był tą urazą.

9

„Zycia nieszczęśliwego raczey nieofszczędę,
„Syna zbawię, wierności dotrzymam w przyści-
„dę.

„Czy dziecię ofiercę? ah! zmiłuy się Panie
„W sercu wspaniałym miściey i politowanie;
„Wielki tryumf zwycięzcy, Grecyi, i Troi,
„Krew niemowlęca; iaką miłość w duszy twoi.
„Mogłam wzniecić nieszczęfna, fortuny igrzysko,
„Gniew Bogow. Day nam pokoy, day proźbę cię
„nisko,

„Przez wielki cień twoiego sławnego rodzica,
„Przez tę rękę strach świata, gorzkich łez krynica
„Niechay cię do litości pociągnie... Bezbożny,
„Cudza żałość, i smutek, u ciebie jest próżny.

MONTANA.

Zabiłabym go.

SYLWANA.

„Nie, nie, niebędzie ręka ta,
„Nigdy twoja tyranie; zabii Aftyanata
„Niech ginie Andromacha; a żądze daremne,
„Obrzydziwszy ci frogi, życie nieprzyjemne;
„Pozyłkania mnie wszelką gdy stracisz nadzieie,
„Dusza twoja bezbożna, niech w złości szaleie,
„Weź syna; .. naści... nie,
„Nazbyt okrutności.
„Bierz mnie... Ah! co czynię;
„Porady litości.

O męka niezmierna,
Srogi chce kochania,
Naż bym była wierna,
Syn politowania.

KAMPANA.

Niekończ tak prędko miła Sylwana.

SYLWANA.

Z mey strony.

Uczyliam zadofyc, od was wyrażony
Teraz ma bydz styl infzy.

MONTANA.

Powiedz jak skończyli

Tę sprawę.

SYLWANA.

Powiem wam to powolniejszey chwili.

KAMPANA.

Teraz nam się Montana popisze

MONTANA.

Wnet śpieszę.

SYLWANA.

Ty ostatnia.

KAMPANA.

Naywięcey może was ucieszę.

MONTANA.

Więc niech wam się wydaia, tu pola, tu gory,
Wesołe zewsząd czyniąc widzenia pozory.

W koło bujne cypressy, zielone laury,
Chłodniki moia ręka, zrobione natury.
Uyrzeć między drzewkami, mieyscem gdzie są
rzadkie,

Prosto wybudowaną w dalekości chatkę.

Tu się w zrzodło wpatrując, na mieyscu zwiercia-
dła,

Warkocz pletąc, na głowę kwiatki będzie kładła;

Likory Pastuszka iak piękna tak prostaczka,

Wedle siebie ma swego Tyrfy nieboraczka;

Co się z płaczem uskarża, że iey miłość mała,

Ta choć kochać przyrzekła, kochania nieznała;

Śmieie się na łyzy iego; Pastuszek się gniewa,

Niewdzięczną ją, okrutną, niełudzką nazywa.

Likory niewiedząca co się przeniewierzyć,

Zmarszczy czoło łagodnie chcąc go uśmierzyć;

W wymowki niewinności pełne; tak żałofno,

Rzecz: " Twę uprzykrzenia codzień większe ro-
sna.

" Tyrfy czego odemnie chcesz? gniewam się tro-
„ che,

" Mniemasz, że cię niekocham, że mam serce pło-
„ che;

" Po naysilniejszych owieczkach, po wierney kiey-
„ terce,

" Naypierwszys nieobłudnie, załęgił moje serce,

" Jest to kochać cię mało? gdybym miała więcej,

" Serce i chęci, tobym cię kochała goręcey,

„ Będę Egly, z Sylwią uprzeymie prosiła,
 „ Ażeby cię kochały wraz ze mną; gdyż siła
 „ Widzę lubisz kochania; ieszcze niedość Tyrfy,
 „ Podobno chcesz, żebym ia nawykła me pierś
 „ Wzdychać do ciebie wszystko? prawie że są wę-
 „ dy,
 „ Na które haczyfz serca; twoie śliczne wzglę-
 „ dy.
 „ I żebym się od ciebie nauczyła baiać,
 „ Ześ słońce, że od ciebie iak śnieg muszę tajać.
 „ Ze straszne duszę moją płataią topory,
 „ Kiedy jest oddalony Tyrfys od Likory.
 „ Niespodzieway się tego niechcę zmyślać umieć,
 „ Wolałabym niwinną miłość w sercu tłumić;
 Nieładz się daremnie
 Ze słowka łagodne,
 Wzdychania zawodne.
 Ułyszysz odemnie.
 Kocham cię usilnie,
 Nietracąc swobody
 Ty byśła ia trzody;
 Doglądając pilnie.

SYLWANA.

Niewymowisz się, teraz kolej na cię miła.

KAMPANA.

Zaraz; alebym rada wprzod uspokoiła
 Ciekawość; gdzie ta góra czy pagorek leży?

MONTANA.

Na tym niewiele.

KAMPANA.

Owszem niemało należy.
 Wiedzieć gdzieby się znalazł dziś niewinny iaki?

SYLWANA.

Łudzisz nas, brak ci myśli.

KAMPANA

Jako, w myśli braki
 Mam? obaczycie że nie, i zazdrość w was spra-
 wię.
 Obieraycie co chcecie ku wafzey zabawie.
 Ten co męstwo przedaie i tyfiące morzy
 A przed iednym ucieka bojąc się sam gorzy,
 Ten co umie westchnąć i nazwać się szczyrym,
 Tylko stylem nadętym Kaloandra z Cyrem.
 Sługę niepoczelnego co więcej prostaka,
 Który wśpak czyniąc, gniewa Pana nieboraka.
 Starca kochającego, co ma iad padaleczy,
 W którym miłość potężna, z równym skapstwem
 waleczy.
 Młodzieńca, co powrócił z cudzych kraioy dę-
 mny.
 Co się ieży, nadyma.

SYLWANA.

Ten jest wymysł szumny.

KAMPANA.

- Otoż przy gotowaniu poprawiam tupetu
 „ Do mnie kogo, hej prędey; sam do gabinetu;
 „ *La la* śpieszno zwierciadło infze... widzę nie-
 „ złać cera..
 „ Prędey... *la la* iak go podaiesz, co to za manie-
 „ ra?
 „ Przynosić śmiesz bez tacy; iakie grubiaństwo?
 „ Gdybyć tylko w pospolstwie mnieysza, lecz i
 „ Państwo
 „ Tutaj żyć nieumieją; niech na Tullierye
 „ Poydzie, kto mi nie wierzy; tamuy się to żyje,
 „ Młodzież stroyna wybrana, na humor bryluie,
 „ Co za pleyzer obaczyć, iak się dywertuie;
 „ Ten tańcuie na iedney nodze, ten legł bokiem,
 „ Ow się otrze o swoją miłą, którą okiem
 „ Wabi sztucznie miłośny czytając bilecik,
 „ Spiewa wdzięcznie Filii, co idzie, menuecik;
 „ Tonem passyi pełnym: *Charmante beauté*.
 „ Ten sceny prawi ten się w prasza na ochotę;
 „ Albo świszcząc w zamyślach, zażywa spaceru,
 „ Tam to szkoła fasonow pięknego poleru;
 „ Ale ta, lud grzeczności dobrego rezonu,
 „ Nie zna. Nayściśleyzszego, niemaż tam zakonu;

- „ Zeby galanteryi lepiey nieumieli,
 „ Niech że się też nie żalą; że się nie ośmieli;
 „ Zadne dziewczę, że z niemi dzikiego humoru,
 „ Nieumieją ich użyć, nieprawia du foru,

Na te uśmiechnienie

Na te oka mgnienie,

Tak zalotne,

Tak obrotne.

Niechay się opiera

Nayładnieysza cęra,

Coby tam mówili

Gdyby obaczyli

Jak się nioszć,

Pięknie proszć.

Rzekliby Pan ci to,

Płacący sówito.

MONTANA.

Smiać mi się chcę.

KAMPANA.

Teraz nam potrzeba uznawać,
 Jaki styl naypięknieyszy któremu prym dawać.

SYLWANA.

Tragiczny nayprzednieyszy według moiey myśli
 Wnimeśmy na affektach odmiennych zawisli,
 Wzniesć się utrzymuie; lecz płakać z ucieshy,
 Niezwyczajnami się zda, wzbudza we mnie śmiechy,

MONTANA.

Brac tedy niewinną pastuszkę domową,
Bawi trochę miłuchno, chociaż prostą mowę.
Lecz mało ma różności i język pastuszy,
O trzodach, wiejskich chatkach zawsze ieden fu-
fzy.

SYLWANA.

I mnie się zdaie.

MONTANA.

To te, co ciesząc przygania,
Komedyą wyprawmy.

KAMPANA.

Gorzey naśmiewania.
Takie nie wszystkim smaczne; komedyą sztydzić
Powinna cieszyć i złe nałogi obrzydzić,
Podrzyżniając każdemu niepodobna w miarę,
Komu nietrafić, gdy ma podobną przywarę.

SYLWANA.

To prawda.

MONTANA.

Rozeznanie mowi; o tey cicho,
Słowem się czałem gestem wielkie zrobi lichu.

SYLWANA.

Wszelka ma swoy pożytek i swią przyganę,
Lubo są bez nagany gdy dobrze udane.

Acz

Acz każda swoją chwali, cudzą gani. Przecie
Trzeba nam się ucieszyć. Siostry ieżli chcecie
Spuścić się na me zdanie; gdyż trudno pogodzić
Wszystkie, mogąc przednieyszą swoją rzecz wy-
wodzić.

MONTANA.

Jam z tobą.

KAMPANA.

I iam zgodna.

SYLWANA.

Nie można wesela
Cieszyć się iak muzyką. Wołajcie kapeli.
Dobierzmy wybornego z tańcowaniem skoku,
Nie nudny, nieda płakać, bez uraz z widoku
Każdy się zna, rad słucha.

MONTANA.

Owżem.

KAMPANA.

Jam gotowa.

SYLWANA.

Choć dawno wymyślona rzecz; gdy dobra nowa.

SYLWANA.

Niechay nogi krążą,
W wesole obroty.

MONTANA.

Niechay się rozwiąż,
W ułtach wdzięczne noty.

KAMPANA.

Niech za niemi dążą
Niewinne pieszczoty.

RAZEM.

I niechay się wiążą,
Wszyscy do ochoty.

KONIEC.

Nazbyt myśleć cięży głowie,
Przemyślanie życia kroczi,
Przeszły czas się już niewroci;
O przyszłym się nikt nie dowie,
Terazniejszy prędko bieży;
Tego użyć nam należy.
Niech z roskoszy co przechodzi,
Inna nam się coraz rodzi.

KONIEC.



PRZESTROGA

OJCOWSKA STNOWI.

Jeżeli chcesz być szczęśliwym na świecie,
Co z doświadczenia wiem, synu uczę cię:
Bądź bogoboyny, miej dobre sumienie,
I dla rodziców powinno uczczenie,
Rzetelność w słowie zachowuy i statek,
Wesołość, ludzkość, zdrowie, dobr dostatek,
Zonę pocziwą, rżeznaną, zgodną,
Przyjaciół szczerých, kompanią godną;
Niehardym w szczęściu, niepodłym w złym razie,
Bądź o swoy honor dbającym w urazie,
Równemu nieśłuż, niepodlegay Panu,
Zyi bez zazdrości kontent z swego stanu,
Oczyznę kochay, staray się iey służyć,
Nauki lubiąc, roztroplnie ich użyć;
Strzeż się zgryzotow, pożyczkow i prawa,
Przystoyna każda niech będzie zabawa;
Niemiey przeciwnych, przeciwnym nikomu
Niebądź, w wygodnym pięknie mieszkalay domu.
Wszystkim przychylny, unikając zwady,
Stoń niezbyteczny, potrawy bez wady.
Nieprzedłużony sen, Imaczny, spokoiny,
Bądź miłośnierny, szczerý, w miarę hoyny;
bij

Czyń twą powinność, opatrz dom w co trzeba,
A znoś cierpliwie każdy wyrok nieba,

OBMOWA.

Obmowę chytrą chluba nadymała,
Ze się niewinność ogadać iey dała,
Kiedy się zła wieść wszędzie rozgłaszała,
Prawdę obelga ta zbyt urażała
Oskarzonego, zemścić obiecała;
Nakoniec iawnie za nim się uymała,
Zeby omyłkę wszystkim pokazała;
Bez gwałtu się rzecz i bez siły stała;
Obmowionemu gdy milczeć kazała,
Prawda za niego mówić nieprzestała.

PIĘKNOSC.

Piękność sztuki użyła na iaką ią stało,
I fowita iey ręka swe wydała skarby,
Kiedy twoie prześliczne wyrabiała ciało;
I ozdobne na twarzy malowała farby.
Wiofna iey użyczyła, liliow, i roży,
Młodość iey dała śmiechy i igrania,
Wdzięki zaś chcąc ią udarować droży;
Niżli na świat iey przyszło do oddania.
Chciały pokazać, w tym swoją ochotę,
Aby natchnęły, tak piękną robotę.

SZCZĘŚLIWOSC.

Szczęśliwy, co niekocha widząc damy grzeczne,
Szczęśliwy, co kochając, w nich znajdzie stateczność,
Szczęśliwy, iasne życie wiedzący przy dworze,
Szczęśliwy, który w domu żyje, w mierney porze.
Szczęśliwy, co bez prawa, bez długu, majątny,
Szczęśliwy, czyć sędzia jest, człek nie obojętny.
Szczęśliwy, ten co niema z nikim nieprzyjaźni,
Szczęśliwy, co zwycięży gdy go kto podrażni,
Szczęśliwy, kto dostatni że innym użyczy,
Szczęśliwy, który kontent mieć więcej nieżyczy,
Szczęśliwy, co go lubią, chwając gdzie pości,
Lecz najszczęśliwszy ten, kto czcząc Boga się boi.

FORTUNA.

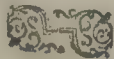
Niespodzieway się zawodna Bogini...
Przeciwnościami ścielący mi drogę,
Ze mnie zamięsza twe weyrzenie frogę;
Lub żądza mieć cię, pracy mi przyczyni.
Schoway te groźby dla nikczemnych duszy
Poddanych pod twe mylne panowanie,
Chociaż świat cały odmiennym się stanie
Zdania i ferca mego, nic niewzruszy,

Nie pierwzaby mi ta utarczka była,
Walczyliśmy, (wiesz) z sobą wiele razy
Acz trwałszym mnie twa zawziętość zrobiła,
Jak ciężkie młotow, stał biące razy,
Lub złoto ogień, dyamenty piła,
Pięknieysze czynią i chędożą skazy.

C Z A S.

Czas mi rozkazał oddawać rachunek,
Rzekłem rachunek potrzebuje czasu,
Kto bez rachunku strawił tyle czasu,
Jak da bez czasu, tak wielki rachunek,
Czas nie dozwolił przedłużyć rachunek.
Mówiąc: rachunek nieużywał czasu,
Iżem nieczynił rachunku zawczasu.
Prożno chce czasu, dać dobry rachunek,
Co za rachunek Boże, z tylu czasu,
Jaki czas zdoła, dać tylki rachunek.
Bez rachunkum żył, zaniedbując czasu,
Gdy mnie czas musi, gdy nagli rachunek,
Zchodzę niemogąc dać rachunku z czasu;
Gdyż czas stracony niewchodzi w rachunek.

K O N I E C.



POEMA MORALNE

PIENIE i LIST I.

WYndziey Milord (*) z obłudy, zostaw dla
prośoty
Uwodzącą nadzieję, dobra bez istoty,
Porzuć mylny blask dworow, rokosze zawodne,
Zabawiać twoich żądy, nie są dosyć godne,
Nie twoia chęć iść kedy ludzi gmin się tłoczy;
Za możnemi, podchlebiać ich fortune w oczy.
Spiesz się, dzieło znacznieysze, zamysł więkkszy
wagi,
Przez życie niepowinny z twoiey wyjść uwagi,
Te wielkie dzieło człowiek, jest labirynt skryty,
W którym obraz roztropnie postrzeżesz wyryty;
Pole płodne lecz dzikie, gdzie przez mądre Prawa,
Rodząc się razem rosną, kwiaty, i morawa;
Wiedz na co nas nasze przeznaczyły gwiazdy,
I poznać się w tych wierszach niech się uczy ka-
żdy.

(*) Hrabia Bollingbroke Minister i Sekretarz
Stanu Angielski za Królowej Anny.

Serc ludzkich zawilości, zważymy głębokie,
Dziwiąc iako są w podłości wysoke;
Jeden pyśzny z przymiotow nauką nadęty,
Dokonałością wszystko osiągnąć zacięty;
Inny gardząc tym darem przez zdanie uparte,
Zdaie się nieznac czego rozsądzienie warte,
Nawroćmy do iasnego obudwoch widoku,
Po ścieżkach przyrodzenia, upatrując kroku.
Niech do nas oświeconym, w potrzebach wyra-
żnych

Człowiek słaby wstydzi się, żądzow nieuważnych;
Niechay poznaie wszelkie przywary i cnoty,
A potłumia swoich błędow, szkodliwe zawroty,
Przeciw płonnyim szemraniom, ludzkiego plemie-
nia,

Przedwiecznego dokładne dowodźmy zrządzenia.
Jeśli chcesz uniknąć, zwyczajney rozpaczey,
Gdzie wpada dumność mędrca, który się zabaczy,
Na światy bez liczby od twych oczow dalekę,
Wystrzegay się podnosić, ciekawą powiekę,
Szukay Boga, w tym świecie, iego iasność żywa,
Twoiey słabey zrzenicy zewsząd się odkrywa.
Czy możesz tyślaskrotne, rozważyć sprężyny,
Ktorę świat utrzymują, przez ugodne czyny,
Przeniknąć iakim kształtem naywyższa potęga,
Błądzące prozki mądrym ułożeniem sprzęga,
Przeglądać słońce, gwiazdy, wszystkie iasne kule,
Co w nieznmierności Niebios krążąc dają czule?
A chciałbyś te przez które świat stoi wyroki,
Poiąć niedościgniony zamiar ich głęboki.

W okowach ciała więzion, twoy rozum ułomny
Podczas Niebieskiey rady czyli był przytomny?
Boska to ręka, czy ty człowiecze zułomny,
Spokreś, utrzymujesz, łańcuch niewidony?
Ktorego moc nieznaczną wszystkie ciągnie ciała
Niezlicznych sprężynow poruszania działa?

Zuchwały śmiertelny, twoy umysł niespokoiny
Chce dociec przez iaki wzgląd i powód przytoiny,
Udziałany tak mały i ograniczony;
Ale powiedz mi pierwey, czemuś nie stworzony,
Słabszy, lizszy, za co tve nie mniejsze obręby.
Day mi poiąć dla czego długoletnie dęby,
Wynoszą galeziste wierzchy pod obłoki?
Niskim cierniom niedany ich wymiar wysoki;
Weyrzey, iak się Jowisza świecą Satellici
Czemu nieruszając się w mieyscach w poł ukryci?
Słońca niepozwołona im wielkość obszerna?
Jeżli przezyrzeniow Boskich Wszeczmocność nie-
zmierna,

Nayprzyzwoitszey rządow, trzymając się rady.
Ma począć doskonały świat bez żadney wady,
Gdzie choć odległe niema nic bydź podzielone,
I mnożąc się przez stopnie, wiekow niekończone
Ciała napełniające wszystkie mieysca prozne,
Mają mieć w swych obrotach iedności niezdrowne,
Czyli dla uiszczenia co Stworca zamierza,
Człowieka tylko wmieścić między inne zwierza?
Jedno dokładne wiedzieć, czy Niebo takawe,
Naznaczyło mu na tym świecie mieysce prawe.
W człowieku co się zdaie bydź przyczyną błędu
Jest początkiem dobrego z powszechności względu;
Rozum poymuiąc tylko część całego składu,
Możeż ią źle zrobioną sądzić lub do ładu?

Gdy się doświadczy, rumak dzielny, iaką zdradą
Ludzkie ręce siodłając wędziła mu kładą,
Hamując popędliwe rozhukanie w biegu,
Do powozow sposobią, i bitwow w szeregu;
Kiedy leniwy Wolec biczem pogoniony,
Pozna dla czego twarde ma orać zagony,
I uwieńczony w kwiaty z iakiey inney miary,
Od Memfickiego ludu odbiera ofiary;
Na ten czas będzie rozum nasz bez przywidzenia,
I nie dozna żadnego, w sobie sprzeciwienia,

Zuchwały umysł ludzki widzieć będzie wolny,
 Czemu Pan i fluga swych żądz dobrowolny,
 Przy podłości nikczemnej, staie się wspaniały,
 Z własnym sercem w utarczce nieustannęj trwały
 Upokarza się niżej raz nad stan i porę,
 Drugi raz pod niebiosy, wynosi się w górę.
 Nie twierdziemyż że człowiek jest niedoskonały,
 Części jego złożone, wszystkie iak bydz miały,
 Ogłasza że działyany ustawy mądrymi
 Stwórcoy, co go przeznaczył na mieszkanie ziemi,
 Nie przystałoby mu lepsze położenie,
 Jego czas iak nic, jego życie oka mgnienie.
 W zapamiętaniu którym pycha cię nadyma,
 W przyłżności chciałbyś zgadać co Bog tajno
 trzyma,
 Niewiadoma dla ciebie jest wyrokow xiega,
 I sam tylko nawyższy skrycie do niey siega,
 Człowiekowi oznajmia, co tai zwierzęciu,
 Co ten nie wie zostawił Aniołów poięciu;
 Ktoż stworzenie bez tey zakrytey załhony,
 Mogłoby wieść spokojnie wiek swoy obmierzony;
 Niewinny Baranek co twoy zaboy łakomy,
 Ma go ieszcze dziś zgładzić, zguby nie wiadomy,
 Czyby mając twoiego rozumu poięcie
 Czekał w miłym pokoju na swoje zarżnięcie?
 Do tey godziny, w ktorej nie żywym ma zostać,
 Na miętkiey trawie skacząc wesołą, ma postać
 Bez obawy, i gdy się niebezpiecznym bydz wieści,
 Z ręką co ma zabić, nie ludzką się pieści.
 Pomyślnie zataienie niepewność szczęśliwa!
 Co przyszłość frasunkowi naszemu ukrywa;
 Tajemnica co z swego Bog nieda wyjść łona,
 By pełniła swoy wyrok każda rzecz stworzona.
 Wszystko będąc posłuszne Włzechmocney powadze,
 Co rozumierza świat na swoy sprawiedliwej wadze,
 Co iednostaynym okiem w zupełnym pokoju,
 Glnąc widzi ptaszęta lub Rycerzow w boju.

Z Obłokow małych drobne wypadać wilgoci,
 Albo gdy z grzmotem Niebo w powódz się obroci,
 I załadu wiatrem się kruchą zginać trzcinę;
 Lub wniwecz się obracać nie iedną krainę.
 Przyłączmy do nadziei wraz wiare pokorną;
 Wystrzegając się błędow z nauką uporną,
 Połpolitego śmierci nam nauczyciela,
 Trzeba czekać by odkrył Prawa Stworzyciela.
 Patrz na Amerykana, w którym nie ćwiczony,
 Rozum darow natury psować nieuczony;
 Zważa Boga w obłokach, iego rozum scilly,
 Zadney niema nauki przednieyszey nad zmysły,
 Zastanowionym będąc tylko na pozory
 Stabym swoim dowcipem bierze za tresę wzory.
 Widzi słońce i inne gwiazdy promieniste,
 Ktore w okręgu Niebós ja mu oczywište,
 Jednak za przyrodzema prostego powodem,
 Chcąc utwierdzić niepewność ludzi się zawodem;
 Pomieszkaniem łzczęśliwym według požadania,
 Kędy nieprzerwanego czeka używania,
 Za gor zastępem gdy mu daley niewidomo,
 Zmyśla sobie inny świat ziemię nieznajomą.
 Gdzie bezpiecznym go czyniac, las gesty zastoni,
 Od zatargow frogiego zwycięzcy obroni,
 Wyspę sobie szczęśliwą gdzie na morzu kryśli,
 Kędy Pan swego łofu ołoby i myśli;
 Bog iaki dobry, iego połamie żelaza,
 I pocieszysz za te złe, ktore go uraza,
 Duchy straszliwe pod noc ciemną się nie zjawia,
 Trapiąc go spokojności miłey nie pozbawia,
 Do tych cichych miejsc więcej Chrzecjan okręty
 Nie przypłyną z wolnością zabierać mu sprzęty,
 Nieżyczy sobie mieć tych niebieskich płomieni,
 Ktorem Serafini żyją zapaleni,
 Lecz rad że jest że żyje, łzczęliwej godziny,
 Czeką gdzie przeniesiony do lepszey krajiny.

Poydźcie łagodniejszego używając życia,
Do powszechnego wszystkich śmiertelnych prze-
bicia;

Więc miedrzy niżli ten co w swoim przywidzeniu,
Przyganiać każdej rzeczy śmie w niedogodzeniu.
Weź nierozumnie w ręce, twe nieślusne szale.
Czyn przeciw Opatrzności nieuważne żale,
Powiedź, że Stworca w darach swych nie iednako-
wy.

Jednym za mało, innym zbyt świadczyć gotowy;
Połam Prawa przedwieczne, według przywidzenia,
Odmieniając w Stworzeniach wszelkie przyrodze-
nia;

Rządca świata udzielnym uczyni się zuchwały,
Waż się wszystko odmieniać, przerabiać świat cały;
Nierostropnie niech wieczney mądrości przygania
Twoja złość, że niedość ma dla ludzi starania,
Iż do tych łask co świadczy zamiast przyczynienia,
Usta nieśmiertelności w życiu uwieńczenia,
Łudź się w swym omamieniu uwodząc ślepotą,
Mniemaj rządzić światem, bądź najpierwszą istotą;
Zacmiona w swoich żądzach nadętość wyniosła,
Radaby wyjść z obrębów do niebios się wzniosła;
Pycha początkiem zguby, że błędzić ją śmieli
Złudzeni iey omylnym blaskiem zli Anieli,
Jak Bog który ich stworzył chcieli być ozdobi,
Równie ludzie pragną być Aniołom podobni,
Przeciwiając się pierwszemu w rządach początkowi
Jak tamci naywyższemu równać się gotowi,
Powiedź czemu Planety obchodzą koleją,
Po Niebach iedna w nocy, drugie w dzień iasnienia;
Kto wspiera ziemię na swych wiszących ciężarach,
Do potrzeb nam i rokosz dobroczynną w darach?
„ Jam iest zamiarem, rzecze dumność, łask tak wiele,
„ Dla mnie wszystkich płodna natura udziela,
„ Bez ubycia iey rodzi, poczyrna i mnoży;
„ Ku mey wygodzie wszelkie wysilenie łoży;

„ Połom sprawia urodzaje, ozdobi ogrody;
„ Rozwija w sobie kwiaty; dożyrywa jagody;
„ Kruszcze, drogie kamienie, w ziemi zataione,
„ Są dobra w wewnętrznościach iey dla mnie włożone
„ Wiatry pędząc okręty, przez obszerne morza,
„ Na to by mnie dla zysku niosły w różne zorza;
„ I te co swoy bieg dzienny odprawiać słońce,
„ Mnie czyniąc widok rzuca promieniste końce,
„ Rządzić mam iak mym domem, cało-światnym
„ gmachem,

„ Jest mym tronem, i tylko Nieba iego dachem.
Lecz kiedy lotnym biegiem szturmuję zapędliwe,
Wzmagać się powietrza niosą zaraźliwe,
Gdy ziemia swe bezdenne przepaści otwiera,
Różne Mniemam i z niemi mieszkańców zawiera;
Kiedy chcąc wielorakie zatopić Narody,
Wychodzą z brzegu w górę, huczą Moriskie wody;
Gdy się wszystko od ciężkich razów niszczy, psunie,
Odpowiedź, dla ciebież to natura pracuje?
„ Tak nieomylna dzielność naypierwszey przyczy-
ny,

„ Stofując się do ustaw przez ugodne czyny.
„ Powszechnego porządku utrzymując kluby,
„ Dopuszcza dla większego dobra mniejszą zgubę,
„ Przeciwności szczegolne zdając się ze szkoda.
„ W ogulności zamiarom rozrządzeń dogodzą,
„ Powierzehowny nierząd ie trzyma, czyni stałe,
„ Coż na świecie trwałego? Co iest doskonałe?
Różne dla wszystkich stworzeń są postanowienia.
A gdy wszystko na świecie podległe odmianie,
Walczy z sobą, niszczy się, mieni w każdym stanie,
Stworcy nieskończonego mądrość niepojęta,
Zgodę świata całego rozroznieniem pęta,
Możnaż by się z przymiotów, swoich ludzie wyzuli,
Namiętności napasných natężeń nieczuli,
Gdy i burze potrzebne z tey rządów ofnowy,
Zacóżbyś powątpiwał, że tak winne głowy,

Jak *Nerona*, *Kromwela*, sprzeciwić się miały,
 Jak mniemać pobudza cię twój umysł zachwały?
 Lecz Bog niemoże z czałem przeznaczyć niecnotę,
 Sprawiedliwości swojej dopełnić robotę;
 Rowne zdanie powinien wnosić nasz rozśadek
 Na przyrodzony, lub na potrzebny porządek.
 W pierwszym zdaie ci się bydź Niebo sprawiedliwe,
 Czemużby w drugim było nietak dobrotliwe?
 Te działań słabemu rozumowi ciemne,
 Zdania ludzkie niepewne, i myśli daremne.

W przywidzeniach chcąc nasze uiszczać wy-
 myśli,

Radziłyśmy przeciwne zgodzić z sercem zmyśli,
 Aby człowiek bez wadów sprzyjaący enocie,
 Nie upodłał się w żądach nieprawych zawrocie,
 Zeby Niebios widok był bez chmur okazały,
 I spokoyności porzów burze nie mieszały.
 Serca umiarkowane powinności kształtem,
 Niebyły zniewalane namiętnościow gwałtem.
 Lecz najpierwszych początkow, trwającą niezgodę
 Świat utrzymując łączą w iedności dowody,
 Z namiętnościow gdyby go wyroki wyzuły,
 Czyby wytrzymał człowiek na wszystko nieczuły?
 Co za dziwne ma chęci dość próżnych mozołów,
 Zasmuca się podlejszym że jest od Aniołów;
 Ich postać chce przybierać w iednakowey dobie,
 Nie ciesząc się gdy nie jest w kształtniejszey
 ozdobie,

Zaskarża przyrodzenia świadczenia za mało,
 Ze mu Niedźwiedzey skory na zimę niedało,
 Lub silności Bawoła, szybkości Jelenia.
 Nieważny człowiecze, nie mniemał że stworzenia
 Wszystkie dla twoich usług działane iżwierza?
 Niechby przymiotow, które Niebo im wymierza,
 Wszelkich ręką obdarną tobie udzieliło,
 Czyby cię doskonalszym, i lepszym zrobiło?

Nie iednakowy skład ciał, ich różne złożenia,
 Świadczą hojney natury roztropne zrządzenia,
 Dla żadnego nieskapa, w niczym niezbyteczna,
 Pamiętając o wszystkich wszędzie pożyteczna;
 Jednym w zamiar słabości pretkością dogadza,
 Drugim zamiast biegłości silnością nadgradza;
 Według potrzeb uważne dzieląc rozdawanie,
 Stworcy mądrości ogłasza i pieczołowanie,
 Ten im postać wymienił, ułożył sprężyny,
 Według przyzwoitości, wyznaczając czyny.
 Naypodlejsze gadziny nayliźsze robaki,
 Mają do dostąpienia kresu swego znaki;
 Każde z nich jest szczęśliwe i życia używa,
 Na zazdrość się innemu chciwą nie zdobywa,
 Ważąc się Niebu za zły wzgląd, czynić zarzuty
 Z powszechnych postanowień. Czyż człowiek
 wyzuty?

Ten, który się mniema bydź roztropności wzorem
 Swoy stan był miał ochydząć pod nędznym po-
 zorem,

Jeśli nie ma wszystkiego mniema że ubogi.

Jeden do szczęśliwości sposób, trafić drogi,
 To jest przyjąć natury z zawdzięčeniem dary,
 W używaniu do prawey stosując się miary. —
 Gdyby szkieł zwiększających, skutek dany oku,
 Dla naszego przyczyniał wszystkich ciał widoku,
 Na cożby nam się zdało, weyrzenie podobne,
 Przenikając bystrością ciała tylko drobne,
Cyrona (*) by widziała, złożenie ciekawe,
 Ogłędania Niebieskich Sfer tracąc zabawę,
 Niechay się dościglejszym każdy zmyśl uczyni,
 Dotchnienia człowiekowi więcej się przyczyni,
 Czując każde trącenie drząc na podobieństwo,

(*) *Najmniejszy robaczek prawie niedojrzany.*

Rozumiałby bydz bliską śmierć lub okrucieństwo,
Zeby nam ciała pachnących, tęgość niewytrwała,
Z większą przeraźliwością, nosy przenikała,
Wonność najprzyjemniejsza, najmilsze kadzidło,
Głowie by wraz i sercu sprzykrzone obrzydło.
Powiększona niech będzie czułość w naszym słuchu,
Planet ślizgając bieg tkliwa w najmniejszym rozruchu
Co za pociechy dozna przy tak strasznym huku,
W powiewaniu Zefirow, w ciekących wód mruku.
Doskonałość wiecznego niech każdy przyznaie,
Z darow co dzieli między żywiołów rodzaje,
Z tych co nam broni wielbiaci i z tych co bogaci.
Po między zwierzętami iak różne postaci?
Postanowione dla nich rozliczne podziały,
Od robaków, żeby się po ziemi czołgały,
Aż do człowieka rządcy morza, ziemi, Pana,
Pośród wielu przymiotów iak znaczna odmiana?
Pod zasłoną co kryje zaćmione weyrażenie,
Kret patrzeć niepotrafi na słońca promienie,
Przenikający wszystko na wylot przewidza,
Wzrok nieporozumianie bystry Ostrowidza;
Zaprowadzony głosem za pierzechliwą Łanią,
Lew frógi dla żywności, pędem bieży za nią;
Węchem przez docieknienie, Wyżel ptaki ślodzi.
Nieomylnie po tropach, gdzie człek niedowidzi;
Od ptaków głosu, do ryb słuchu iakie stopnie?
Zbliżyć różność i przedział czy zdolaśz roztropnie?
Zważay Paiąka co się w swej siatce zamyka,
Jak się czuyno, i prętko nogami dotyka,
Z iaką robi pilnością te misterne siatki,
Zda się żyć w każdej nici swego Motowidła,
Co za sztukę przedziwną, uważaymy w Płeczole,
Która gdy skarby wiosny dąży zbierać w pole,
Przez cudne rozeznanie umie zdrowy trunek
Wybrać z śmiertelnych łoków nam na podarunek
W tym co zowią natchnieniem, różna obojętność,
W Słoniu ktorego bystra znana jest pojętność,

Który się bydz rozumu zdaie uczestnikiem,
Jak jest nieporównany w uprzedzeniu z dzikiem,
Natchnienie od człowieka czczone w podziwieniu,
Jak bliskie rozeznanie? Czemu w odłączeniu?
Za coż między obiema odległości mało?
Czy znałz skryte spoienie co ie poiednało,
Którą pamięć z uwagą łączy nie przerwanie,
Gdzie się przedział poczyną, gdzie kończy spaianie,
Między prostym pojęciem, różność z myślą czystą,
Ręka Stworcy na zawsze czyni oczywistą;
Przyrodzenia zwierząt spraw wszystkich iednakowe,
Różniące się własności połącz początkowe,
Podległości związkowi uczynisz przeszkodę,
Co między niemi iedną porządek i zgodę,
Spokować niepotrafią i mieścić się razem,
Nie zdolaśz utrzymać ich pod twoim rozkazem,
Tych mocy i zdrad chytrych człowiek się nieboi,
Gdy Niebo rozeznanie, iego słabość zbroi,
W darach które Bog dla twej nżyczy wygody,
Użyć i władnąć niemi możeńz bez przeszkody,
Na obfzernym powietrzu, na ziemi i wodzie
Zważay niezmordowaną naturę w swym płodzie,
Pracnie bez przeftanku rozmnaża świat cały,
Przebiegniey i poznay się, ze wszystkimi ciały,
Pocznij od Boga, w którym każda jest rzecz ży-
wa;

Jaki widok Wszzechmocny? Jak trwałe ogniwa,
Ptacy, ryby, zwierza, lud, Anieli w niebiesie,
Mieszkańcy ziemni, wodni i których wiatr niesie,
Robaki, co ich siła oczom się zataja,
Złaziże iedne ogniwo co ten łańcuch spaja,
Złączenia równa waga, wniwecz się obroci,
I wszystko w zamieszaniu niezmiernym pokłoci.
Gdy każdy zbior proskow gdzie obchodzą Pła-
nety;

Według praw utaiionych, odmienne jest kręty,
Trzymające nieprzeftannie bieg swoy cudotworny,

Zachowują współcześnie ten wielki gmach gorny,
 Niechaj jeden Planeta równą wagę złamie,
 Od drugich się odłączy, przerwie miejsce w tamie,
 Spadając zciągnie inne Niebieskie istoty.
 Które świat utrzymują, przez różne obroty,
 Wzruszona ziemia z swego wyrzucona koła,
 W zamieszaniu padając wstrzymać się nie zdoła,
 Słońce i gwiazdy, iedne na drugie upadną,
 Niewspierane poboczną inną gwiazdą żadną,
 Przyrodzenie w okropnym stanie bliskie zgonu,
 Aż do Boskiego bojaźń zaprowadzi tronu;
 Chcąc nałożyć Człowieka przywidenia żadne,
 Czy mają zostać Nieba, i ziemia nierządne?

Gdyby przeciwny każdy członek w ludzkim
 ciele,

W tym co mu przeznaczone z przyrodzenia dziele
 Do inszych się wdzierając; czynności przygodzić,
 Gdyby noga spoglądać chciała, oko chodzić,
 Gdyby ręka przydana, tylko do roboty,
 Głowy na siebie przejąć pragnęła kłopoty,
 Na ostatku każde z nich chcące iść oporem,
 Rozumowi co mu bydź ma na rozkaz skorem,
 Jakie ztąd zamieszanie? każdego zadziwi,
 Czątek gorszy Naywyższemu skoro się sprzeciwi,
 Wszystkich rzeczy stworzonych, gdy rządcy i ducha,
 W ustanowionych Prawach na zawsze nieślucha.

Z nieograniczonego świata tego części,
 Każda się umiętnie do całości mieści,
 Całkowitości pierwizym przyrodzenie ciałem,
 Wszchemogący Pan duszą Rządcą składem całem,
 Choć się oczom ukrywa, mocy jego znaki.
 Rozumowi go głoszą przez kształt wieloraki;
 Gdy niebo, ziemia, morze, przez moc jego stawa,
 Jednakowa mu, chwala Wszchemocność i sława,
 Wszędzie się szeregając miejsca nigdzie nie zabiera,
 Nierozdzielny na każdym miejscu się zawiera,
 Niewidomą dusz i ciał, wszelakich podporą.

Wszystkie żywioły żyją w nim i technienie biorą,
 Dać, nieubywa go poczyną wyrabia,
 Nie morduje się jego moc ani osłabia,
 Tak wielkim i mądrym jest w każdej świata stranie,

W Słoniu nayogromniejszym, i naymniejszym Cy-
 ronie, (*)

W Człowieku zapomnianym mieszkającym w glinie,
 Jak w okrytym iasnością, w świętym Serafinie,
 Mocny, słaby nayliższy i co wielom władnie,
 Przed jego obecnością w proch się krusząc padnie,
 Jego Wszchemocność Nieba i ziemię przenika,
 Napętnia, utrzymuje, łączy i zamyka.

Zawitydzay się śmiertelny, twoją zuchwałością,
 Porządku nie nazyway niedoskonałością;
 I co Twoją ułomność, złym się zdając zwiodło,
 Szczęśliwości powszechney jest nieznaczne rzródło
 Przyjdź do siebie, a zdaniem z sercem umiżonym,
 Ciesz się, żeś jest w pomysłnym stanie położo-
 nym;

Bądź pewnym że na świecie, i w gornych Nie-
 biosach.

Bóg twym Oycem łaskawym w złych i w dobrych
 losach,

Niech się serce i umysł twój przed nim uniża,
 Każdy do szczęśliwości wieczney krok cię zbliża;
 W ostatniej chwili w której życie twoje zgaśnie,
 Lub w tym czasie kiedy ci dzień zaświeci iasnie,
 Zawsześ mu miły; niemyśl co za los cię czeka,
 Życie twe i kres trzyma naywyższa opieka.

Przyrodzenie nie błędne ani ślepa władza,
 Jest kunszt, którego rozum ludzki nieogradza,
 Co się zdaie przypadkiem skutkiem jest wyroku,
 Początku, i końca ich broni twemu oku,

(*) Naymniejszy prawie niedoyrzany robak.

Co się widzi przeciwne i na świecie szkodzi,
Czyni zgodę powszechną co rozum przechodzi,
Co uznasz nierządem, jest do rzędu zdolnym,
I złe małe zwykło być pożytkiem ogólnym,
W twych zmyślach poniżając przywidzenie cienie,
Przyznaj, że wszystko dobrze działa przyrodzenie.

PIENIE i LIST II.

Niemierz przepaści sądów co sprawnie Stworca,
Pracuj około siebie, bądź serca dozorca;
Nayprzyzwoitsza cztoku o sobie nauka,
Dziwne zmieszanie, trudna do zgadnienia sztuka,
W nim iak dość oświecenia iak wielkie zaćmienie,
Wspaniałość okazała większe poniżenie,
Dość obiaśniony by miał wątpliwość *Sceptika* (*),
Nader słaby zmocnić się stałością *Stoika*, (**)
Rodząc się przeznaczony czyli do uczynku,
Albo do używania słodkiego spoczynku?
Raz z przedniości rozumu, odyma się, wzdraża,
W zaślepieniu swym Bóstwu równać się odważa.
Znowu upodlony nędzny czyni zażalenia.
Mniemając tylko zwierzać mieć sprzężyn złozenia,
Zeby umarł na to się rodził, na to żył,
Cały iego rozładek, w ciemnościach się kryje;
Jeżeli go nieślucha wszystko mu zażemiwa,

(*) Sekta dawnych Filozofów o wszystkim powątpiewających.

(**) Inna Sekta Filozofów nieczutemi się udających.

Gdy się nazbyt poradzi więcej powątpiwa,
Zgiełk namiętności zdrożnych, myśli pokłóconych,
Koleją przypuszczonych znowu odrzuconych,
W płonnych pożądliwościach, błędny, niestateczny,

Mądry i nierostropny, z własnym sercem sprzeczny
Równie mocny i słaby a dobrego zbrojny,
Upada, podnosi się znowu upadać skłonny.
Sam zawikłany prawdy dowiedzieć się może
Przecież z błędu w błąd w pada, na mylnie drodze,

Stworzony Pan wszech rzeczy wszystkiemu hołduje.

Bez przyczyny się cieszy, bez niey się raduje,
Niezgodnie się obchodząc z sercem w żądzach skrytem

Natury się zwać może hańbą i zafzczytem.

Więc zuchwały śmiertelny w zachości odęcin,
Nic niepodobnego, sądź twojemu pojęciu;
Weź rozmiar w rece i mierz świat przy swym dozorze;

Stanow, iak ma przybierać i ubierać morze;
Ułoż ciężar Powietrza, Planetow złozenia,
Wyznaczay ich obrotom, odmienne krążenia,
Podciągay, twoiey liczbie czas w zawitym ciągu,
I największy Luminarz prowadź w dziennym biegu,

Na *Empireyskie* Niebo idź z żądzą *Platona*,
Szukając prawdy w pośród naywyższego łona,
I przyłączysz do tey śmiałości szaleństwo,
W niepojęte wdaway się Bóstwa dostojenstwo.
Poprawiay Naywyższego, chcąc zuchwale sądzić,
Ucz przedwieczney mądrości iak ma światem rządzić,

I z padłszy z pyłzney dumy co ci serce zwiodła
Zawilczydzay się zważając, żeś nikczemność podła.

Duchow w Niebie będących, żywe przenikanie,
Z uzaleniem na błasze nasze patrzy zdanie,
Newton (*) Wielki eo u nas uczoney i sławny,
U nich jest iako Papuga albo Szpak zabawny.

Ty co śmiesz aż do Niebios, podnieś bystre
oko,

Chcąc wiedzieć iak się ciągną w szers, wzdłuż i
wyfoko,

Co ich biegi wymierzasz, obroty chesz zgadnąć,
Umieścić sobą rządzić? własnym sercem wła-
dnąć?

Rozum chcąc wszystko poznać jest w próżnym fra-
funku,

Nie mieszcząc się w obrębach, nie trzyma w ha-
munku,

Czegoż pewnego doszedł przez ten zamyśl dawny?
Czy odkrył swoy początek i koniec mu iawny?

Dwie władze nad człowiekiem, mają Panowanie;

Jedna rządzi nim, druga czyni zachęcanie,
Miłość własna sprawnie, że żądze unoszą,

Unikając boleści, dążą za rokoszą;

Rozum ich przewodnikiem rządzi wiedzie wszędy,

Namiętności burzliwych wstrzymują zapędy;

Oboje równym sposobem iednostayną zgodą

Odwracają od złego, do dobrego wiada,

Wyzuć z własney miłości tej pierwszej powaby,

Człowieka do czynności niechętny i słaby,

Odbierz rozum, usilność wszelka niema wagi,

Zyjąc na domysł, błędny działa bez uwagi,

Własnie iak kwiat, lub ziele; w ziemi gdzie
przwyknie,

Rosnie, kwitnie, krzewi się, oderwane zniknie;

Lub iak światelka nocne i ognie powietrzne,

(*) Sławny Filozof Angielski.

Błą-

Błąkając się giną przez niemocy wewnętrzne;
Własne kochanie skrycie nas ciągnie, zachęca,
Zawsze w niespokojności, podobnie nakręca.
Lecz rozum z izałą w rękę wszystko mierzy, waży,
Rozmyśla, przyrównywa, stołuje, odważy,
Oddalonym widokiem, uwaga nietknięta,
Przyszłego dobra dla niey mała jest ponęta,
Teraźniejszą rokoszą, więcej zatrudniona,
Pożąda niey usilnie za nią zapędzona,
Niż roztropność powoli pozna i uważy,
Samo-lubosć prędsza; chcąc pozyskać pobłaży.
Przyrodzonych skłonności, skryte poruszenia
Są mocniejszy, i częstsz, niżli rozważania,
Rozum w postępowaniu, ostrzony powolny,
Miłości własney wybieg szybki osądź zdolny;
Lecz chcąc w nim pohamować żywe natężenie,
Rozeznanie poskramia, przez równo ważenie,
Wzwyczajenie, staranność, czas i doświadczenie
Tłumiąc wstrzymują w pędzie, własne zakocha-
nie.

Niechay próżny Scholaśtyk, chcąc wiele roz-
prawiać

Zaciemnia Prawdy jasność, zamiast ią obiawiać,
Gdy przez długo przeciągłych słow wywody pro-
zne

Wibiegi obojętne, i sprzeczności zdrożne;

Chcący wszystko na części dzielić niezliczone,

Rozłącza sztucznie co byź powinno złączone;

Zostawmy mu, zamatać pierwszy rzeczy wątek

Jasniejszy w naszych zdaniach, poymiemy począ-
tek;

Rozum, i własna lubosć równie natężone,

W ieden cel mierząc, z sobą, byź mają spoione,

Dla boleściow nieznośną, cierpiąc obrzydliwość,

Czują rokosz z wrodzoney skłonności, dotkliwość,

Lecz samomiosć żadna pociechy nabycia,

Chciwie chwyta przyśpielza, miłego użycia,

Poem: Mor:

B

Rozważność iey ochrania; ręką wyćwiczoną,
Nie psując kwiata, zbiera słodycz wyciśnioną,
Niechay odłączy człowiek, chcący byź szczęśli-
wy,

Od niewinnych uciech, iad rokoszowy zdradliwy.

Coż są namiętności? Chcąc w miłość własną
wglądać,

Unikać co nie lubie co miłe pożądać,

Dobr zawodnych, lub prawnych przenikłe wra-
żenie,

Zachęca do użycia, przez prędkie dążenie,

Gdy nie naruszając Praw innych i swobody,

Ich wzruszenia dzieła nam zylki i wygody,

Rostropność ich przywłaszczać ma pilne staranie,

W prawych potrzebach, łącząc dobre używanie,

Acz wynosząc śmiertelnych waleczności zbytek,

Skoro załłania oczy na własny pożytek,

Rozważność im przyznaje, chwalebne zapędy

Cnotliwości; zaś czytelną twiężąc względy.

Niechay Stoik udae, że na nic nieczuły,

Co przewrotne nauki, z ludzkości wyzuły,

Cnota iego fałszywa, flaba, i oziębła

Zostając bez uczynków, w myślach się zagrzebła,

Unyły mocny zdolniejszy skłonny do uczynku,

Pracami się ożywia, nudzi w odpoczynku;

Przez namiętności człowieka ucinania się, wspiera,

Temi Duszę natęża, siłności nabiera

Pożądliwość zamiast go wstrzymać i zatrwożyć,

Burzliwością zmyłków; chce korzystać przynno-
żyć.

Zycie ludzkie iak morze, w rozhukane fale,

Pieniące się bałwany, oiskają zuchwale.

Rozum który nam Niebo daie przewodnikiem,

Podczas tych nawałności, gwiazdą i Sternikiem,

Gdy te światło częst Bóstwa oświecać nas raczy,

W pośrodku prądów, i haków, zapewnia w roz-
paczy;

Lecz namiętnych namiętności pokłócenia dziwne,
Są na tym Oceanie, wiatry nam przeciwnie,
Bog sam Stworca ktorego wszechmocność otacza,
W Powietrzu się na ziemi i w morzach oznacza.

Miłość i pożądliwość pociecha z nadzieją,
Płod rokoszów, z których się rodzą i starzeją.

Podglądność, i nienawiść, boiaź przy kłopotcie,

Ktore boleść wydając żywi w swym żywocie;

Wszystkie te namiętności pospołu złęczone,

Do pomysłności ludzkiej były przeznaczone,

Z ich odmiennych waleczeń, dogodność wynika,

Która Dufzy i ciała spoienie przenika,

Umiaarkuy namiętności, staray się unosić.

Te życie utrzymując, mogą ich nieznosić?

Wstrzymać mądrze ich zapęd, w utożeniu mier-
nym,

Jest Stworcy z przyrodzeniem zrządzeniom byź
wiernym.

Lubość do rokosz miłych naza Dufza czuie.

Używa ich w istocie, lub w chęci kosztuie,

Pracuje bez ustanku, aby ie zachować,

Lub przynajmniej na dalszy przeciąg przygoto-
wać;

Gdy tych natarczywości, powabność napadnie,

Nad sercami ludzkimi więcej, lub mniej wła-
dnie,

Według ożywiających natężeńiow w ciele,

Gdy mocniejszy lub słabsze, dość ich lub nie
wiele,

Ztąd się w nas góruiąca namiętność pomnaża

Z którą zawsze walczymy i zwykle przeważa;

Podobna do pierwszego Prawodawcy Węża,

Co zabobony Króla, frogiego zwycięża,

Ta innych nagabaniow zachwalać moc gubi,

Niszczy, nęka, i w własne przeistaczać lubi.

Człowiek rodząc się zeyścia uiść niema sposobu

Początek śmierci niofąc od pieluch do grobu,

Ten niszczący zabitek, w całym ciągu życia,
Rośnie z nim pomnaża się, do wieku pozbycia;
Tak własności które nas powinny miarkować,
Przywłaszczaia sobie moc, zupełnie panować,
Skrycie, wlewając swoje w nas zdradliwe jady,
Przeistaczają wszelkie, w swe właściwe wady,
Umyśl łatwo przyjmując skłonności przyśadne,
Nad Duszą ię, i ciałem czyni wielowładne.

Codziennie się wzmagaia, nałogi wynikię,
Własności z przyrodzenia ludzkości przywykle,
Gdy natężenie nagli niedając odporu,
Rozum i doskonałość drażnią zamiast wsporu;
Owsem rozładek dążąc, skrytym duszy pędem,
Podchiebia, utrzymuje, zachęca, swym względem
Jak słońce, które przez swych gorącość promieni
Jadowitych zioł soki, w szkodliwsze odmieni;
Ktorakolwiek w nas rządzi namiętność zbyteczna,
Powściągnąć ię rozładność nie jest dostateczna.

Pyłzna uwago! złe twe Prawa utrzymujesz,
Nie usłuchana Pani co nam rozkazujesz,
Z namiętnościow dobierasz ulubioną wadę,
Co naszym łosem rządząc goruie na zdradę;
Na coż nam się przydało twe pełnowładanie?
Gdy przestrogow surowych, jest małe zważanie?
Chcesz, abyśmy powabnych rokoszow się strzegli
Czyli daiesz nam odzież, byśmy nie podlegli,
Twój głos postrzegać każe, w nas różne przywary,
Lecz pomoc błaha nieda utrzymywać miary,
Czyniąc przykre zarzuty, płonna twoja praca,
Nieodmieniacie w lepszych w niebezpiecznych o-
braca;

Jasności twej daremnie promień nas oświeca,
Bardziej dręcząc, do cnoty pobudki nie wznieca
Umiesz wymowić nasze przywidzeń zakąły,
Cnoty pozorem zdobiąc występki zuchwały,
Sprawujesz w sercach chęci, że po małych wadach,
Do większych postępują jak po zdrożnych śladach

Tak bywa, gdy szkodzącej w ciele bieg wilgoci
Umiejętność chcąc zwrócić w pedogę obróci,
Chłubi się nienważna, ztąd biegłość lekarza,
Ze zamiast nas uleczyć chorobą obdarza.
Stosujemy się do prawnych ustaw przyrodzenia;
Naypewniejszy ta droga, którą nam wymienia;
Rozładność, wstrzymieźliwą mieć, za przewodnika
Za ię powodem umyśl złego niech unika;
Ten mądry Nauczyciel, ma nam kierować.
Smak i chęci miarkować, nie niszczyć i pśować
Natarczywości, których serce bywa celem.
Raczej byź pośrednikiem, niżli zgubicielem,
Przez te własności które nasza chwytą żądza
Do swych zamyśłow Boska Opatrzność, ie zrzadza
Chcąc dopełnić Przedwiecznych wyrokow przy-
czynow,

Każdy Człowiek do różnych iest przydatnym
czynow,

Takowych natężeńow moc nie zwyciężona
Inne gnębiąc napaści, i zmyśły pokona;
Do zamiaru gdzie dąży nieomylnie trafi.
Chcąc tamować gubi się wstrzymać niepotrafi,
Niech żądza zbyt kuiać, pochwały i sławy,
Chciwe skarbow nabycie, chęć nauk zabawy,
Odpoczynku miłego, swobodność dogodna
Serca czułość przenika podobać się zgodna,
Każdy za swą skłonnością idzie, tey poświęca,
Zycie, sławę, majątek, choć do zguby wnąca;
Niech Zakonnik w wygodnych zakątach mieszka-
niu,

Zakłada swą szczęśliwość, w próżnym rozmyślanu,
Bohatyr żądny sławy, zażyczyt kładzie w mę-
stwie,

Wszelką niszcząc pomysłność w chwalebny
zwycięstwie;

Uczony się zasada, niebydź wieloczynnym,
Kupiec zysku pragnący, chce stać się uwinym.

Zawsze znaydą dla siebie, miłe podchlebianie
Rozumu; co ich chęciom czyni pobłażanie.

Wszecmocny Pan co wszystko, z niczego utwarza.

Co z pośród złego, dobre dla ludzi wydarza,
Tajnych naszych zabiegów, używając mocy,
Sejść niestateczność wzmacnia; utwierdza w niemocy.

Wszakże często sprawują nierządy i zbytki,
Oczywiste korzyści, i pewne pożytki;
Jak z dzikiej płonki pniak przy szczepieniu pomocy
Smakowitych nam dać kosztować owoce;
Często miłość, gniewliwość i umysł wyniosły,
Chwalebnych dzieł nam skutki pomyślnie przyniosły.

Zawziętość, gorliwość i męstwa nadstawia,
Oszczędność, przezorność uważney nabawia;
Popędliwości prędkich, gromić nie wstrzymałość,
Lenistwo obyczajów zachować całość,
Zazdrość ułagdzając złości nie uwagę,
Ubiegać się do sławy pobudza odwagę.

Jestże iaka chwalebna cnota zadziwiona,
By pyśnością i wstydem niebyła natchniona?

Od cnoty do niecnoty iak małe przedziały,
Między niemi się człowiek chwile, waży cały,
Roztropność równey wadze z chęcią dogodzi-
nia,

Na uważności szali złe w dobre przemienia,
Zatey natchnieniem *Neron* wstrzymując niecnoty
Byłby iak *Tytus* świata iedyne pieścizoty,
Natarczywość umysłu, i zuchwałe serce
W *Katylinie* (*) że zgrozą zwazając mordercę;
W *Decyuszu* się miłą wydaie i słyne,
Gdy *Kurcyusz* w przepaści dla Ojczyzny ginie,

(*) Sławni Cnotami i niecnotami Rzymianie.

Jedną wyniosłość gubi Państwa, i wybawia;
Złych i dobrych; życia wraz dla sławy pozbawia;
Gnuśnych, w śmiałych odmienia, często mylnym celem

Z męznego Wodza czyniąc złym obywatelem.
Ktoż może? iak Naywyższy Pan co światem włada,

Co nas żywić, oświecać starunku dokłada,
Odwikłać przewidzeń różdzielność z rozumem
Cnot i niecnót współczesność ciążących się tłumem.
Jak Malarz doskonały w wyborzym obrazie,
Cieniów z światłem dogodność, umieszcza w wyrazie,

Dobierając farb różnych przez złączenie biegłe
Ciemnych i jasnych przeysię, czyni niedostrze-
głe. —

Podobnie ukrywając istotę właściwą
Cnoty i wady mają, współczesność prawdziwą,
Iż trudno poszukiwać odległości frzedniej
Niecnót końca nieznaydzie, ani cnoty frzedniej,
Choć się zdaie, że mają zmieszane przymioty.
Możnaż twierdzić, że niemasz niecnoty i cnoty,
Gdy farby czarna z białą dobrane przez cienie
Między sobą się łączą w sztuczne zjednoczenie,
Powierzchowne pozory ludząc wielokrotne,
Ktoż przyzna, że czarność i białość, nie istotne?
Rostropny umysł, tę myśl niestorną oddala
Oczom przeciwną, rozum przyjąć niedozwala.

Niecnoty się wydaia, iak frogie straszyla,
W pierwszej chwili widoku postać ich obrzydła
Lecz powoli przez stopnie, ubywa tey zgrozy,
Prędkim przyzwyczajeniem do nich się przyłoży;
Wnet serce uwiedzione, chęć do nich nabywa,
W zaślepieniu zdradliwym, chciwie je porywa,
Człowiek do woli zamiar przywarom odmienia,
Nagania z uprzedzenia, chwali z przywidzenia
Na własne wady ciemny; wzrok śmuty zasłania,

Niewidząc w sobie zbytkow, co w innych potę-
pia;

Tak pod zimnym miefzkaiąc Nieba przedzieleniem
Gdzie *Akwilony* frogim mrozą nateżeniem,
Nieczyni niefzczęśliwym ciefząc myśli *Lapona* (*)
Ze w innych krajach zima, bardziey wyłilona.

Rzadko się okazują, cnot przednich wybory,
Mało niecnót dochodzą, do naygorfzey pory,
Lecz zwykłe ferca nafze, wewnątrz podzielone,
Z cnot i niecnót się rożniąc znaydują złożone.
Często głupcy, złoczyńcy, z rozumu zaćmienia
Wychodząc mają zdań i uwag oświecenia
Mędrzec, którego ferca tęga miłość pali,
Czaſem ſam ſię nagania, na zły los ſię żali,
Ludzie, ni żli ni dobrzy tylko z pewnych względów
Zwykle, od namiętności ciagnieni zapędów,
Przemieniają co chwila ſłomności koleję,
Cnoty w niecnoty, miłość w gniew, rozpacz w
nadzieję.

Wſzyſcy ſię mniemają bydź cnotliwi rozumni,
Za cel mając ſzczęśliwość roſtropni, i dumni,
Každy ſzukając zysku: ſzczyci ſię ſwym darem,
Do powſzechnego dobra dążąc tym zamiarem.
W tych ułożeniach często Naywyżſze zrządzenie,
Używa złości na ſwych zamyſłow ſpełnienie;
Dopuſzcza związki, zdrady, błędy, wiarołom-
ność,

Rozumow niedoſtatek, ſerc i Duſz ułomność,
W tym przedſięwzięciu ſtworca, mądrością przed-
wieczną,

W kaźdego człowieka właſt ſłabość użyteczną.
Przez wſtydliwość, igrzyſkiem ſtać ſię zwodzi-
ciela,

Doſtoieńſtwa ſię pozbyć, Panna nieoſmićla,

(*) *Nayzimnieyſze klima w Europie.*

W fercach mężatkow honor ſurowy ieſt możnym,
By im zabronił paść ogniem cudzołożnym.
Co pobudza rycerzow odwaga zuchwała,
Co naukom da kwitnąć, często prożna chwała,
Ta nadętość wynioſła ſławy chęć dotkliwa,
Gdzie zysk podły i żądza nie uwodzi chciwa,
Podchlebiając umyſłom, miłym ułudzeniem,
Chwalebnych czynow nieraz ieſt uſkutecznieniem,
Tak dobroć nieſkończona, przez mądre obeyście,
Używa wadów ludzkich, na powſzechnie ſzczęście,
By maiatku ſtrzedz, i mieć życie ocalone,
Ludzie ſobie ſą winni pomoc i obrone;
Dla wſpólnego ich wſporu Niebo utworzyło,
Oycow, dzieci, panow, ſług, krewnych ziednoczyło;
Rozdzielni, ſłabi płonne czynią wyſilenia,
W iedności ſą mocnieyſi, łączą powodzenia.
Tak bądź z potrzeb, lub zyskow, bądź czyniący
zdolnie

Dla wſpołeczności wſzyſcy pracują ogólnie;
Každy chcąc ſwoją ziednać pomyślność oſobną.
Do powſzechności związku czyni ſą ſpoſobną.
Ztąd miłość wypieſzczona, i przyiaźń prawdziwa
Skryte, co życie miłe, ſpaiają ogniwa,
Gdy ſię przybliży wieku, ſmiertelne ſkończenie,
Roſkoſzy, i miłości łatwe oſtąpienie;
Nieznaydując w nich rowney iak z młodu ponęty,
Cnotę z potrzeby czyniąc, wynayduie wſtręty.
Do oſtatniego kreuſu mniema, iż nie zginie
Po życia nawałnościach, do ładu zawinie.
Rozum, wiek, łatwe czynią na tamten ſwiat prze-
yſcie,

Zycie nie tak przyiemne, i nie ſtraſzne zeyſcie.
Lecz do tey chwili błędow chęci nie przy-
chylne,

Zamiast prawdziwych dobr nam ſkażują omylne,
Poki iednak żyjemy, podchlebne łudzenie,
W naprzykrzonych nudnościach załatwia ułżenie,

Światłem nadziei zdobiąc, zgryzot chmury ciemne,

Ośladzaia w goryczy obłudy przyjemne,
Ciesząc się z swego smaku, z nauk polubienia,
Każdy patrzy na siebie okiem przymilenia,
Przeglądając dzień i noc skład xiąg zakurzony,
Mniema byź w swym zakęcie szczęśliwy uczony;
Nieumiejętny przykrząc sobie te mozoły,
Prożnując, rad że żyje, nic niezna i wesoły,
Używając spokojnie, o nic się nie bada;
Bogacz, gdy w swych dostatkach pomyślność zakłada,

W Opatrzności Wszzechmocney, nędzny zaufany
Żyje na domysł; nie jest użytecznie troskany;
Niewidomy, czasem się ucieszy, wykoczy,
Nie żaląc się, że Niebo zaćmiło mu oczy;
W niedoświadczeniu, jest niemniej spokojnym kulawy
Chociaż nogi do tańca niezdadne, zabawy,
Szumiąc wina dym; żebrak chce byź w Pana dobie,

Głupiec każdego czasu podoba się sobie;
Chimista który złoto robi w przywidzeniu,
Za istotność przyjmie obłudność w marzeniu,
Opiewając żałośnie niepomyślne nuży
Wierszopis się raduje, na łonie swey muzy;
Gdziekolwiek powodzenia niedostaie bycia,
Nadzieia łatwa, swego użycza przybycia,
Pomocney zuchwałości względne pomaganie,
Rostropności nadgradza, zwykłe brakowanie,
Pośpieszne oświecenie surowe rozumu,
W rozproszeniu przywidzeń w śród zawrotów tłumy,

Pozbawiając nas rokosz niepewnych zawodu.

Inne pociechy, z tegoż następują płodu.

Jestże wyrok tak smutny, stan tak nieszczęśliwy,
Żeby niebył z pomocą czasu niedotkliwy?
Żyjących powabnego zważ pocieszyciela,

Wyniosłość iak im w sporu lubego udziela,
Przypatrz się, iż namiętność zdolna w każdym wieku,

Czeka na lata aby gorować w człowieku;
Miła nadzieia wie dzie wszelkie nasze kroki
Poki oczu nie zamkną śmiertelności mroki;
Gdy nas wyobrażenie ukryte otacza,
Szczęśliwości co Niebo na wieki przeznacza,
Ta myśl pocieszająca, naywięcej obchodzi,
I nayśmutniejszych losów przeciwność łagodzi,
Dusza w swych pożądaniach niespokojna; zdrożna,
Zkrępowana więzami ciała jest niemożna;
Wprzyszły Niebieckiej chwale zawczasu opływa
Kosztując szczęśliwości, ktorey oczekiwają

W dobrym i złym ktorych nam dodają Niebiofy,
Uznaymy dobrośliwe opatrzności losy,
Nasze wady i złości, czyny mniej chwalebne,
W powszechnie się odmieniają potrzeby potrzebne,
Ta miłość własna co się czuie z przyrodzenia
Nie jestże darem łaski pierwszego zrządzenia?
Różnych potrzebownych własnych gdy człowiek doświadczy,
Zważa, uprzedza; innych wspomaga i świadczy,
Wielbi Niebo, znosząc twą ułomność zbyteczną,
W twoich nawet zawrotach chwał mądrość przedwieczną. —

Koniec Liśu Drugiego.



PIENIE I LIST III.

Powroć, czas z błędu, który rozeznanie mata,
 Czątku ograniczony, wiedz że stworca świata,
 Nie oddalał się od pierwszego układu,
 Przez różne środki zmierza do jednego ładu,
 W pośród burzliwych prądkiej młodości zapędów
 W zuchwałości wyniosłej, bogactw i urzędów,
 Pomyślnym czy przeciwnym, losem uwiedziony,
 We dnie i w nocy bądź tą prawdą przenikniony.

Rozważaj, doskonały świat; jego złożenie,
 Zobopólności ludzkiej, jest wyobrażenie,
 Zadziwa wzajemności węzły i łańcuchy,
 Co odmiennych stworzeniów, ziednaczaia duchy,
 Za pierwszym poruszeniem macąc się drobiny,
 Wydaia światła iasność z pośród mieszaniny;
 Każdy profzek wzruszony biegąc do spoienia
 Ciągnie się, łączy, wzajem zapleta, przemienia;
 Tak świat będąc stworzonym, Pan wszechmocny
 tchnieniem.

Obdarza go początkiem życia z przyrodzeniem.
 Ten duch ożywiaiający, stworca i obrońca,
 Do jednego żywioły wszystkie ciągnie końca,
 Nieodstępuiąc od Praw powszechnych zamiarow,
 W szczegulności każdemu swych użycza darow,
 Staiąc się pożywieniem kwitnące rośliny,
 Istotom którym Niebo życia dało czyny,
 Te znow przez zeyście, gdy się obracaią w
 ziemie,

Rosnące odżywiaia zioł, drzew, kwiatow, plemie,
 Niemasz nic trwaiącego, wszystko na przemiane,
 Zniczego wychodzi znow niktąc, ożywiane,
 Wszystkie podległe części złączone i treści,
 Do całości stołowne każda z nich się mieści;
 Sił i wspanu dodaiąc, ożywiciel świata,
 Jednocząc nieprzerwanym węzłem ie przeplata,
 Od ludzi biorą żywność i pomoc bydłeta,
 Wzajemnie im potrzebne staią się zwierzęta;
 Każdy daie i bierze tu nisko w starunku,
 Słaby z mocnym, wspólnego potrzebni ratunku.
 Ten łańcuch ciągly gdzie swoy koniec doprowadza,

Ktoż nas zdoła nauczyć? iak wszechmocna wła-
 dza?

Czątku zuchwały; iak są ciężkie twe zawody?
 Mniemasz, że świat dla twoiej stworzony wy-
 gody;

Dla twoegoż tylko Pan Bog działa nasylenia,
 Zabawy i rokoszy, albo ustroienia?
 Taż ręka opatrzona chcąc twe nasyć głody,
 W polach rozliczne bydeł owiec żywiąc trzody
 Podobnież im udziela do żywności trawy,
 Ozdobiąc w różne kwiaty, zielone murawy,
 Rozumiesz, że dla ciebie wdzięczny głos słowi-
 ka,

Rozlega się po lasach i mile przenika,
 Jak go miłość przynagla do miłey pośpiechy,
 Wyśpiewnie niewinne złączenia pociechy;
 Gdy rumak dzielny twemu posłuszny zwroceniu,
 Pylno zbiera nogami w bogatym siadzeniu,
 Przyrodzenia swiego znaiąc własność hardy,
 Dzieli z tobą znamiona pyszności i wzgardy;
 Dla ciebież rosną krzewiać rozliczne nagona,
 Ktoremi cała ziemia płodna napełniona?
 Pierwey niż ty zbieraią ich pożytki ptaki,
 Z Nieba darow żywią się w sposób wieloraki,

Dla ciebież względność Nieba tylko dobrotliwa,
Przez promienie słoneczne doyrzeniem żniwa?
Wszakże bydłom których pożywia cię praca,
Znaczna część się z udziału twoiego obraca,
Acz wieleż innych zwierząt w zmyślności zabie-
głe.

Strzegąc się iarzma żyją w lasach niepodległe,
Swobodnie używając bez pracy oporu,
Bez twej uczynności się żywią z twego zbioru.

Przyrodzenie uważne na potrzeby prawe,
Między stworzenia dzieli swe względy łaskawe;
Krol ziemie drogą zwierząt skórą się odziewa,
Ktorą każde z tych stworzeń darmo się zagrzewa;
Rozumiesz, że dla ciebie, jest świat udziałany,
Sam od Stworcy iedynie będąc ukochany?

„Patrzaj jak człowiek dla mnie starania wyśła,
„Rzekł nikczemny wieprz, co go tuczy i pośła,
„Dla mnie wszystko stworzone nie mając poję-
cia,

„Ze go karmią iedynie tylko dla zarznięcia,
Cobyś sądził? maż człowiek więcej rozezna-
nia?

Czy niewpada w podobne tym omylne zdania?
Mniema dla iego wygod ten okrag podniebny,
Nie zważa, że podległy; wszystkiego potrzebny;
Dla istot bezrozumnych, Nieba łaska żywa,
Ostatniego końca im wiadomość ukrywa.

Człowiek nato się rodzi, by umierał zważa,
Lecz gdy ten smutny wyrok ferce mu przeraża,
Wnet przyszłą szczęśliwością dusza napełniona,
Miłą nadzieją frogą myśl ułagodzona,
Nieprzenikłość dnia zeyścia, zaśłania mu oczy,
Gdy bez powrotu życia widok się zamroczy.
Te okropne wspomnienie tym mniey jest stra-
szliwe,

Oddalone od myśli niezbytnie dotkliwe,
Zgodne z iego żądaniem uitać się biegle,

Przybliża się nieznacznie zdaiąc się odległe.
Nieba baczna przezorność, i względność cudo-
wna,

Gdyby nie ta, rozumnych stworzeń myśl stofowna,
Widząc każdy krok bliski śmiertelnego ciofu,
Czyby zdołał wytrzymać zgrozę swego losu?

Pan Wszechmocny, ktorego moc trzyma stwo-
rzenia,

Bądź ich rozum prowadzi lub skłonność natchnie-
nia,

Ma staranność najmiłszą dzielić między niemi,
Coby mogło czynić ich zgodnie szczęśliwemi,
Dał im powabności wzor i zamiar żądania,
Ktory do pomyślności każdego nakłania,
Dla dopełnienia miary swego przeznaczenia,
Przez uwagę umyślną lub często zniechcenia,
Gdy z ręki niewidomey co skrycie przenika,
Niemylnego w natchnieniu ma zwierz przewo-
dnika.

Czegożby żądał? żeby Nauczyciel szkolny
Kierując do woli, stał mu się udolny,
Rozum jest dla człowieka usługacz przebiegły,
Lecz słaby, ociężały, czasami odległy,
W naglących go przypadkach, często trzeba wzy-
wać,

Gdyż zwykł na zawołanie oporem przybywać.
Natchnienie zawsze czynne, zachęca, ostrzega,
Nie czekając wezwania samo zapobiega,
Nieuchybia swych czasów w każdej porze skore;
Rozsądek nas omyla, czyni na przekore,
Przecucie iednostayne, wierne, niewykracza,
Dąży prosto do kresu, co Niebo przeznacza,
Od tego wyznaczenia, rozum odejść wolny,
Z obrębów swych wypada, sprzeciwić się zdolny;
Daremnie rozeznania, zuchwalać wyborność.
Czyż może nad natchnieniem mieć pierwszą prze-
zorność?

Miedzy temi przymioty, iakie przyrownanie,
Pan Bóg włada natchnieniem człowiek rządza
zdanie;

Tak bez pomylenia się światło niezawodne,
Zwierzętom daie poznać żywności dogodne,
Znaleść zioła zdrowiące, szkodliwych nie znosić,
Na zimę w ciepłe kraie, ptakom się przenosić,
Wiatrow przeczuc burzliwość, znaczyć dyszcze,

łoty,
W pośrzod nawałności swe niszczać roboty,
Pracując w społeczności, przez pilne staranie,
Aby trwale na wodzie zapewnić mieszkanie.
Bez cyrkla dla rozmiaru kto uczył paiała,
Sztuczną siatkę udziergać, w ktorej się nie błą-
ka?

Moeure (*) czyniąc wymiar przez różne narzę-
dzie,

Na więcej dokładności, czyli się zdobędzie?
Ktoż prowadzi corocznie przemysłne żorawie,
Przed zimą w ciepłe kraie lecąc trafić prawie?
Kto im przodkuje, gdy się zbierają gromadnie,
Wyznacza czas odlotu dzień powrotu zgadnie?
Sposob żyć w pomyślności nie wychodząc z sie-
bie,

Dla każdego stworzenia przeznaczony w Niebie.
Lecz będąc pierwszym celem, powszechna szczę-
śliwość.

W czynach wszystkich działa ią Boska dobrotli-
wość.

Wzajemnych potrzeb związek, poiednania wspól-
ne.

Jak ze zrodeł wydaia pożytki ogulne,
Ten porządek iednoczy istot zbior niezmierny,

(*) Sławny Matematyk.

Prze-

Przeznaczonych napełniać okrag ziem obszerny;
Przyrodzenie przez swoje zagrzewania płodne,
Rozmnaża świat w rodzaju stworzeń wielorodne.
Ta powabność powszechna ludzie i zwierzęta
Ciągnie, ryby, robaki, gadziny, ptaszęta,
Kochając się wzajemnym miłości upałem,
Wnet ta skłonność staie się przywiązaniem stałem,
Jedna płeć dla drugiej chęć serdeczną poczuwa,
Z dwóch ciał iedno czyniąc z swej lubości wyzu-
wa,

Zamiast tego kochania inne się nadarza,
Przez wlewek krwi w potomstwie, miłości przy-
sparza,

Ptaki, zwierza, robaki, tym ogniem zagrzane,
Wychować swe pisklęta mają chęci wlane,
Matki ich pożywiając pielęgnia pilnie,
Oycow miła powinność obronić usilnie,
Gdy dorosną te miłe potomki w nadzieiach,
Rozbiegną się przemieszkając, w polach, lasach, knie-
iach,

Skłonności oddalone wnet inna chęć wznieci,
Rodzice zostawiają na wolności dzieci,
Skoro dla ich potomstwa starania daremne,
Obowiązki na zawsze zerwane wzajemne.

Acz ludzkiey ułomności cierpienia, niedole,
Młodości nieudolność i starości bole,
Połączenia wzajemne i potrzeby różne,
Wymagają starania większe, względy możne,
Te skoro powiększone, i miłość cięższa rośnie,
Obowiązki ścisleyse ponosząc radośnie,
Czasu przeciąg i rozum codziennie pomnaża,
Te chęci trwalsze czyniąc w fercach wyobraża,
Jeśli skłonność do złego ciągnie z iedney strony
Do dobrego przez rozum umysł nakłoniony,
Przez chęć zysku lub chwały, z namiętnościow
łona,

Nie iedna użyteczna cnota dopełniona,
Poem: Mor.

C

Z uczynności wynika łaski zawdzięczenie,
Do wrodzonej miłości przydając świadczenie,
Te uczucia najmiłsze są w sercach wyryte,
Od Rodziców do dzieci przechodzą nabyte;
Skoro przywyknie do nich młody umysł trwały,
Dawców życia w upadku wiek wpięra zgrzy-
biały,

Tym podobnych starunków w niedołężnym stanie,
Wymagając wzajemnie za pielegnowanie,
W tej porze, gdy się lata przypomną dziecinne,
Dla przyszłości zabiegte są chęci uwinne;
Syn Ojcu okazywać gotów wipomaganie,
Doznać równego pewne mając zaufanie,
Dobroczynność świadczona niemniej spodziewana,
Jest węzłem którym ludzka współeczność zwią-
zana;

Przez zbiór pobudków różnych związek wielo-
krotny,

Jedną Drogo powszechną, każdy jest ochotny.
Możnaż mniemać, że ludzie z początku stwo-
rzeni,

Błąkali się jak zwierza dzikie opuszczeni;
Sam Bóg prostował drożne; namiętnościom tłumy,
Serc skłonności kierował, oświecał rozumy,
Miłość własną radził, lecz zgodna, spokojna,
Pomyślności ogulnej; stołowna przystoyna,
Bez wynalazków próżnych, nadętości płodu,
Przyrodzenie zdobyło piękność prostą rodu;
Człowiek wraz ze zwierzętą przemieszkiał wygo-
dnie,

W gestych lasów zakryciu bezpiecznie, swobodnie;
Zakrwawieniem się ludzka ręka niezmazała,
Dla nasycenia, albo przyodzieniu ciała,
Sama ziemia rodziła, bez pracy nie nużąc,
Do żywności obfitej, wraz spoczynku służąc;
Lud i wszelkie stworzenia wielbiąc pod Niebiosy
Dawcę wyższego wraz w gajach łączyli odgłosy.

Te łaski poświęcone były ich Kościoły;
Z Krwawych ofiar niebezpiecząc palone popioły,
Nieznaiome śmiertelnym skryte w ziemi złoto,
Ołtarzów niezdobiło misterną robotą,
Procz błasku okazania Kapłan bez nagany,
Przez własne cnoty czczony był i poważany,
Dzwigał ich Pan wszechmocny Stwórca wielo-
władny,

Oznaczając starunek Oycowski dokładny;
Człowiek nad przyrodzeniem, miał władzę rzą-
dzenia,

Dla trzymywania porządku acz nie dla zniszczenia.

O jak różny w swych zdaniach, smakach, oby-
czaiach,

Odrodny w początkowych chęciach i zwyczajach,
Ziemnych, wodnych, powietrznych, stworzeniów
zakwiercą.

Zwierzow, ptaków, i rybów, stawszy się morder-
cą!

Człęk zabójcy żywiołów i często zabity,
Zaskoną niełudzkości wzrok mając zakryty,
Na przyrodzenia głos się stał głuchy, nieczuły,
Żądze krwi rozlania go z łośności wyzuły;
Srogi dla zwierząt, z własnym nieślusznym plemie-
niem,

Niewinność utracił wraz z wszelkim powodze-
niem,

Tych zbytów zauszonych dzikości okrutne,
Ściągnęły mu za pomstę ukarania smutne;
Różnych chorób naciłki, wnet się pomnożyły,
Ze krwi zwierząt, ryb, ptaków, w ludzkie prze-
szły żyły,

Z mięsa bydła żywności, niesforności główne,
Szerząc się w namiętności wynikły gwałtowne;
Gdy w brew sumienia przestroga na złe się o-
śmiała,

Człek z człowieka frogiego ma nieprzyjaciela,
W ten czas gniew przyrodzenia dał się słyszeć
głośno:

- „ Idź nieszczęsny śmiertelny wołając żałobno,
- „ Niech nayspodlejszych zwierząt dowcip i u-
waga,
- „ Uczy cię zabiegłości, potrzeb co wymaga
- „ Twa słabość i ułomność; niech pokażą ptaki
- „ Wybrać zdrowych ziarn roślin rodzaj wielora-
ki,
- „ Zważaj zwierząt różności; w knieciach, w po-
lach ślady,
- „ Dadząc poznać użytek dobrych zioł, złych iady;
- „ Chcąc się od ślot, dzdzu, zimna, upałów, zach-
wać;
- „ Od bobrow lub pszczoł pilnych weź wzor iak
budować,
- „ Z kreta bierz przykład, iak ryć i stać się ora-
czem. —
- „ Patrzaj *Nautilus* (*) bez żaglow bez wiosła,
- „ Jak przemysłność po morzach pływaniem unio-
sła,
- „ Po Oceanie podać sposób lawirować,
- „ Nawalnościow unikać, wiatrami kierować,
- „ Zważ iak zwierząt rolniczych natchnienia ta-
iemne,
- „ Wyrabiają dowcipnie, przebycia podziemne,
- „ Iak mieszkańcy powietrzni gnieźdząc się na
drzewach,
- „ Ochronić się potrafią w ślotach i ulewach,

(*) *Slimak morski pływa po wodzie dwiema
łapkami iak wiosłami kierując się, drugie dwie
do góry podnosi, które zamiast masztu i żagla
mu służą; iak Opian opisuje.*

- „ W gromadności żywiołów różne kształtów skła-
dy,
- „ Do potrzeb patrz przydatne skłonności i wady,
- „ Dowiedz się iż zbior mądrych ustaw i swobodow,
- „ Czyni uszczęśliwienie, Krolow i Narodow;
- „ Postrzeżesz w Mrowkach skrętnych wzor Rzecz-
pospolitych,
- „ Z pszczoł uznasz samowładność Krolewstw zna-
komitych;
- „ Przyrównaj ich obrotność, miarkuy, czyny tie-
głe,
- „ Jedne dla wspólności, starowne zabiegłe,
- „ Zrzedność ich pospolitość z bogactw rozkrzewia,
- „ Utrzymując porządek w stanie bezkrolewia,
- „ Inne chociaż podległe sprawowaniu Krola,
- „ Żyjąc swobodnie, rządzi niemi własna wola,
- „ Przestając na swych miłych komorkach bez spo-
ru;
- „ Wprawiaj w umysł wyrokow niewzruszone pra-
wa,
- „ Z których mocy ich całość bezpieczną się sta-
wa;
- „ Upoważnione z Niebios przyrodzenia znamie,
- „ Zważ nieodwłocznych praw ciąg co się nie ła-
mie.
- „ Twój umysł błahy ludzkie rozdrażniając spra-
wy,
- „ Obojętne daremnie pomnożył ustawy,
- „ Proźno przeciwko zdracom zbrosisz sprawiedli-
wość,
- „ Pod pokrywką tej, chytra przemoże złośliwość
- „ Mocniejszy, stanie się słabszy władzy celem,
- „ Bogatszy uboższego uciemiężycielem.
- „ Jednak śmiertelny choć przez niepewne pra-
widła,
- „ Podbijesz pod moc wszelkie żywioły i bydła,
- „ Bieglejszy lub możniejszy, wnet wiela zaborem;

„ Równym dając rozkazy, uczyni się wsporem,
 „ Obyczajów potrafi dzikość usłagodzić,
 „ W wynalazkach wygodnych zdolny im dogodzić,
 „ Przez uczynność dobrodziejstw łask udział świad-
 czony,

„ Słuchany będzie iak Krol; iako Bożek czczony.
 Tych wyrazów duch zdarzył dowcipow poię-
 tność,

Srogości ludzkiej dziką wstrzymując namiętność
 Miał wygodnych zaczęto czynić założenia,
 I w społecznosci ludzkich łączyć Zgromadzenia;
 Państwo jedne powstając przez rządne uchwały,
 Sąsiedzkie kraje z niego wzor i przykład brały,
 Ubieganiem się zdatnym powiększając siły,
 Przez przychylność lub postrach wnet się sprzy-
 mierzyły,

Położenie krainow miłe, użyteczne
 Urodzajniejszy czyniąc dogrzania słoneczne,
 Gdzie krętnym biegiem rzeki pola napawiają,
 Pastwiska żyzne trzody liczne napasają,
 Zachęciły pobliskich mieszkańców narody,
 Przywłaszczyc ich przemocą sprawiwszy niezgody,
 Obiaśnienie rozmow otwierając oczy,
 Wykorzenia nienawiść, umyśli iednoczy,
 I co gwałtem przywłaszczyc chcieli przez moc
 broni,

Otrzymując spokojnie gdy dobroć nakłoni;
 Z handlow korzystać z kupczenia wygodne zamiany
 Prowadzą im do domu ten zysk pożądany,
 Z dogodzenia pożytkom pokoy przywrocony,
 Jeden narod z drugim się stał ściśle spoiony.
 W tych czasach obyczajność była z dobrą wiarą
 Przyrodzenie iedynym prawem i cnot miarą,
 Gdy ferca bez przyśadow, przymusow obawy,
 Bez zdrady i obłudy łączył związek prawy,
 W tak pożądanym wieku iednomysłna zgoda,
 Panowała i w ludzkim plemieniu swoboda,

Państwa różne i miasta powstały i zrosły,
 W niepodległości same, wolne się wyniosły,
 Jeszcze ludzie nie znali przemocy ogromney,
 Samowładztwa, przestępstwa, zdrady wiarołom-
 ney,

Lecz petrzebną czyniąc ie rozwiązłość zhukana,
 Szukano bardziey Oycy w Krolu nizli Pana.
 Ten śmiertelny wspaniał z cnot i mężstwa czczony,
 Uścześnie miał powszechność, od niey ulubiony.
 Gdy zważano w nim względność, rozsądną uwagę,
 Co w synach Oycem iedną, miłość i powagę,
 Rozkazywał łaskawie, słuchany był chętnie,
 Z Oycy ludu Krol moźny panował pamiętnie.

Do tych czasow nieszczęsnych sam był znany
 Panem,

Wodzem, Rządcą Narodu Naywyższym Kapłanem,
 Oycem miłej Oyczyzny co pod nim powstała,
 Po Bogu w tym iedyny wspar i ufność cała,
 Jego skinienia prawem były, wyrok usta,
 Nie przeciwiąc się woli zuchwała rozpusta,
 Powszechny pomyślności stał się wdzięcznym
 sprawcą,

Z roli żywność znaydując karmiącym łaskawcą,
 Wniośł zdadne wynalazki (z których się wdał
 zbytek,)

Jak ogień, wiatry, wodę zwrocić na pożytek,
 Zwierzow, ptakow, przyśwoić, wprowadził zwy-
 czaie.

Z głębokich wod wydobyć, różnych ryb rodzaje.
 Pożno żyjąc pomyślnie obciążony laty,
 Gdy skończył wiek chwalebny, z żalem iego str-
 ty,

Ten człowiek dobroczynny wyśławiany długo,
 Ze łzami uwielbiony ostatnią przyśługą;
 Chcąc zachować pamiątkę, cnot z wyrazow twa-
 rzy,

Malarstwo i snycerstwo, dowcip znaleźć darzy.

Wdzieczna pamięć w prawnukach znakomitych me-
zów,
Panujących przez wybor, lub mocą orężów,
Znajdując ze krwi godnych przodków pokolenia,
Czcili jak Bożków pędem, ślepym uprzedzenia;
Acz rozumi wrodzonym światłem objaśnione,
Uznały Niebo, Ziemię nie przez się stworzone.
Ten początek od wieku, wiekowi podany
Dowiodł, iak od stworzeniow Stworca ma bydź
znany
Sam władny bez pomocy i bez rowiennika,
Wielość przyznać, żadnego nieznać, złość unika.
Nim umysły przewrotne, czystym światłom
sprzeczne;
Wrażen stałych przerwały, granice bezpieczeństwa,
Człowiek używał darów Nieba, bez przestania
Nieznajdując, w nich fideł zdrajdnych uwikłania;
Zamiast poymować Boga że jest Pan surowy,
Znał że oyciec łaskawy, odpuszcic gotowy.
Pełnić powinność, miał za obowiązki stałe
Utwierdzać tym wiarę, Stworcy wyznać chwałę.
Z prawem Boskim złączone, przyrodzenie własne
Okazywało wszystkim wyrażenia jasne,
Od istoty wszechmocney, bez groźney obawy,
Zważając że jest dawca, dobrodziejstw łaskawy;
Te dwa mocne filary rządów, państw, i wiary,
Jedneż mając początki i równe zamiary.
Za cel biorą zkojarzyć w sercach jednomyślność,
Miłość Stworcy z ludzkością, wraz wspólną pomy-
ślność.
Któryż frogi śmiertelny, niewolniczym duszom,
Przywykłym do kaydanow podłym *zanimuszam*.
Wprowadził w umysł, przeciwko przyrodzenia czucia,
Wielości dla jednego, z wolności wyzucia?
Nieludzka dzikość zdania, przewrotności dziwna!
Przyrodzenia właściwym natchnieniem przeciwna;

Świat burzysz, prawa łamiesz, naglisz do niewolow
Okrutnikow nasrożasz i upodlasz Krolow;
Złość, z niesprawiedliwością, wraz zdradzić pomo-
gły;
W zamieszkach się okropnych okrucieństwa wzmo-
gły
Utwierdzać niesłuszną panowania skłonność,
Wmieszała się zwodzaca, do nich zabobonność.
Pod pokryciem świętości; zmysłając dziwaństwa,
Rozpostarła moc swoją, wpośród samowładztwa;
Zwycięzców przez podchlebstwo, wynosząc za Bo-
żków,
Lud do podłego iarzma gnębiąc, chytróść wrożkow.
Łudząc dowierzających, kształtnością pozorow
Utworzyli do woli, Bogow cudotworow,
Niekczemych, nienawistnych, lichych, niedołę-
żnych;
Namietnościom podległych, zawziętych, lubie-
żnych,
Udziałanych na wzor wad, frogich okrutnikow,
Ich obrzydliwych zbrodniow, podłych współczni-
kow;
Miłość własna bez granic, chcąc wszystko zagarnąć
Słusznie; nieślusznie, słabym niedatąc naparnąć,
Podbiwszy sobie równych dzielnością zmocnioną,
Na swoy zysk nakręcając, prawność uroszczoną.
Przywłaszczając urzędy, majątki, rozkoszy,
Dla nasycenia żądzzy wzmacnia się, panofsy.
Lecz też własne lubienie będąc na zawadzie,
Zabiegła mu rozważność, w złości tamę kładzie.
Gdy się dobra iakiego pożąda i pragnie,
Podobnaż skłonność innych, do tey żądzzy nagnie,
Pociechy iakiey użyć, wielu chcąc przebiegi
Dla innych będąc płonnie, nadziei zabiegi,
Skoro groźby niezdolne, i proźby bez względow
Niepotrafią obronić, zazdrostnych zapędow.
Sity nieprzemagać, umysł w złym nietępy,
Chcąc wydrzeć własność, innym zasada podstępny

Przeto rozum prowadzi, że chcąc bydź, beśpie-
cznym,
Poddać należy wolność; prawom niebydź sprze-
cznym.

Równy zysk dla każdego, i wszyscy są zmowni,
Aby zachować życie i własność starowni
Dla pożytku wspólnego, do cnot chętnie skłonni,
I Królowie się do nich przychylić niebronni;
Gwałtowności unikać, łagodnie panować,
Żądze chciwe przemocy, roztropnie miarkować,
Własna lubość zdołała, sztucznie się sposobić,
Ze szczególnego dobra, powszechne przerobić.

W ten czas Niebo wydało, plon mężów obfitych,
Filozofów, Poetów, Mowców, znakomitych,
Jednych pełnych miłości, Bostwa uwielbienia,
Drugich dla współczułości, żądz uszczęśliwienia;
Wiare, i obyczajność czyste nieskazione,
Znaleźli w pierwszych przodkach, od Stworcy

wrażone
Postępowali śladem dawnym objaśnienia,
Zbyt mądrzy aby szukać nowego natchnienia.
Zatrudniając się dzieła Niebios ogłoszeniem,
Zbytnią iasność musieli zakrywać przyćmieniem.
Z ich zarządzeń wiele praw mądrych nada-
nych,

Stanowiących powinność Królów i poddanych,
Nauczyli ich prawey władzy używania,
Bez zbytniej surowości i bez pobłażania.
Pomimo nierówności majątków i stanów,
Obowiązali wzajem ubogich i Panów.
Gdy jeden uciskionym będąc; związków wspólność
Czuł na dolegliwość, porusza ogólność.
Rząd zupełny stanowiąc, nierządów pozory,
Wielorakich pożytków nieustanne spory,
Wydały same przez się, jedności dokładność,
Państw i Stanów gruntowną, mocniąc wielowła-
dność.

Doskonały skład świata, zmowna czynów pilność,
Gdzie spoiteń wzajemnych dogodna usilność.
W porządku nieprzerwanym, przez różne powody,
Zamyślił najwyższego pełnić ciągłe zgody,
Niemożąc się naglących, praw ująć osnowie,
Anieli, ludzie, zwierza, pospolstwo, Królowie,
Do jednego zmierzając celu, iak umyślnie,
Ku powszechnemu końcu dążą jednomyślnie.

Niech przebiegli dowodzą przez wyborną mowę
Jaki rząd jest najlepszy, łamiąc sobie głowę.
Jakikolwiek niech będzie, ten co sprawiedliwy
Za cel mając powszechne dobro, jest właściwy;
Zostawmy w uprzedzeniu, fałszywogorliwych,
Zamiaszt objaśnić, przyćmić tajemnic prawdziwych.
Cokolwiek tym zamiarom, sprzeciwym się stawa,
Ktore Bóg postanowił za powszechne prawa;
Widocznie błędów znamie niosąc, w myłki wpra-
wia,

Leż wiara prawa tylko, zdrożności poprawia,
Z niej wypływa dla ludzi, pomyślność swobodna,
Boga za prawodawcę mając; jest czci godna.

Człowiek tak iak winnica, wymaga dozoru,
Zeby się stał mocniejszym trzeba związków w sporu.
Jak te ciała ogniste i świetne planety,
Wedle siebie się kręcąc, dążą do swej mety,
Podwoynym przebieganiem po Niebios okręgu,
W koło słońca i siebie nieuchybią biegu;
Tak przez istotne ludzkie, obroty nieznaczone
Zdające się przeciwne, jednak nieopaczne
Człek doświadcza w fercu, dwa wzruszenia od-
mienne,

Jedne szczególne, drugie powszechne codzienne;
Z przedziwnego porządku, różnych części zbioru
Wynika że ściągaia do jednego wspanu,
Własna lubość i miłość, wspólności niesprzeczne
Obie z jednego zródła równie użyteczne.

Koniec trzeciego Listu i Piesni.

PIENIE i LIST IV.

Szczęśliwość, kres i zamiar do niej się ciskającym,
 Pod jakim cię nazwiskiem, dam poznać żyjącym?
 Spokojność i swobodność, rozkoszy użycie,
 Wyrazić trudna, lubość w duszy czuła skrycie,
 Za którą się uwodząc ubiegała chęci,
 Co nadzieia podchlebną w biegu życia nęci;
 Przeciwnie frogim ciośom losów się zatwardza,
 I bez wzdrygania, śmiercią okropną pogardza,
 Błask twój, głupich i mądrych zdolny do nięcia,
 Stały, niestały mylne wrażliwe pojęcia;
 Wydając się obecnym, niknie i utudza,
 Zdając się zachwyć ginie, znow żądze pobudza;
 Roślino w wyfokości Niebios zaścizpiona,
 Dla żyjących udziału, w ziemię przefadzona,
 Gdy mniemasz że śmiertelni godni cię posiadać?
 Powiedz kray, w którym mała, o ciebie się badać?
 Czyli w pośród zawodnych, ozdób dworskich
 gmachów,
 Szacowny kwiat twój, wdzięcznych dodać zapachów?
 Lub z miejsc skrytych wychodzisz, które w ziemi
 cała,
 Dyamenty i złoto, co chciwie żądają?
 Albo cię można znaleźć w uczonym niewczasie,
 Wychowanych od Muzów, Poetów w Parnasie?
 Bądź szukać cię należy na polach Marfowych,
 Co zwyciężcom dodać wieńców laurowych?
 Któreż są tak szczęśliwe miejsca, gdzie się ro-
 dzisz,
 I smutne okolice od których uchodzisz?

Gdy chcemy cię osiągnąć pracą niedogodną,
 Oskarżamy niezdolność, nie rolę niepłodną;
 Nayokropniejszy knieie, spokojne zakątki,
 Mogą znaleźć koleyno, do szczęścia początki;
 Albo go nigdy w życiu nie trzeba kosztować,
 Lub zawsze w nasze ślady powinno wstępować;
 Złoto powabne nad nim, władzy nierozciąga
 Godność mu się podoba, tylko cnota ściąga;
 Zaniedbując wspaniałych dworów obcowanie,
 U ciebie tylko Młóć zakłada mieszkanie.

Do stałej szczęśliwości którą dążyć drogą?
 Mędrzy sławni, czyli nas uwiadomić mogą?
 Lecz tylko wymieniając płonnych zdań marzenia,
 Jeden zaleca ważność urzędów, i mienia;
 Inny twierdzi śmiało, przez wyrazy zawilśze,
 Ze życie bez kłopotu spokojne naysłabsze;
 Trzeci dowodzi w płonym myśli uprzedzeniu,
 Zakładając pomyślność, w pociech doświadczeniu;
 Czwarto, powodować się lubieżnościami daie,
 Do tey żądy szczęśliwość nakręcać się zdaie;
 Znow inny naganiając, naysłabsze żądanie,
 Mniema żyjąc bez trosk, być w pomyślnym
 stanie.

Niewiadomości grubey wstydlive zawroty,
 Uszczęśliwienia prawey nieznają istoty,
 Wielu wątpią o wszystkim; zaniedbani harde.
 Wzbraniają im wynaleść szczęśliwość przez wzgar-
 de;

Przewodników zawodnych strzegąc się używać,
 Chciwy raczej przyrodzenia kroków uparıwać.
 Tak na wszystkie umysły, i wszelakie stany,
 Szczęścia może wypływać skutek pożądany;
 Zwykle chęciom dogodna pomyślność się zdarza,
 Gdy bez zbytków użycia, mierność iey przysparza;
 Mając serce cnotliwe; i roztropne zdanie.
 W własnym gruncie jest źródło szczęścia, nad mni-
 eanie.

Nieśfufzne przeciw Niebu, czynią zażalenia,
Jednym nadto świadczenia, drugim ubliżenia;
Wszakże udział rozumu wszystkim użyteczny,
Ufzczęśliwić każdego jest dar dośłateczny.
Smiertelny uznay, że praw powszechnych układy
Ułatwiają dla swych dzieł ważniejszy zawady.
Chcesz by iednały tylko twoie dogodzenia?
Ogólne, nie szczegúlne Bog chce powodzenia;
W różnych darach co Niebo, udziela żyjącym,
Ten początek z przedwieczney mądrości trwaia-
cym.
„Zacóż powiesz, pomyślność ludzi, Nieba da-
rem,
„Będąc wiecznych wyroków iedynym zamiarem?
„Czemu nieiednakowe czyniąc łask podziaty,
„Przymiotów, i majątków nierownie dodały?
Rząd świata niewzruszony pierwszy prawodawca,
Ustanowień przedwiecznych, początek i sprawca,
Tak wymaga, ażeby roztropnością iedni
Celując, lub bogactwy, innych dowcip przedni
Szczycił, lub urodzenie wyśłokie, urzędy,
W celu zdaiąc się Niebios przepomniane względy;
Ktokolwiek szczęśliwości, zna własność dokła-
dnie,
Zmyśłow ludzających słumi, lubą potwarz snadnie;
Niebędzie myślił że go pomyślność odśłpi,
Gdy błahego wporu dobr znikomych uskapi.
Nayprzedniejszey istoty mądrość niezrównana,
Dla wszystkich jest stworzeniów czynna, i wylana;
Tey darów wielorakich, nierowne dzielenia
Dla powszechności czynią, grunt ufzczęśliwienia.
Z powodu wzajemności uczynność się wzbudzi
Zobopolne iednając wspieranie się ludzi.
Każdy obowiązany, tym węzłem powinnym,
Szukając swych pożytków, zysk przynosi innym;
Ta niezmierność-rożności, co naturę zdo-
bi
Gor skalistych, dolinow, skład iedność sposobi.

Przez mrozow, i upałow, deszczow, wiatrow
miany,
Porządek świata trwały, w porze utrzymany.
Powierzchność ludzająca nierowności stanów,
W ufzczęśliwieniu żadnych nieczymy odmianow;
Jednakowa jest czułość, pociechy i bólu,
W naypodleyfzym wieśniaku, w nayśpianialfzym
Krołu;
Nieśkończoney mądrości wieczne przeznaczenia,
Natchnąwszy duchem życia, wśelakie stworzenia
Wlały wewnętrznie w serc ich głębokości skryte
Zrzodia, z kąd mogą szczęścia, wypływać obfite.
Lecz rozdaiąc sówicie, bogactw wśelkich zbytek
Czyż mogły wszystkim wspólny dozwolnić użytek?
Ta niedzielnosc początkiem będąc spórow wie-
cznych,
Kłótliwychby czyniła ludzi niebeśpiecznych.
Gdy każdemu jest wlana pomyślności żądza,
Ktorą w dobrym wybraniu, Niebo słusznie z rzą-
dza;
Czemuż się ma na zbytkach, nie w cnotach zafa-
dzać,
Od trafunku zawistnych, złym chęciom dogadzać?
Wielbicielom swym mylna fortuna pomyślna,
Wrózdawaniu swych darów, dziwna i wymyślna,
Według upodobania przeciwna lub czynna,
Z pospolitych zdań szczęścia, lub nieszczęścia
winna
Niech się mylą w mniemaniach błędną nieuwagą,
Niebo ich porównywa sprawiedliwą wagą.
Uznasz iednych przeiętych, trapiącą boiaźnią,
Innych mylnę nadziei zachęcenia drażnią;
Dobre, lub złe niniejsze, co się trafia w skutku,
Nieśłą zbytnią przyczyną, rozkoszy lub smutku,
Acz przyszłości bądź ufność, bądź frogą obawa;
Pociechę lub troskliwość czyniąc, w oczach
stawa.

Co za błąd wasz śmiertelni! żądze niespokoyne?
 Czy znow ważyć się chcecie Niebu wydać wojnę?
 Gory na skały ładząc, do obłok szturmować?
 I szalonych olbrzymów dumę naśladować?
 Lecz nieśmiertelney ręki mogą mściwe gromy,
 Potłumić nierostropny wasz zapęd znikomy;
 Przez bunt dumny zuchwale wojuiąc z Niebiosy,
 Pod skał potrzebą znaleźć frogiey zguby cioły.

Dobr które nami przezorne przyrodzenie dzieli,
 Chce byśmy żyjąc prawy ich użytek mieli;
 Miłe pociech uczucie, co zmyśli napawa,
 Rozkoszniejsza rozumu, uczona zabawa;
 Nie są istotne dobra; te tylko prawdziwe,
 Zdrowie, spokojność życia; potrzeby właściwe.
 Kto się do przyrodzenia zamiaru nakłoni,
 Jak wiele sobie pracy i trosk ochroni?
 Starając się utrzymać wstrzemięzliwe życie,
 Ciało zdrowe i mocne, nadgrodzi sówicie.
 O! serce spokojności, godna Nieba Coro!
 Zakład drogi iak jesteś ułczęśliwiać skorą!
 Fortuna ślepa tocząc, swe dziwaczne koło,
 Złym, i dobrym, może twarz okazać wesoło,
 Acz iey darow iesteśmy próżni właściciele,
 Stając się niewartemi pociechy niewiele;
 Przyrównay dwóch zazdrośnych, dworskich pod-
 chlebników,
 Do zysków, dóbr, urzędów, chciwych przeciwni-
 ków,

Jeden cnoty szczęścia: szukać się odważy,
 Drugi przez zbrodnie; któryż bardziej się znie-
 waży?

Posłuchaj iako cnota, losem ucisniona;
 Nayprzykrzejszych przypadków, ciężkością gnę-
 biona.

Znajdziesz zwykłe niecnotę, w żądzach nasyconą
 Gorującą w godnościach, w majątkach uczczoną.

Ktoreż

Ktoreż z tych dwóch położeń szacniejsz swobodne?
 Jakie według mniemania twego wzgardy: godne?
 Te dostatki, rozkoszy, płonne, lub szkodliwe,
 Z upodleniem pomyślny niecnocie życziwe;
 Unika ich cnotliwość, przez obawę zdrady;
 I chwalebna wspaniałość gardząc, ma zawady;
 Zniewaga oszpecając tych pociech ozdoby,
 Co niecnota nabywa przez podłe sposoby.
 Do pomyślności ich brak, i wymagać trudno
 Szacunku od cnotliwych; częścią przyznać obłudno:
 Gubiące obłąkanych, śmiertelnych zaćmienia,
 Jak mało znane od was wyroków przezyrzenia.
 Cnota według was będąc, tylko smutnym zyskiem
 Nieszczęściów, wzgardy pełna, często pośmie-
 wiłkiem,

Gdy w rozkoszach się nurza, niecnota szczęśliwa
 W pomyślności obfitey do zbytku opływa;
 Lecz kto potrafi w żądzach, bydź ograniczonym,
 Podlegać prawom Nieba raz ustanowionym;
 Pilnym będąc swe serce i unyść miarkować,
 Na drodze szczęśliwości pewney się znajdować.

Zważay iak *Turenn* (*) sławny, w posród zwy-
 cięztw ginie.

Mężnego serca, postrzał ognisty nieminie.
 Patrz kto godnego odwagi, cnot naśladownika,
 To serce dobroczynne, iak poległ, *Berwika*; (*)
 Wy *Sydney*, i *Baulklandzie*, waleczni Kycerze
 Krwią zbroczeni, tak was śmierć nieużyta bierze;
 Przyznay, czy dla cnot, złemu losowi podlegli
 Lub przez wzgardę wspaniałą śmierci, w boju le-
 gli.

Digby Kochany, godny płaczu twej oyczyzny
 Jeżeli dla cnoty ginąc odebrałeś blizny;

(*) *Stawny Wódz Francuzki.*

(*) *Waleczni Angielscy Generałowie.*

Poem: *Mor:*

Przyozdobiony będąc przymioty przed niemę,
Jako rozwili kwiat wdzięczny, ścięty leży w ziemi.
Jeżeli cnota; syna przyspieszyła straty,
Czemuż pełen godności obciążony łaty,
Oycieć życia chwalebny przeciąg w szczęściu mie-
rzy?

Gdy w *Marfjlijskim* kraju, powietrze się szczy
Przynoszące z postrachem śmierci frogie ślady
Za co narażając się na zarażne iady,
Pasterz (*) co go owieczek, pilna troszcze piecza,
Wpośród trupów przechodząc, życie zabezpie-

czn?

Sprawiedliwego Nieba, losy niepojęte,
W krotkim życiu co może być łatwo odjęte;
Czemu nędznym iak możnym pomagając skrycie,
Matki którym ukochał, zachowując życie.
Coż jest złe przyrodzenie? odrażenie tajne
Co tamuje natchnienia natury zwyczajne.
Coż zowią złym *Moralnym*? smutne oddalenie
Należę chęci od cnoty, podległe odmianie
Bog sam stworca wszechmocny, co jest wszech łask
dawcą;

Nie może być nierządu i niecnoty sprawcą.
Jego mądrość przedwieczna stwarzając świat cały,
Zostawiła stworzeniom wolności udziały;
Człowiek ma chęć do złego, z wrodzonej zalety
Dopuszczając się bardziej, zachęca podnety;
Gdy się rodzi syn oycu, wady niosąc zbytek,
Niewstrzemięzliwy oycu rozpuści zabitek;
Nieba! śmieć z ganić wyrok że nie litościwy,
Gdy dopuszcza by Abel ginał sprawiedliwy.
Nie myśleć że Bog iak Król boiaźliwy działa,
I jego się odmiana dla ciebie uchwała,
Ze dla upodobanych co kocha i lubi,
Przeistoczy rząd świata, innych wszystkich zgubi;

(*) *De Belsunce* Biskup *Marfjlijski*.

Albo dla nieszczęsnego mędrca, (*) straty względu
Wstrzymując natężenie, ognistego pędu,
Wybuchające gora *Etna* cofnie ognie,
I śarczyfte płomienie, w swe przepaści wciągnie;
Lub *Betchel* (*) pod czas zimy, gdy kasku nabędzie
Iż dla jego cnot Niebo, przynaglone będzie,
W częściach roku przemienić niestateczne chwile,
Ułagodzić powietrze by oddychał mile,
Zawiesi na powietrzu oderwane skały,
Dla tego, by na ludzkie karki nie spadały,
Odwołując wyroki, które przeznaczają
Wszystkie ciała upadać gdzie się nachylaia,
Lub w starożytnym gmachu, zwalone filary,
Umocnić ma i wstrzymać zachwiane ciężary,
Czekając ażby *Chartes* (*) winną tam niość głowę,
Przywalony miał z karą zginienie gotowe.

Wszakże jeśli przyganiać, nieślusnie się godzi,
Ułożeniu świata, gdzie zbrodniom się powodzi?
Posłuchajmy na chwilę, twej żądzy wymysłnej,
Dokładności w porządku, dobierzmy umysłnej;
Przyznam poniekąd, żeby cnotliwe osoby
Godne względu i zdadne te dla nich sposoby;
Więc sprawiedliwych famych szukamy wyboru,
Acz Bog sam mogąc, ferca przenikać z pozoru,
Ktożby inny potrafił, z błędu wyprowadzić?
By poznać prawych mężów, co byś chciał zgroma-
dzić.

Jeden imiema *Kalwina* być boskim posłańcem;
Drugi się iak piekielnym brzydzi ofszukańcem;

(1*) *Pliniusz naturalista* który dochodząc przy-
czynny wyrzucania ognia gory *Wezuwiusza* zbliży-
wszy się nadto, został okryty i zaduszony popioła-
mi ogniściemi.

(2*) *Obywatel cnotliwy*, słabego złożenia ciała.

(3*) *Obywatel Londyński* szulerstwem, i niecnó-
tami osławiony.

Co jest w jednym kacerstwie za prawdę uznane,
 Jako błędne zwodzenie w innym odrzucone;
 Umyśli w uprzedzeniach zdań mylnie coddziennie,
 O jednych rzeczach myśląc, poymniąc odmiennie,
 Co jednego rozkołysa, drugiego zmartwieniem
 Cnoty nadgroda wielu innych pokrzywdzeniem.
 Choć najwiedrli niezawście jednakowo sądzą;
 Czyż mogą być szczęśliwi, jedną żyjąc żądzą.
 Gdyby każdy odmieniał według przywidzenia,
 Przyrodoznawie, frogieby zrobił zakłócenia.
 Całe więc doskonałe, świata ułożenie
 Dowodzi, niekończoney mądrości przejrzenie;
 Wszakże równe Cezara Rzym władzy poddany,
 Co nim rządzić łaskawy Titus był wybrany;
 Któryż stał się szczęśliwszym, czy tamten zuchwa-
 ly.
 Co pod nim Państwa Rzymskie, w kajdanach igeza-
 ly.
 Lub ten co nie był w żądach swych zaspokoiony,
 Gdy bez dobroczynności, dzień mniemał stracony?
 Wszak cnota zantedbana, oziębła chwalona,
 Na smutny niedostatek, zwykle wystawiona?
 Powiedz, gdy pyłzne wady mają dość do zbytku;
 Czyż obfitość pochodzić ma z cnoty pożytku?
 Jest skutkiem prac zabiegłych, pilnego starunku,
 Ztym i dobrym dostatność, przydając szacunku;
 Acz zbyt drogo nabyte te majątki lubie,
 Gdy na burzliwych morzach, zładzą chciwą zgubę.

Rozumny bywa czasem w czynach opieszalszy,
 Okiem pogardnym zważa, bogactwa, zachwala;
 Jedyną mieć pociechę chce życie swobodne,
 Przydajmy mu dostatków, czy będą dogodne?
 „Nie, zapewne, więc zrówie, i z władzą obfzerną
 „Czyby były cnot tego, nadgroda pomierna?
 Niechay przytych pożytku wszelkie używania,
 I cokolwiek nasycić może poządania.

„Czemuż rzeczesz, żądaniom zakładać granice;
 „Czy darow co doysć może, znajdziesz pewnie
 „lice.
 „Chcesz podległym, na innych, mieć go rozka-
 „zanie,
 „Zawdżęcając cnotliwość; niech Krolem zosta-
 „nie.

I to jeszcze niedosyć chęciom dogodzenia
 W powierzchnownych ozdobach zamyśłów spełnie-
 nia.

Pragnie i więcej, zuchwale ledwieby nieżądał,
 Zebyś go w Niebie; Bożkiem, wielbionym ogła-
 dał;
 Z żądry, w żadzę wpadając, twą ślepotą podło,
 Boskieybyś wzechmocności, chciał wyczerpać
 zrzodio.

Możesz umysł nasycić, naprawić nauka;
 Który w tym czego niema, szczęści wości szuka.
 Serca czystego cichość; i rozkoszy duszy
 Ktorey żądza nieburzy, i zmieszania niewzruszy,
 Swobodność; co iey świata; wziętość nie nieprzy-
 da.

I ludzkich wyfileniów, niepsute ohyda,
 Pomyślność test w nas samych, wewnętrzna swo-
 boda

Ta jest prawdziwa cnoty i godna nadgroda;
 Chciałbyś skromney pokorze, dadz pyśności zna-
 ki,

By w złotym wozie, dzielne ciągnęły rumaki,
 Aby siusność dokładna, pilność mając w prawie,
 Miecz zwyciężczy wstrzymała; w frogiey woyny
 wrzawie;

Prawda nieskazitelna, w swej postaci czysta,
 Swietna wskazalność, była oczywista,
 I wspaniała gorliwość co oyczyzny broni,
 Berłem władnąc, na frogosć mienżyła dtoni.
 Tych darow cnota wiedząc szkodliwe użycie,
 Unikając nabycia, znała tve pozbycie.

Acz-bywa że niektórzy z młodu, mądrzy, sprawni,
Pomyślnością zepfuci, na starość niestawni.

Uważamy najmilsze, serc ludzkich zanęty,
Których szacunek wszędzie, naybardziej jest
wzięty;

Bogaćstwa, te nie mają nad cnotą pierwszeństwa;
Na złe będąc użyte, szpecą dostojęstwa;
Jak często z hańbą prawa, z naruszeniem cnoty,
Parlamentta przekupne nieuszły sromoty;
Acz lubość z poważaniem, w swoich zdaniach
wolne,

Samey cnotcie pochwały, daia dobrowolne,
Mąż cnotliwy, co rozum, i serce ma prawe;
Wszystkim miły lubiąc ich, jedna sobie sławę.
Gdy mądrą duszę, ciało zdrowe przyozdabia,
Znać celem Nieba gniewu, stać się niezarabia.
Choć przeciwna fortuna z dostatku obarcza,
Ledwie nagłym potrzebom majątek wystarcza;
Uczczenie lub z hańbienie, ludzkich ręk dzieło,
Niezawisło z położeń, z osob się powzięło;
W różnych stanach, urzędach, Niebo nami wła-
dnie,

Nayprawdziwsza ztąd sława, pełnić je dokładnie.
Z powierzchowności sądząc, gdy szczęście od-
mienne,

Różności między ludźmi sprawuje codzienne;
W jednych bogate suknie zwiększają zuchwałość,
W innych hardość pokrywa odzienia niedbałość;
Rzemieślnik w swoim kunszcie, przednim się bywać
trzyma

I w bławatney sutannie pleban się odyma,
Poważnym się bywać mniema, zakonnik w kaptu-
rze,

Jak Krol w koronie, albo Kardynał w purpurze.
Jako rzecz kto? kaptur, mięszasz i korone,
Odmienne; inaczej bywać powinny uczczone.

Wiedz owszem że w mych oczach, cnoty i przywar
zdrożność,

Mądrych i nierozumnych, tym większa jest ro-
żność

Niech w pijaństwie prostaka, kapłan naśladowie.
Zbytkiem trunkow ludowi, zgorzienie sprawuje;
Gdy Krol trwożliwy kłztałtem, postępując mnicha,
Zdanie blahe ma w radzie, czynność jego licha;
Monarcha, i duchowny, niebędąc szacowni,
Niezdadni w swoim stanie; w wadach niewymowni.
Sama godność i cnota wywyższają ludzi;
Wszystko nikczemne, skoro do tych chęć niewzbu-
dzi;

Naypodlejszy stan jako znakomitość lasna,
Są powierzchowne człeka, nie istotność własna.
Paniący a częściej, kochanka nie jedna;
Bez cnot, i zasług z łaski, szlachectwo wyiedna;
Chętni się z przodków, że krew zacna w tobie
śynie,
Pozwalam, niech z nayszczytszych *Lukrecyow* (*)
plynie;

Lecz próżno okazujesz, zaszczyt ich urzędow,
Jeżeli niedowiedzisz, cnotliwych, bez błędow;
Godnych żyć przez zasługi, w pamięci potomney
Gdy chcesz żyć bez wstydu, ich zalety skromney.
A gdy bez obyczajow, bez cnot wiary żyli
Złe imię ci, z ochyłą większą zostawili;
Nie nieważy szlachetność i wysokość rodu.
Choćby kto od *Noego* wiodł piemie z wywodu.
Gdy ten zaszczyt z hańbiony przez lichę postępkę,
Zamiast blasku przydawać, wtyd czynią wyśiępkę.
Niezmęż podłych czynow, nieobiasni ciemnych
Imię zacne niezdobi głupich, i nikczemnych,

(*) *Sławna Rzymianka przykład wierności mał-
żeńskiej.*

Niechby szli od *Talbotów*, (*) *nayzacniejszych*
 przodków
 Za nie ważę, niegodnych, podłych za odrodków;
 Wynajdziemy wielkości, początki nietrwale,
 Waleczność i prostopassę, czynią im zachwałę;
 Głęboocy politycy, zwycięzcy-zuchwali,
 W omamieniu ludzie wam pierwłże mieysca dali,
 Lecz chcąc lepiej rozeznać, niech rozum oświeca
 Woioownikow, statystow, gorliwość zaleca.
 Począwszy od zuchwalea co krwią ubroczony
 Od Grekow okazale, wielkim wystawiony;
 Do Krola pułkownego, co znam z mężwa chluby,
 Który sobie i wielu, był przyczyną zguby,
 Bohatyr sławny chciwy, popędliwy w boju,
 Zapamiętała dając, do krwawego znoju,
 Rycerz co się wzdobyczach nieraż zastanawia,
 W zwycięstwach i morderstwach, bardziej się za-
 krwawia
 Nieustannie krwią kropiąc, zwycięskie laury,
 Jedynie poлюбиwszy swoy przemyśl ponury,
 Ten jest woioownik, iakiż statysta przebiegły?
 Człowiek ktorego myśli i chęci zaległy,
 Przenikać cudzą skrytość przez sztuczność obro-
 tną,
 Niedostigły w zamyślach tajnością przewrotną,
 Chcąc nas ułudzić: możesz być mądrością zwa-
 na?
 Ta sztuka ułomnością naszą pozyskana,
 Lecz dozwalam niechaj, przez zwodzenia pomy-
 ślne,
 Korzystaia ze skutkow, zabiegi przemyślnie,
 Niektorzy niech podbią, drudzy chytrze złudzą,
 Jedni przez moc otwartą, inni zdrady wzbudzą,
 Ta przewrotność zdrażliwa, i mężność zabojna
 Czyć się zdaie czi godna i czynność przytstoyna?

(*) *Znakomita familia w Anglii.*

Nie zapewne, ten który żyjący cnotliwie,
 Dostojności nieładny, pełni ie poczcziwie;
 W przeciwnościach, w wygnaniu, w wiezach wy-
 trzymały,
 Zachowuje wspaniałość, duszy umysł stały;
 Bądź przez cnoty w oyczyźnie, lubiony, wstawio-
 ny,
 Jak Cesarz *Aureliusz* (*) od zdrań uwolniony;
 Lub przez losy przeciwnie, bądź prześladowany;
 Jako *Sokrates* trwały, na śmierć i kaydany.
 Ci są wielcy, wspaniali, godni podziwienia.
 Nieśmiertelności sławy, pragnąc dostąpienia,
 Jak wielą pracę kłopotow, muszą się utrudzać?
 Lecz blahe omamienia, niewarte nas złudzać,
 Czas życia ludzkiego jest, sławy ich rzetelney,
 W dziełach z trudnością prawdy, doysć nieskazi-
 telney,
 Znajdziesz zbior słow nadetych i podchlebstw nie-
 godnych,
 Rożniących się w opisach, mylnych i zawodnych;
Myłord gdy wyrok smutny (co słow dość wytło-
 czy)
 Mimo żadań naszych, twe zamknie światłu oczy,
 Nienada ci że będąc godnym naśladowcą
 Między tobą i Rzymskim chwałę dzieła mówcą (*)
 Odgłos młot podchleblny, co zowią wstawieniem
 Czyliż wpośrzed umarłych, zachęci uczczeniem?
 Ta pociecha się kończy, widzieć zgromadzonych
 Cieszących się przyjaciół; zazdrośnych zmartwio-
 nych,
 Reszta żyjących ludzi mało im się dziwi,
 Cesarz (*) i *Eugeniusz* umarli, czy żywi.

(1*) *Cesarz cnotliwy i filozof.*

(2*) *Obywatel znakomity Rzymski, po zwycię-
 stwie Cezara, nad Pompeiuszem wygnany do Athen.*

(3*) *Sławny wodz woysk Cesarzkich.*

Niewie, niedba, czasow, mieysc, niezna, źle roz-
prawia,

Który się przez *Rubikon*, kto przez *Rhen* przepra-
wia;

Ten smutny los zwycięzcow, wstawionej odwagi;
Obaczmy czy rozumu dary, większej wagi!
Pochwał dym prędko znikły, laury nietrwałe,
Rycerzów i uczonych, są cześć zyski małe,
Człowiek mądry cnotliwy, w kim dusza wspaniała,
Jest najprzedniejsza z istot co najwyższy działa;
Szczegulnie godny aby imię jego czczone,
W wiekopomnej pamięci, było uwielbione;
Ta wewnętrzna pociecha z niewinną swobodą,
Z cnot pochodząca, sobie jest chwałą i nagrodą.
Wszakże te powabniejsze niż odgłosy pienne,
I okrzyki popółstwa, często iednostronne?
Cożby ci za pociechę przyniosło wstawienie,
Gdy obłudnie czynione fałszywe kadzenie;
Nie poczuwając się do pochwał zaśluzenia,
Skrycieby wyrzucało, wstydlive wielbienia;
Tak *Marcellus* w cnotliwym przeświadczeniu zda-
niu,

Spokojniejszy miał umysł na swoim wygnaniu,
Niżli *Cezar* zwycięzca, widząc pogwałcony,
Lud i Senat Rzymski do nog swych nachylony.
Wszakże zdrajców, zabójców, umieszczają w dzie-
iach,

Buntowników; i wzmiankę czynią o złodzieiach,
Powtarzając częstokroć, te podłe imiona,
Lecz tym bardziej pamięć ich wszystkim obrzy-
dzona.

Te wyfokie przymioty, będąc twym podziałem,
Mylord! day innym poznać jak w nich zostać sta-
łem;

Co za zysk ma z nich człowiek? tylko powątpie-
nia,

Znając, im więcej poymię, brak więcej umienia.

Otwierając nam oczy na drugich przywary,
Dają bardziej poznawać, własne z cudzej miary;
Dzień i noc zatrudniony, na pierwszym urzędzie,
Rozum przenikający biegłości nabędzie;
Gdy luby pięknych nauk, na *Parnas* wejść raczy,
Ktoż iego sędzią będzie, mieysce mu wyznaczy?
Wnet współrovník zazdrośnaw naganą uraża;
Im więcej ma świetności bardziej oczy zraża.
Chcąc chwalebna gorliwość, okazać dokładnie,
Z niebezpieczeństwa Państwo poratować śladnie,
Zamiast wspierać przychylne iego wyśilenia,
Przyganiają albo się strzegą zachwaleńia;
Jak szkodliwa pomyślność kto iey chciwie szuka,
Co żyjącym przynosi zbytteczna nauka;
Mądry każdy który tej rokoszy unika,
Co nierozważnych ludzi, ciekawość przenika,
Ziedney strony rozśladność, z drugiej zazdrość
mają,

Co kolejno ślodyczy życia pozbawiają,
Przebieżmy różne stany, zamysły żądania,
Gdzie nasze usilności dają bez przestania;
Umiarkujemy różne ich złe i dobre chęci,
Rozważając pomyślność co każdego nęci,
Uciemniając iedni, drugich z wyniszczeniem
Poprzedzają troskami, a kończą zmierzieniem;
Zbyt drogo nabywając, znikomych ślodyczy,
Doznają w przeciwnościach przykrościow gory-
czy;

Omyłnym błaskiem oczy twoje zaślonione,
Uważ jakim ludziom są te dary świadczone;
Czybyś chciał się pomieniać z podłemi duszami,
Których los ślepy, swemi obdarza łaskami?
Gdy okazała wstęgę (proźney chwały znamie.)
Chcąc otrzymać kto pyszny głowę sobie łamie,
Niech patrzy czy ozdoba ta zacność stanowi
Kawalerowi *Sanders*, *Gouvernefs* (*) Lordowi?

(*) Lordowie Angielscy złą reputacją mający.

Gdy złoto łakome twą wzbudza pożądliwość,
Obacz *Lizy* (*) i *Meza* iey śmiałą troskliwość.
Jeśli przez rozum przedni; radbyś się zakazać;
Bakona (*) wielki dowcip, chciej wspomnieć i

zważać;
Ten człowiek doskonały w zdaniu i pisanu
Przez złe obchodzenie się nie był w poważaniu;
Pragniesz wstawić się wiecznie, przez pamiętne
dzieła;

Zadając by twe imię w potomność słyneło;
Pamiętaj że *Kromwela* (*) nazwisko i zbrodnie,
Stawszy się obrzydliwe, niewspomną ich godnie.
Różnych okazałości ieżli zbior obfiry,
Wystawia ci statych część, obraz znakomity,
Wyrzey w dziełach niepewność co ich blask ozna-

cza;
Różrzęsni tam, statystę, mędrca, i bogacza.
Zważ sławnych bohaterów, znikomą waleczność,
Przemieniając chwałę, łofów niestateczność;
Jak przetrzyni przez sztuczne, zabiegi dworzenie,
Panów których uwodzą, mają zaufanie;
Czy ich mniemałz szczęśliwych, w chytrłości u-

krytey.
Gdy oszukani w sporem wlaży złe użytey.
W własnej wielkości znaydą przykre poniżenie,
Gdy zdrada, i obuda, gruntem wyniesienia;
Tak z ucieczki rybaków, potęga memała
Wenecka z brzegów morza błotnistych powstała.
Jak często w bohaterach, męstwo wyławione;
Z wspaniałością przestępstwa, zdarza połączone.
Proźno wielkim zwać ich gminność uliśnie,
Co wojowników zdobi; ludzkości nymie;

(1*) *Chciwe i skape małżeństwo niefortunne.*

(2*) *Sławny Kanclerz Angielski, i w niepomyślności żyjący.*

(3*) *Wiałomy tyran Angielski.*

W ich najsławiejszych zapędach zwycięstwa pamię-

tnie,
Palmów, tryumfów znaki; o! iak obojętne?
Te wieńce laurowe, krwią ludzką zbroczone
Są częścicy datney ręki hojnością kupione;
Wnet zważ w siłach upadłych, pracami znużonych,
Z rozkosz, zbytków, niewczasów, od chorób sci-

śnionych;
Coż w nich zostaje? tylko meżoboycy sławni,
W własnych domów zakątkach, nikczemnie zaba-

wani.
Refzję dni, trawiać ciemno bez sławy nabycia
Agdy wyrok powszechny, skończy wiek ich życia,
Pozostała małżonka, pyłzna, dziedzic chciwy,
Z ich pozbycia, pociechy zysk mająć skwapliwy,
Zamiałt doznać ulżenia, w nudnościach półlitku,
Nieznosney im przykrości dodać przy schitku.
Wpośród pięknych południa dni czerstwego wie-

ku,
Niechay cię nieułudza ozdóbnosc w człowieku
Acz poranka nędznego, śmiałego wieczora;
Raczej cię zastanawia niepomyślna pora;
Jakież się z tych dzieł chlubnych zaszczyty zostały?
Tylko pamięć niepewna i dym prożney chwały.
Gdzie ich sława i zbrodnie, wyrażone wspólnie
Jedne drugie marzące, ziszczone niezdolnie.

Więc nikczemny śmiertelny tym bądź pzeni-

kniony.
Do tey umiętności szczegulnie skłoniony;
Iż na ziemnym padole szczęścia nieznayduie,
Kt. rozum i ferca cnotą niekieruie.
Ta tylko pomyślności dać znalesz trwale,
Czynnie niewzruszone, wzmacnia doskonałe.
Wylienia fortuny przeciwne zwycięża,
I łofy nienawistne znieść stale nateża;
Płonących nadziei mądrym uchyla zawody,
I cnotliwym wartości wymierza nadgrody.

Czyli łaski odbiera; czyli innym świadczy,
Jednakowey pociechy w swych chęciach doświad-
czy,

Opuszczona w boleściach i smutku samotna,
Zawsze miła, cierpliwa, szczerza, nieprzewrotna.
Niecnota wprost rokosz trwożna, mniej swobo-
dna,

Nienapełniając serca, w drażnieniu zawodna,
Wnajokropniejsze miejsca, w najdzikisze niech
zaydzie,

Cnota łatwo się mieysci, przytulenie znajdzie.
Nieustająca w dziełach dobroczynność głosi,
Bez zmieszania wszelakie zle przypadki znosi.
Zazdrośnym współrownikom, niech Pan łask ubli-
ży,

Albo przeciwny los ich zuchwałość poniży;
Bądź przez wyłęgki weyda, na wierzch szczęścia
gładki,

Rownie ich wyniesienia zważa lub upadki,
Podległym wyrokom chęć, niez wiedzie opaczna
Nieroztropnych zamiślow, wystrzegać się baczna.
Potłumia dumne żądze, pogłębia zbyteczne,
Lub wręczce zaspokaia, gdy są użyteczne;
Ta pomyślność szczególna, wszechmocności da-
rem,

Udzielona żyjącym, jest równym wymiarem;
Przenikając rozумы bystre, nęci grube
Tey rozważne umysły, bydź powinny łube,
Ufzczęśliwienie co go nędzni i bogaci
Szukaia, co i mądrych niewiadomość traci;
Gdy go mniemaią trzymać, użycia pozbawia
Lecz same się cnotliwym, ze wszech miar obawia,
Tym mężom sprzyiaia, nadzieia przychylna,
Ich oświecać rozумы, jest zawsze ufilna.
Od tey chwili gdzie z prawey gorliwości wiary,
Duszę łącząc pobożność, czyni serc ofiary;

Do pory pożądaney boskiego oblicza
Widzenia, prawdziwey nam pociechy użycza;
Przyrodzenie nas ciągnie, ziemskich rozkosz chci-
we

Używania; co oczy wabią pożądlive,
Acz prawowierność przez swe niemyłne wyroki,
Do wieczney szczęśliwości, otwiera obłoki;
Zywioły nierozumne, zmyśłow żądzą wieszcza,
W terażniejszy użyciu wszelkie dobro mieszcza.
Lecz człowiek obdarzony rozumu wyborem,
Do przyszłości rozciąga nadzieję tym wsporem;
Roztropność z wiarą wespółnie, wieczności powabą,
Do cnoty nawracaią serca skłonność słabą;
Prostuią zdrożność zmyśłow, naprawiaia błędy;
Burzliwych napiętności zwracaią zapędy;
Dążeniem do dobrego zachęcaia pilnie;
Znaleść pomyślność innym, życza iey przychylnie.
Tak miłość własna, będąc węzłem współczeństwa,
Niebu miła, strzegąca wszystkich bezpieczeństwa;
Przez te człowiek jest wdzięczny, uczynny, łago-
dny,

Kochaiąc się sam, bliźnich lubić zwykle zgodny;
Zdań chwalebnych ktoremi dusza przenikniona,
Czyliż dosyć dla siebie i innych skłoniona?
Wszak się dla nieprzyjaciół nienawiść ostudza,
Winy darować ludzką wspaniałość pobudza;
Przykładem bośwa miarkuy, uczynności możność,
Ku wszystkim ludziom, niech się rozciąga wspomo-
żność;

Dla stworzeniow wszelakich, miay politowanie,
Co wraz z tobą składaia świata zamieszkanie
Własney miłości płomień, w nas pełgnąć ognisty,
Do cnoty pobudzania zawsze oczywisty;
Jakby kamień wrzucony wgłębokie odmetry,
Czyni wrzuszoney wody wprzód małe zakręty
Powiększać coraz swoje gdy okręgi zacznie;
Spychaiąc ieune drugie, rozszerzaią znaczni

Podobnież miłość własna, gdy serca przenika,
Da polubić krewnych, slug, przyjaciół dotyka;
Potym miła oyczyny swobodność przymila,
Do rodzaju ludzkiego na resztę przychyła;
Idąc za prawej serca skłonności powodem,
Wizę dzieł dobroczynności stawa się dowodem,
Im bardziej człowiek godny, czynny, dobrotliwy;
Ze swoiey łaskawości ma zaszczyt prawdziwy;
Gdy goliwość miłością powfzechności pała,
Ułżeściwienia jego, niezawodność stała.

Władzący moim pieniem, godny *Mecenase* (*)
Dodajesz mi dowcipu i wspierasz w Parnasie,
Gdy wolnym opisanem rożniąc moje pienia,
Raz wynosisz drugi raz uniżam natchnienia.
Czy znakomitość człeka moia Muza sławi,
Lub odkrywa, jak podło wiek nikczemny trawi;
Oświecony iskierką twych mądrych przestrogow,
Przez głos, i wdzięk twych nauk, odwieść od na-
łogów;

Chcąc, abym naśladować, wyborne rozumy,
Zniżał się bez podłości, podwyższał bez dumy,
Przejmując twych wyrazów, sposób doskonałych,
Z poważnych do zabawnych, z miłych przejść do
stałych,

Zwawych okryśleń ofstrą odrzucić przyśladność,
W największym wyniesieniu, zachować dokła-
dność.

Pogładzając wdziękami żywe opisanie,
Nieofłabić ważności przez ozdoby podania.
Gdy twemu imieniu: hołd oddać gotowi,
Wczasach potomnych płynąc, wiek doda wiekowi,
Twój sławny życia okręt, do łądu zawinie,
Czy moia łodka błaha, za tobą popłynie.
Dzieląc wraz wiatr pomyślny, chwalebnej żeglugi,
Czy pozyskam pamięci z tobą przeciąg długi?

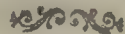
(*) *Dobroczynca uczonych, za Cezarza Augusta.*
Gdy

Gdy na koniec Cezarze, Krolowie, Hetmani,
Od nieużytey śmierci, ze świata zabrani
Znikną, jak się zawstydzą wiadomi z pradziadów
Wnuki; żeś miał sławie dość zazdrośnych zawa-
dow;

Przenikając przyszłości tajemnice ciemne
Te wiersze dadzą poznać, (gdy będą przyjemne)
Iż otwierający mi skarb mądrości drogi,
Byłeś wsporem w mym życiu, przez łask zaszczyt
mnogi;

Zachęcony od ciebie, szukałem w mych pieniach
Nie ozdób płonnych, tylko jasności w znaczeniach,
Iż błyszczących opisów śmiałem zaniedbywać,
Aby prawdy istotną postać ukazywać;
Gałząc pospolitości, światelka powszednie,
Ziającym dałem poiać obiaśnienia przednie;
By pyśności człowieka, zawstydzić potwarzy,
Iż przyrodzenie wszystko doskonałe darzy.
Okazałem iż prędkie namiętnościów pędy,
Dla rozumu i zmyślow, mają pilne względy;
Miłość własna, zamiast bydz wzgardzoną, niecięży,
Własna w człowieku, łączyć współcześnieść dąży,
Iż się na świecie stałe nikomu niezdziwici,
Jeżeli cnota żądzow niemiarkuie części;
Dla śmiertelnych jedna cnota mądrości nauka,
Znać się samych; niechay tey każdy szczerze szu-
ka.

Koniec czwartego Lištu i Pienia.



Poem: Mor:

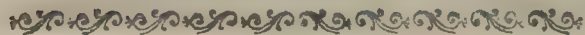
R



POEMA o KRZYTCIE

CZYLI

NAGANNOSCI.



PIENIE PIERWSZE.

NA Helikonie są dwa odmienne wierzchołki,
Gdzie każdy chce co żywo pierwsze osiąść stołki,
Jeden śmiało wydać ramotę uczoną,
U wzgardney powszechności chce mieć zaleconą;
Inny broniąc surowo wyborowego smaku,
Parnas myśli przerobić, wszędzie szuka braku.
Ktoby mi mógł powiedzieć, więcejż się naraża?
Ten który pisze, czyli ten, co tylko zważa?
Lecz gdyżimno piszący, przykrząc się, mózg suszy
I nieśluszny naganiacz niemniej gniew porusza.
Wybaczam niezdatności podłych wierszopisów,
Których Muza usypia nudnością opisów;
Lecz zawodny przewodnik, prędko do nagany,
Długo łudząc sprawnie umysł obłąkany;
Bardziej nie lubię że mnie uczy samowładnie,
Niekażdy Despreaux. (*) Każdy nim byźd mniema
śladnie;

Zaufany w rozumie idzie za swym zdaniem,
Niezna umiejętności, błądzi nauczaniem;

(*) *Francuzki wierszopis w stawiony.*

Ten wiek obfity w wiegi, piszących składaczów
Niemniej zimnych pisarzy iak złych przygania-
czów;

Rozsądek i smak, piękne słowa mało znane
Zwykle są powtarzane, częściej pomieszane;
Smak dobry, światło pewne i prawe natchnienia,
Co doskonałość czerpa w źródle przyrodzenia;
Ten płomień co umyły przedniejsze oświeca,
Niechay w przyganiących także światło wznieca.
Równie z Nieba udziału technąć powinni darem,
Ten co pisze i gani z uwagi wymiarem.

Człowiek choć najprościejszy, nie jest bez roz-
sądku.

Zna prawdę, złe i dobre, w powszechnym porząd-
ku.

W umyśle najciemniejszym, przyrodzenie zważne.
Obiaśnienia umieszcza, chociaż niewyrazne;
Wraża pewne pojęcia bądź słabo dotknięte.
Jak *Rafaël* (*) kryślenia, w poł niedokończone;
Ktoby poprawiać pędzlem podłym usiłował?
Farb przeciwnych namieształ wcaleby popłował.
Toż błahy umysł zaćmić, błędnych nauk cieniem,
Jest tłumić rozum, oczy zrażać złym widzeniem.
Nie ieden został głupcem, z nauki popłucia,
Co był tylko pułgówkiem z przyrodzenia czucia;
Zwykle nadzwyczajności zadziwiacze dumni,
Chcąc zbyt zmądrzeć, stałą się bardziej nierozu-
mni;

Lecz przykrząc im się zostać celem naśmiewaczów,
Chęć zemsty, odmienia ich w podłych nagania-
czów;

Zbyt słabi wyprzedzić, lub zrownać współtow-
ników,

Zapobiegli upodlać uczonych współników;

(*) *Malarsz najprzedniejszy Włoski.*

Niektórzy w nieudolney pracy pismow sili,
Sobie tylko cały wiek, pisać wiersze pilni;
Jak *Mavius* (*) wierszopis, w brew *Apollinowi*,
Składać bez smaku, sądzić niezważnie gotowi;
Inni z miłosnych piołnków, szukać zaletów,
Uchodzą za dowcipnych wnet i za poetów.
Biała pięć do rozsądku ich stosując zdania,
Poprzyjaźnia się z niemi, aż do zakochania;
Gdy na widok uwagi swe błędne okażą,
Śmiać się z nich jak z fałszywych *Arystarchów* (*)
kaza.

Tych mędrków rodzaj gdy się przebiegłością sili,
Są jak te blisko *Nitu* (**) przy pogodney chwili
Niedorobionych płonne robaków przypłódki,
Okrywaających żyłne pola, złe zarodki;
Przepomniane w naturze, bez kształtu i składu,
Niemające nazwiska pełne tylko iadu,
Chcąc ich własność okryślić, trzeba by być obfzer-
nym,

I naprzykrzyć się jak ci, pisaniem niezmiernym.

Więc ten ktorego umysł, do nagań się skłania,
Chcąc pięknym roztropności, iasnieć światłem zda-
nia,

Chwalić innych, lub sam być zachwalonym chętny,
Niech poznać się i rozum swój będzie pamiętny.
Proźno umysł wyborczy pyszni się odęty,
Nayprzezorniejszy dowcip, w obrębach zamknię-
ty.

Nie wszystkim dane wszelkie dary doskonałe,
Każdy ma własny; poznać zdolność jedna chwałę.
Jak rozhukane morze gdy z brzegów wypływa,
Z przeciwney strony tyleż wód morskich ubywa;

(1*) *Starożytny Poeta złe wiersze składający.*

(2*) *Nauczyciel Ptolomeusza Ewergeta Króla Egiptu, wiersze Homera doskonale objaśnił.*

(3*) *Robactwa zarodki po wylewie Nitu rzeki.*

Tak w uczonym zachwiałym; gdy pamięć dokładna
Na każde używanie, posłuszna i snadna.
Wnet rozum skarbem nauk, zbyt ciężko obciążony,
Ubogi w doświadczenia, próżno wyfilony.
Gdy porywczy zbyt żywy lub nad to obfity,
I w tyśiącznych wyrazach, sówicie użyty;
Rozsądek się osłabia, dać ciągnąć powolny,
Zapędów bystrych myśli, zatrzymać niezdolny.

Zarozumiały człeku! jedna dość nauka,
Cały rozum i życie, zatrudni ta sztuka;
Umiejętność niezmierna, umysł okryślony;
Do *Tragicznych scen*, *Damon* właśnie urodzony;
W *komicznych*, dowcip jego zniknąć chcąc przed-
kować,

W tych szkodliwych zawrotach niechciej naślado-
wać

Królów zbyt żądnych sławy; chcąc Państw nabyć
z pracą,

W jedney bitwie przegranej, zysk stu zwycięstw
tracą;

Zaczóż się chcesz ubiegać za obcą zachwałą,
Gdy gotować w okręgu swym, masz zdolność całą.
Zaslepionych śmiertelnych, wieczny uwodziciel,
Pycha, ten cieszący, lecz zdradny podchlebiciel;
Małych rozsądków zwykle współnik nieoddzielny,
Roztropney natury wzgląd, choć nierownie dziel-
ny;

Bez zbytku chcąc pocieszyć i wszystkim dogodzić,
Niedostatek rozumu, dumą zwykły nadgrodzić;
Tak w ciałach wycienionych, które się spracują,
Niezupełność krwi i sił wiatry zastępują;
Tak wyniosłością hardą wady napulzone,
W głupich mają rozsądku miejsca zastąpione.
Lecz na pierwsze rozumu przezorne weyrzenia,
Istotność prawdy zwykłą, wydobyć się z cienia;
Zachwałę zrzuci potwarz, na ten widok iasny;
Każdy piszący, zły jest sędzia dzieła własny;

Wady ganić przyjaciel nie jest dostateczny,
Zazdrolny nieprzyjaciel więcej użyteczny;
Niedosyć być uczonym, gdy niedoskonałe,
Lepiej nauk zaniechać, niż umieć omale;
Niech cię przemilająca żądza niezawodzi,
Nad brzegi *Hipokrena*, gdzie wielu niezbrodzi;
Mętnych wód zaduch tegi, głowie na przeszkodzie,
Lecz rozum znacenia, piąc w czystej zródła wódzie;

W pierwszym żywej młodości, burzliwym natchnieniu,

Błaskiem *Nimfów Parnasu* zachęcony w pieniu,
Zaufany pożyłkac podchlebne ich względy,
Śmiało się narażając iść w uczone rzędy;
Obszerność nauk, słabe przenosząc pojęcia,
Rozum niedość przenikły, wszystkiego obiecia;
Po długich wyśileniach, w tym zdaniu prześtaie,
Im kto umiętniejszy dość umieć zostaje;
Tak śmiało niezważając na gorący wyłoki,
Podróżny, zapuszcza się przez *Alpów* opoki;
Zdając mu się że pole i Niebo przegląda,
Lecz dalszy przeciąż śnieżnych skał, niżeli żąda;
Spadziłości okropnych przykrość co raz większa,
Zrażając jego widok, postrachy powiekfza;
Zawsze jest jednostajna światła i przezorna;
Natura w objaśnieniu z pilnością dozorna;
Najpewniejszym w zdrożnościach wodzem rozeznanie.

Kto zważa, zna głos pewny, niezawodne zdanie,
Jest początkiem i końcem, zamiaru nieniszczący,
Bez tej wszystko fałszywe, iak sztych tylko błyśzczy;

Niemasz pięknych dowcipów, tylko te co natchnienie,
Wniey wszystko technie, i żyte w biegu się niezachowanie,

W tym zrodle czerpać sztukę niechay się wyśila.
Te ożywia umyśli, odwilża, posila;

Tajna oczom, pojętne rozumy poruszay,
Iak w pięknym ciele płomień bośwa udział duszy;
Skrycie krew rozgrzewając, sił życia nabawia,
Rufzaniami kieruje, żył nagiętość sprawia;
Chociaż się niewidocznym, staie powierzchownie,
Rozumem przenikniony jest iakowy stołownie.

Niechay się tu niemieści, pisarz zimno dumny,
Co chce smaku ton dawać, z piśm swych wzor rozumny,

Naytorowniejsza droga naypewniejszy bywa,
Kaźda sztuka prawideł, z *natury* zdobywa;
Jey samowładność silna, jest niezwyjęzona,
Tylko własnemi prawy może być ściśniona.

Greya, z Nieba daru, nauk, sztuk mistrzyni
Z mądrych przestroj twą *Muzę* niech natchnioną czyni.

Będziesz wiedział, kiedy się masz wynosić gorno,
Kiedy zniżyć lot bystry, uwagą przezorną;
Tych przykładów chwalebnych, dokładne wybory
Mądrość sama stanowi w nieśmiertelne wzory.
By przewodników pewnych miała *Muz* dolina,
Zestawa naganności, synów *Apollina*;
Porządek stanowiąca, od dziwaństw odraża,
W rozsądzeniach uczonych słuszność tylko zważa;
Jey staraniem uczone Panny ozdobione,
Niebyły pożyczanym blaskiem przystroione;
Później nieuleczony w ludziach umysł skłonny,
Dość do wierszów pisania, swędził dowcip płonny.
Rozgniewani że *Muzy* ich ogniem nieuchwytne,
Do nagany udali swe wiersze zawzięte,
Wtedy aby nałycić zawziętości iady,
Zmowili się poetów dobrych zniszczyć ślady;
Jak roy pszczoł pracowitych przez niegodne mizczenie,

Nieużyteczne tępią żądłami szerszenie.

Niech się niedziwią że dziś naganiaczów imie,
Nienawistne bez pochwał, wiednie w hańby dymie.

Umiejętność niewinna, lecz próżność człowieka.
 Zamiast mądrze przyganiać, na pamięć docieka;
 Jak często naganiacze zli, na domysł mściwi,
 Byliby bez rozumni, gdyby niezłośliwi;
 Na prawdę i fałszywość zwykle obojętni;
 Przebrydni, złośli, bardziey niżli umiejętni;
 Sposobni do sztydzenia, umysł ich niewsparty,
 Nauką nieślanowiąc nic, niżczyć uparty.
 Niektorzy dawnym nowe łatając przydatki,
 Zamyślając poprawić szarpą w drobne płatki;
 Próżno czas oszczędza, prac zaszczyt wielkwarty,
 Gdy ręce świętokradzkie, pokaleczą karty;
 Inni nieznając się na pięknych wymysleniach,
 Suche i zimne brednie, prawią w przywidze-
 niach,
 Daiąc *Poemow* przepis iak lekarz z apteki;
 Inny chcąc nauk zamiar, okazać daleki,
 Przez próżny wykład pisma, wątpli i osłabia,
 Iż niepoznać wydawcy dzieł tak ie przetrabia;
 Wielą błędnych uprzedzeń dusze napełnione,
 Niepomyły czytłych myśli, roszczą uprzedzone;
 Naganiac według nich, iest wżyltkim nieprzepu-
 szczać,
 Zle powiększać, a dobre przyćmić i opuszczać.
 Kto naburzliwym nauk pływa Oceanie,
 Niech roztropnie rozbicia unika w naganie;
 Pierwszych nauczycielow, ktorych świat wyśła-
 wia,
 Poznać dokładność darow, niechay się zabawia;
 Balczości osnowę, wieku obyczaje,
 Kraiow rzady, obrządki, języki, zwyczaje,
 Jeżeli o tym, z młodych lat, prace nieustanne,
 Nieuwiadomiły go zabiegi staranne;
 Choć na sztydzenie iego, umysł się zdobędzie,
 Niemożna w przyganiaczow, prawych kłaść go
 rzędzie.

Miey prawdziwy szacunek, dla wierszow *Home-
 ra* (*)
 Przeglądać ie dzień i noc, choć niech będzie szcze-
 ra.

Ten sam cię doprowadzi w święcone iaskinie,
 Gdzie zdala od żyjących mieszkała Boginie;
 Zadziwiać go potrafi, kto dobrze rozumie;
 Z nim samym tylko zrównać, iego dzieła umie;
Wirgili (*) ieden może bydz iego wykładem.

Pewny młody zuchwałec chcąc tych dążyć śla-
 dem,

Wyfoko śpiewał dzieła Krolow i waleczenia,
Apollo go napomniat, aby zniżył pienia;
 Bez umiejętności chciał, żeby z przyrodzenia
 Rozumem doszedł wszelkich tajemnic uczenia,
 Lecz więcey obiaśniony, potym mniey zuchwały,
 Postrzegł się gdy rozsądkiem oczy mu przeyrzały;
 Ze *Homer* z przyrodzeniem, iedno znaczą ściśle,
 Więc chcąc go naśladować, układał w umyśle;
 Tym wzorem swoje pisma, czynić wieczno trwałe,
 Na ostatku chciał dumno większą żyścić chwałę.
 Iść torem dawnych, iest bydz z naturą ziednany,
 Kto tych zważa przestrogi, unika nagany.
 Patrzay iak ich do tych czas niezwiędłe laury,
 Przetrwały czas zazdrości, przeciwnościow chmu-
 ry;

Wiekuiście ich prace uczeni wynoszą,
 W różnych kraiach, językach, poświęcając głoszą.
 Zazdrośni, idąc za ich *tryumfem* uporni,
 Pod te prawa poddaią swe karki niesorni.
 Wierszopisowię godni nieśmiertelney sławy,
 Dozwolcie, bym opiewał waszych dzieł blask prawy.

(1*) *Grecki najsławniejszy i najdawniejszy po-
 eta.*

(2*) *Jeden z najwyborniejszych poetow łaciń-
 skich.*

Wielkie umysły, w lepszych czasach urodzeni,
 Paważanie winne wiek coraz więcej ceni;
 Jak strumyki szumiące, co przez bieg daleki,
 Szerząc się powiększają, obracają w rzeki.
 Światów nowych, narodów przyszłość oddalona,
 Uwielbiać będzie z wiecznych prac, wasze imiona.
 Niech mnie światła waszego, iskierka oświeci,
 Wasz dowcip biegły natchnie, nowe siły wznieci;
 Niedbając choć złośliwych pociski obarczą,
 Obstawać za was będę, waszych pismów tarczą.
 Zniewalając zuchwałość dumną do milczenia,
 Aby smaku dobrego zabronić zniszczenia.

Koniec pierwszego Pienia.



PIENIE DRUGIE.

SA niektóre ozdoby bez sztuki starunku,
 Pochodzące z przemyślnego zręcznego trafunku;
 Poezya ma własność, równą jak muzyka,
 To co do serca zmierza, wdzięk co w skroś prze-
 nika,

Jest wyrazić niełatwe, wymienić dokładnie,
 Lecz dobrze umiętny bez trudności zgadnie.

Prawidła na to mądrych ułożenie kryśli,
 Aby sprawić porządek w objaśnieniu myśli;
 Gdyby się kto usadził w pismach te uścić,
 Przeto słabych, zawitych, niezdolnych wyczyścić;
 Użyczyć wolnych wyrazów, bądź roztropnie zdol-
 nym

Wnet staną się przepisem, nieużyciem wolnym;
 Od pospolitego się oddalając toru,
 Umysł może dochodzić piękności wyboru,
 Ulubieni od Muzów kształtnych pism osnową,
 Zawstydzają naganność, w sławieniu wymową;
 Zdolni pojąć bez przestrog, ozdobność wyrazu,
 Co pospolity domysł, nieznajdzie do razu,
 Naganiacz uporeczywy, czego nie zna, tłumi,
 Zaniedbując czytania przyganiać nieumi;
 Gdy powszechność niedbając, na zdania fałszywe,
 Pociągnięta zachwalać, przez uczucia żywe.
 Co w oddalonym zwykle zachęca widoku,
 W pośrodku skał ciekącego, mruczenia potoku;
 Jaskół okropnych dzikość, przepaści zebrane
 Z natury wyrobione iakby zaniedbane;
 Toż lubię w wierszopisach, powabne niechcenia,
 Aby tylko roztropność, natchnęła ich pienia.

Zostawmy dawnym władzę, iak Panom udziel-
nym,

Odmieniać własne prawa, ułożeniem celnym;
Teraźniejszy stzegąc się po mimo zapędu,
Niech tego z powłzeczności nieczekaia względu,
Ani wymagać mogąc, bez ważnych powodow,
Praw ściśłość naruszając, zważać treść dowodow.
Choć inni tey przed niemi, wolności użyli,
Wprzytoczeniu pobudkow, niech ich blask niemyli;
Bo stając się winnemi, ustaw przełamania,
Naganiacze ich sądzą wciąż bez odwołania.

Są umyśły lekkie, bywają zuchwałe,
Wadami nazywając, piękności zbyt śmiałe;
Jak patrząc na ogromne potęgi, wzrok z bliska
Dokładności wyrazow broni widowiska;
Lecz w przyzwoitey mierze, stanąć w oddaleniu,
Znajdzie widok przyjemność z żywością w złącze-
niu;

Wojownik gdy swe woyska do bitwy ustawia,
Według Szkoły wojenney (*) ustaw, się niesprawia;
Z położenia i pory sposobow zdobywa,
Do zamyślow mieysc, czałow, stołownie używa.
Często zdrady, zafadzki zwycięztwa iednały,
Co się z początku myłki, nieważne zdały;
Z nieporządności nieraz pożytek się zdarzy,
Tak *Homer* nieusypia, lecz tobie się marzy;
Poema każde piękne, skoro się przymili,
Rzadko w upodobaniu serce rozum myli,
Na *Sofistow* przewrotnych, niedbając nagany,
Płonne wykrzyki, gdzie głos natury słyszany;
Lepszy wierszopis zwawy, i wyniosły gornie,
Chociaż czałem upadnie, lecz zawsze wybornie;
Niż lekkie piszący, w dokładnym scisnieniu,
Gdzie choć nic nieodraża, nic niewadli w tchnieniu.

(*) *Xiązka pod tytułem o sztuce wojenney.*

301. Jan.

Tych pieniów czytać umyśł zbrónny iak napaśnie,
Zamiaszt przyganiać, nudzi, poziewa, i zaśnie.
Tak w wysileniu sztuki, w dziełach przyrodzenia,
Rozproszone ozdoby wyborne z niechęcienia;
Niewrażaia w umyśły, czucia zachwycenia,
Jak doskonałość cała, czyniąc przeniknienia,
Wszak nie same powabne oczy, usta wdzięczne,
Zachwycając kształtnością w zachęceniu zręczne.
Lecz zbior wdzięków, skład ciała, urodziwey do-
by.

Piękności dokończoney są prawe ozdoby.
Gmach wspaniały, cud *Rzymu*, zatęczyt budowni-
czy,

Ten dom Święty (*) co rzadko, równy się policzy,
Nietak szczegółność ozdob wymiarow załęca,
Jak ogolność zebrana podziwienie wznieca;
Obfzerności niezmierney, przedziwne widoki,
Wysokość *Kopuły*, co sięga pod obłoki;
Sołowna do porządnych, części zgodna całość,
Podoba się zupełnie, czyniąc okazałość.

Niezapatruj się nigdy iak na wielkie wzory,
Zaniechay nowych ustaw omylne pozory.
Naganiaczow słow płonnych, nieważay fałszy-
wych.

Wieleż zdrożnych umysłow, krnąbrnych, upór-
czywych?

W przywidzeniach opacznych, złe pojętych zda-
niach?

Z części o całym dziele twierdzących w mniema-
niach?

Jak zli nauczyciele przepis nauk dają,
Co w swych pismach niekzemnych, zachować nie-
dbaia;

Rozumowi obelgę, krzywdę przeświadczeniu
Czyniąc wbrew rozsądkowi sądząc w uprzedzeniu.

(*) *Watykan w Rzymie.*

Tak niegdyś obłąkany, sławny rycerz *Manfzy* (*)
Jeżdżąc po świecie w wiernym współcześnieństwie
Sanfzy;

Gdy napotkał iednego szczęściem z wierszopisów,
Biegłym będąc tey sztuki, ustaw i przepisów;
Począł rozważnie myśli swe wymawiać szczerze,
O widowiskach różnych, i piszących wiersze;
Kto *Arystotelesa* (*) prawideł unka,
Bez tych iakby na morzu płynął bez sternika;
Wydać miał na widok pracę wyśloną.

Poeta wdawłszy się z nim w rozmowę uczoną,
(Szczęśliwy gdyby z iedną mógł godną zachwałę
Słusznego męża przyjąć, rady poufałe)

Chcąc *Teatralney* sztuki, okazać wydanie,
Wynalazek, udatność, związek, rozwiązanie,
Wszystko się podobało, chwalił iunak możny
Jedno acz przepomniane (rymopis ostrożny;
O spotyczkach żadnego nieczyniąc wspominku)
Jako ważysz się znosić zachość pojedynku?
Rzeczże żwawy Bohater; (tak jest gdy z ustawy
Arystotelesa mam pisać wykład prawy,)

„Nie tak, zawoła rycerz, sprawuy się niezważnie,
„Ten *Filozof* nauczał, i pisał wyraźnie
„O rycerzach, konusznych, romakach, i bitwach,
„Są ozdobą igrzyfków, blask czynią w gonitwach.
Jakiż *Teatr* dostatni, rzekł na te wyprawy?
„Pod Niebem w polu, powie najmilsze zabawy.
Tak naganiacz niezważny, przez swe przywidze-
nia,

Używa na zaćmienie, nauk oświecenia.

Inny wyrazów żywość, za rozum przytacza,
Zbiór słów brzmiących zachwałą, ostatek wybacza.

(1*) *Don Quixot* rycerz obłąkany.

(2*) *Filozof Grecki* dawny nauczyciel *Alexandra Wielkiego*.

Przez gładkomowność sądząc, o wartości niegi,
Twierdząc wyborynym, sposób pisanja nietęgi.
Jak śludkopłynne słowa, acz znaczenie treści,
Na wiare piszącego spuszcza się z powieści;
Każde pismo słów płonnych, pozorem nadęte,
Jest iak drzewo wielością gałęzi obięte;
Prożno szuka zabiegły ogrodnik owoców,
Błahy pisarz złudzony, blaskiem pism bez mocy;
Mienionych farb dodaniem, na kształt *Pryzma* (*)
szkiełka,

Chcąc wszystko zdobić, psuie przez mylnie świa-
tełka,

Tak że niemożna poznać, przyrodzenia wdzięków,
Tłumiąc głos czyłty buczność przeraźliwych brzę-
ków;

Jak słońce gdy promieni ogniłtych dodaie,
Ożywiając natury płodney urodzaie,
Bez naruszenia w miarę oświeca, dogrzewa,
Tak piszących zbytńi blask niechay niezaćmiewa.

Lecz zbytńiacy dowcip, w zapędach zuchwa-
łych,

Zapisał światła, używa błyskot okazałtych,
Tym co umył przeraża iedynie jest tchnięty,
Nowożywych wyrazów, udaniem przejęty;
Tłumem świtnych męszanin, myśli pozbiera-
nych,

Bez wyboru, porządku i smaku napchanych.
Równie malarz z poetą gdy nieumiejętni,
Niepomyliac co prawe; chwytac pozor chętni.
Gdy wyobrazić trzeba miłe wdzięki nage,
Bez przyśadow okazać piękność, i powagę;
W krysleniach dla ozdoby złoto, perły, kładą,
By się ukryć tym kształtniey, z niezdatności wadą.

(*) *Troygraniaste szkło* co różne kolory wyda-
ie nakształt tęczy.

Coż jest pism doskonałość, te żywe wyrazy,
Przyrodzonych piękności, w istocie bez flazy.
Tak że wraże postrzeże umyśł całe dzieło,
Jaka jego osnowa, z kąd pochop powzięło.

W malowaniu roztropnie, dobierane cienie,
Ożywiaią obrazy; czynią ozdobienie,
Podobnież *Styl*, w pisanu, prosto przyrodzony
Przy wyrazach dowcipnych, gładko wykształcony.
Jako zbytność krwi szkodzi, i często umarza,
Nazbyt rozumu wiersze psując nie nadarza;
Byłbyś szczęśliwym w twoim *Damonie* pisanu,
Gdybyś dostatkność myśli, miał przy dobrym zda-
niu;

I zbytnek obfitości, ozdób bez rozsądku,
Wyobrażeń kształtnych niekaził porządku;
Czyliż bystrość rozumu, niemoże się zgodzić,
Z rozeznaniem, które go powinno przewodzić?
Lotny Pegaz poetów, zwykle szybko biega,
Trzeba go utrzymywać bo się często zbiega,
Jak dzielny rumak, gdy się z hukaniem zapędza
Im bardziey hamowany, sił więcey oszczędza.

Niechay wyrazy będą, roztropnie wymowne,
Do prawego myślenia sposobu słowne.
Wspaniale ozdobiona powieść lada iaka,
Podobna do strojnego bogato prostaka;
Według osnowy rzeczy, dobieray wyboru,
Inszą układność na wsi mieć, inną u dworu;
Chcąc ze słów staroświeckich, składać mowę
dziwną,

Zamiast chwały ziednają nagane przeciwną;
Nikczemni dawnopismów, nowi naśladowcy,
Są nazbyt teraznięsi poeci i mowcy;
Wypracowane brednie, rozum pokrzywdzają,
Nieznający się dziwią, mądrzy naśmiewają;
Jakby szlachcie u dworu wieśniak niebyszały,
Ustrój się niezgrabnie chcąc być okazały;

W ku-

W kupione na tandecie suknie dawney mody.
Tak niektorzy chcący iść z *Ronjardem* (*) w zawo-
dy,

Zdają się starożytni iak małpka przybrana
W stroj dawnych przodków krzywo na śmiech uka-
zana.

Bądź uważnym wybor słów łączyć w czystą mo-
wę,

Rzadko się podobają zbyt stare, zbyt nowe;
Naśladowy w tym uważne mądrych postąpienie;
Jakowe względem mody jest ich obchodzenie;
W wynalazku pierwszym tey, niechcą być udadni,
Niepierwsi ją chwytają nierzuca ośtatni

Inny, h czytających, jest dziwne ułożenie,
O wierszach rozsądza, tylko przez ich brzmienie;
Skoro gładko płynące, przeto doskonałe,
Znaydując je poważne, sądzą zaniedbałe;
W tysiąc pięknych wyrazów niech się *Muza* fili,
Wdzięć głosu im się tylko powabnie przymili;
Apollo dla nich Bózek piosnek i wierszyków,
Nietchnięci objaśnieniem, mądrości promyków,
Umył ich natężony do uszu przechodzi,
Zmyśłami prowadzieni, równy błąd ich zwodzi.
Zamiast korzystać z uwag roztropnego pienia,
Zachwyceni są głosem wdzięcznego nucenia;
Zdrożni polubiciiele, udatnego składu,
Umiejętni tylko słów, kleienia bez ładu;
Ich wiersze bez znaczenia próżnością nadęte,
Przynaglaią poziewać umyły nietchnięte;
Wylokich zdań niema, rzadko myśli nowe,
Z powłzedniałe wyrazy, składy iednakowe;
Wiedzie gdzie w gajach płyną mruczące strumyki,
Spodziewać się że będą spiewały słowiki;
Kiedy w polu spoczywa niewinna pasterka
Na miętkiej trawie; wierna jest przy niej kietierka.

(*) Dawny poeta Francuzki.
Poem: *Mor*; F

Gdy bystre wody szumią, *Zefiry wiewiają*,
Do spoczynku miłego zwykłe zachęcają;
Aby dokończyć składność wierza używaną,
Przychodzi myśl do głowy, co zowią wybraną;
Niewiedzieć co zawieść w umysł ich przyspieszy,
Jak płomyk co wybucha z ziemi; głupich cieszy.

Zostawmy tym składności podłe, próżno dymne,
Co w wierzach lubią, tylko brzmienie huczno zimne,

Niech oddział czyni, co jest łagodność poważna,
Od miętkich wyrażeniów nudnych myśl uważna.
Przez niewiadome blahym poetom obroty,
W wierzach łączyć potrafiay różniące przymioty;
Wdzięcznym iak *Waller* (*) mocnymi iak *Den-*

ham (*) bądź pilny, dokładny, i filny;
Mile poruszający, i gładko opiewa,
Poezya niech bystro, i gładko opiewa,
Nakładał Rzeki *Tamizy* (*) z brzegów niewylewa;
Jak z tancerzenia nauki pochodzi kształt ciała,
Ułożenie, ruchawość, postać okazała;
Równie, łatwy pisania sposób nie z trafunku,
Jest skutkiem pilnych nauk, dowcipu, starunku;
Lecz niedość unikać w wierzach przykrych składów
Trzeba żeby wdzięk miły, był tkliwy bez wadów;
Dając poiąć z łatwością, zbior-opisów cały,
By wyrazy rozumu odgłos oznaczały;
W ten czas gdy powiewaia *Zefiry* łagodne,
Niech będą słowa miłe, okryślenia zgodne;
Powolnym się stając, gdy spokojne strumyki,
Czyste wody prowadzą, mrucząc przez kamyki;
Gdy wyśilone szturmy i morze burzliwe,
W okolicach wydaia echa przeraźliwe;
Wierze huczne niech będą iak nawałność bliska,
Kiedy *Aiax* porywa, frogi kamień ciężka;

(1*) *Stawni poeci Angielscy.*

(2*) *Tamiza rzeka, płynie pod Londynem.*

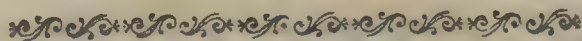
Podobnie niechay wyraz, znaczy ciężkość spadu,
Gdy szybkim biegiem ledwie dotyka się śladu;
Kamilla przyspieszając, równo z wiatrem dąży,
Niech za iey obrotami, twoja *Wena* krąży.

Melodyą przedziwną zważ *Tymoteusza* (*)
Jak ferca przenikając, zmyśli wdzięcznie wzrusza,
Iż według nastrojenia i dźwięku odmiany,
Namiętnościow różnością umysł rozbuiany
Alexandra wielkiego; raz do gniewu skłonny,
Popędlivością zdięty zbrojny i obronny;
Wnet iak słaby miłośnik, znów wojownik zwawy,
Stawa walcząc z miłością, w sercu czynia wrzawy;
Taż w zapędach wojennych, porwie się do broni,
Znow zmiękezony wzdycha, do kochania się skłoni;
Grecki dowcip sławnego, *Perfow* zwoiowaniem
Bohatera przekonał, *melodyjnym* graniem.
Jakichże serc nieprzeymą gładkopłynne pienia?
Gdy z dokładnością łączą wdzięki do wzruszenia,

Koniec drugiego Pienia.



(*) *Stawny muzykant za Alexandra Wielkiego czasów.*



PIENIE TRZECIE.

Prożno przeciwko błędom, mądrość się uzbraja,
Przemaga doskonałych, nieuczona zgraia;
Zawsze ludzkości wada ich pisma przyćmiewa,
Dowcip najwyborniejszy, ten smutny los miewa.
Zważ cel i zamiysł, który piszący zakłada,
Gdy spełni, co przyrzeka, iakąż jest w nim wada?

Jezli ma dobre myśli, i zdania chwalebne,
Słowa dobrane, czyste, wyrazy potrzebne
Godne imię pamięci, zaszczyt zyska trwały,
Niektóre zaniedbania, nieumyślną chwałę.

Strzeż zbytku dla piszących w chwalebie lub naganie,

Jak zazdrośnych nie lubię tak podchlebnych ganię;
Zamałą niedokładność, pismo lekce ważyć,
Jest powierzchowność chwytać, gruntowność
znieważać;

Zważy wszystko ogólnie, pociecha złośliwa,
Zapuszczać iad zazdrośny, by niebyła chciwa;
Niech cię miłey r. skoszy, próżno niepozbawia,
Co umyśłem dokładnym, piękne pismo sprawia.
Lecz nie bądź prędkim w zdaniu, przez równą
przywarę,

Lada ozdobę wierszów, wychwalać nad miarę;
Nierostropny zadziwia, mądry w tym ostrożny
Przyznać co słuszność; tak w pośród mgły po-
drożny

Widzi drzewa iak wieże, gdy zaćmią obłoki,
Podobnież powiększone, nie mądrym widoki
Przywidzenia wpoione w przyrodzenia własność,
Rozeznania ludzkiego, prawą tłumią iasność.

Wierszopisów swojego kraju ganią jedni,
Inni twierdzą że z obcych, rzadko który przedni;
Ci śmiało wyznają że lepsi terazniejszy,
Tamci utrzymują iż na wybor dawniejsi.
Naylepszą swoją wiarę, każdy lud uznawa,
Prym mieć smaku dobrego, chce i dawać prawa.
Czyliż Niebo jest ikape, w rozumu udziale,
Ze niektórym śmiertelnym dodaie omale?
Iżby żyżnym zagrzanem; promienie słoneczne
Jednym były oszczędne, dla drugich zbyteczne;
Południowe Narody, z nauk wyflawione,
Nie same są mądrości zbiorem obdarzone;
Jeżeli słonce zagrzewa, mniej Państwa połnocne
Umyśli nietak świtne, lecz stałe i mocne;
Jedne światło jest zawsze, w wiekach oddalonych
I w terazniejszym znajdzie, mądrych i uczonych.
Wraz na potomne czasy, cnych mężów przyśparza,
W jednych więcej, w drugich mniej objaśnienia
zdarza;

Wszystkie rzeczy nadziemne, odmianow doznaia,
Czas wyniesienia swego, i upadku maia,
Przeto każdy wiek mniej, lub więcej oświecony,
Rzadkich rozumów tłumem, nie jest napełniony;
Na prawości istotney, zasada rozrządek,
Nie patrząc na kraj, imię, wiek, stan, i obrządek.
Dobrych szacuy, złych nagań, według przeświad-
czenia,

Inni sami przez siebie, nie zdadni sądzienia.
Drugich myśli chwytaiąc, zaborem przyjemnym,
Rozeznanie jest u nich, narzędziem daremny;
Każde fałszywe zdanie, jest od nich przyjęte;
Czyniąc sobie zachwałę, choć z kąd inąd wzięte;
Niektorzy tym lekciejli niepytaiąc wiele,
Sądzą z księgi wydawcy imienia, o dziele,
Przeto tylko osobę, nie samo pisanie,
Nieuważność zachwała, lub podług naganie.

Lecz bardziey nienawidzę, w gatunku ostatnim
Mędrka, który się mniema w rozumie dostatnim;

Bez smaku, nieznając się, bez pracy mozołu,
Naganiacz nieznudzony u Pańskiego stołu,
Donieść winien uczone frazki *Mylordowi*,
Ktore przy gotowaniu piękny umysł wznowi;
Jakby były te wiersze mało szacowane,
Gdyby przez *Sylwandra* lub przezemnie pisane;
Niech Pan hojny powie że lubi, że go bawią,
Wnet będą nayprzednieysze, wielbią ie i sławią;
O! iak piękne myśli w nich, słow wybor, i zdania,
Znikną wady zacności dla przypodobania;
Gdy uprzedzenie rzadzi powszechność dowierną,
Wszakże mądrzy złudzeni zbytniością nieźmierną
Rozsądkowi sprzeciwni, chcą być osobiwi,
Mieć różniące swe smaki, niewspólnie skwapliwi,
Starzeią prawie w dziwnym kształcie używania,
W poślitości niechęć szukać rozeznania.
Gdyby szczęściem lud cały, rozmyślał dokładnie,
Niechęć go naśladować pomysłu przytądnie
Kacerstwa, porzucając tak wiara prawdziwą,
Przewrotnością rozumu, giną uporczywą.

Drudzy wzdanu chwileć się w naukach nieftali
Ganią wieczor, co rano chwalić nieprzeftali,
Z Muzami się obchodzą iakby miłośnicy
Z kochankami, wielbią ie, wnet gdy wespół równicy
Zawiść w zniechę, znieważą, gniewem obruszeni,
Tak w koley prawdę z fałszem trzymać chcą ich
mieni;

Raz iej będą przychylni, drugi nieprzyjaźni,
Jednegoż dnia przeysć do stron przeciwnych od-
ważni;

Wiek tenaźniejszy, ślepi wielbiciele;
Ten według nich szczegulnie, ma rozumu wiele;
Nasi przodkowie mieli; bez dowcipu skromność,
Lecz następcy dziedzicząc, też ludzką ułomność,
Rozumniejszy od nas, będą się uznawać,
Nieroztropnych przydomek, śmiało nam dodawać.

Nasz kray dawno obfity, w gorliwych szkolnikow
Namnożył dość wczasie, zawziętych kłotników,
Tych umiętność cała, na słowach zaległa,
Zdawała się że wiara ich władzy podlegała;
Ustanowiona była, dla szkolnych spotyczkow,
Podając im ośnowę nieskończonych sprzeczkow;
Każdy się przebiegłości, chwytając pozoru.
Mało miał rozeznania, aby wart odporu.
Skotyści i Thomisci (*) dziś siedzią spokojni,
Oświeceni już nie są w *Argumenta* zbrojni.

Jeżeli więc według czasow też sama w istocie,
Okazywana wiara, w różnych zdań zawrocie;
Czyliż dziwić się można, że umysł się skłania,
Do niestateczney mody chociaż ią nagania.
Od właściwych wyrazow często się oddala,
Piszący, na zły wieku smak choć się użala;
Uważność go pzzynagla iść za tym zapędem,
Co pomimo rozsądku, zaszczyczony względem;
Radby trwałości pisma, powodzenie chwytac;
Wpoki się nierozumnym zdaie, dziwić, czytać.

Przywiązany do iedney strony, nieszacowni,
Tylko podobni stanom, i obrządkom zmojni;
Chcąc nakłonić cały świat, by szedł za ich zda-
niem,

I przywidzeniow błędnych, rządził się mniema-
niem,

Często w pismach i innych czynach, myśl przy-
chylna,

Zdając się innych lubić; siebie kochać pilna;
Gdy uczeni, na różne, zdania podzieleni,
Bywają przeciw sobie w zaim poburzeni.

Tak sławnego *Drydena* (*) zuchwałość zazdrofna
Niestufznie prześladowiac (roztropnym nieznosna).

(1*) Dawni Teologowie.

(2*) Poeta Angielski pięknie piszący.

Wszakże pismow dokładnych, iego doskonałość,
Zawiltnych zawłtydziwszy ziednała im trwałość,
(Prawdziwa zacność, wizerką zazdrość przezwycięży.)

Gdyby cudem dziś ożył, wnet się złość natęży;
Milbornow i Blakmorow (*) nowych zciagnie Bu-
rzą,

Współownikow zazdrości niechętnych poburzą;
Niechby *Homer* wskrzeszony, *Achilleś* sławił,
Wnetby się za nim z piekła złośny *Zoil* (*) z jawił;
Jako cień postać ciała wydając uwodzi,
Tak za cnotą ponura, zazdrość zwykle chodzi.
Przez te godności prawy zażyczyt powiekszony,
Piszący zazdrośćczony, staie się wstawiony;
Jak słońca jasność żywa, gdy wchodzi wesoło,
Zaraz wilgotne dymy, mgły powstają w koło,
Lecz promienie ogniste, zagrzawszy powietrze
Niebo z chmurów pośepnych, pogodnie się przetrze;
Odbijając blask rożnych farb z obłok ustąpi
Pochmurność, dnia pięknego wadatność nastąpi.

Badź pierwszym piękne dzieło wychwalać i śla-
wić;
Gdy z zalety powszechny, ma wdzięk ucząc ba-
wić;

W nierychłym zachwaleniu mniej waży szacunek
Ten jest płonny najlepszych umyślow starunek,
Choć zazdrości przeciwny zwyciężają zamachy,
Pracy ich okazałe czas, zepsuie gmachy;
Gładkiey za najbliżych dziadów wymowności da-
wność,

Dzisiaj niezrozumiana, utracą zabawność;
Dryden wart by go z czytych wyrazow poważać,
Jak *Chaucer* (**) może uszy potomnym obrażać;

(1*) *Podli Wierszopisowic.*

(2*) *Stylem wybornym piszący Poeta.*

(3*) *Lada iaki Rymopis.*

Nim kilka wieków przeydzie; ten co nowy sławny;
Naydokładniejszy pisarz będzie starodawn;
Tak pędzel w rękę biegłych przedniego malarza;
Wyobrażenia różne, iak żywe wydarza;
Powolne iego sztuce, przyrodzenia wdzięki,
Stofuie się do kształtu, umiejętney ręki,
Chociaż dobranych farbów, dokładne wyrazy,
Trwałe wydaia coraz piękniejszy obraz;
Wybornie w świetle z cieniem udane osoby,
Zdając się iak żyjące dodaia ozdoby;
Jednak z czasem nietrwałe chociaż biegley ręki,
Pełznąc i ginąc farby utraciaia wdzięki.
Tak wielce umiejętnych los jest nieszczęśliwy?
Ze wszystkich darow Nieba naywięcey szkodli-
wy;

Czyż co zazdrośnych przykróść niesmakow nad-
gradza?
Gdy złudzona burzliwa, młodość się wyfadza;
Nafycie żądze chciwe dymem pochwał wonnym,
Który skoro się zjawi, niknie przeyściem pło-
nym.

Lub iak ozdobny kwiat się na wiosnę rozwia,
Wnet więdnie i asycha, piękność iego mija;
Coż jest biełość rozumu, z którą się dość chla-
bia?

Zołotnica powabna, co ją wszyscy lubia,
Z innemi używając pociecy kochania,
Mężowi tylko zimne przynosi ściskania;
Gdy nadwspółownikami pierwszość da otrzy-
mac,

Trzeba powiększać pracę chcący ją utrzymać.
Im więcej powszechności dając, więcej żąda,
Piszący we dnie, w nocy myśli i przegląda;
W nadziei pozyskania sławy, nuży praca,
Z trudnością się pozyska, z łatwością utracą;
Wątpliwym podobac się; pewnym być nagany,
Zazdrośnym nienawistny wielu podeyrzany;

Opuszczony od dobrych, w głupich niechęć wpa-
da,

Często pod ich zmownemi zradami upada.

Jeżeli rozumny tyle cierpi z głupstwa zbytku,
Czyliż znajdzie pomocność, w mądrości przy-
bytku?

W umiejętnościach pięknych, ludzie doskonali,
Nadgrodzoną sówicie, przydatność miewali;
Co więcej, doznawała uślıność zachwały,
Wszakże, gdy po zwycięztwie *tryumf* okazały
Prawem samemu tylko, przyznany wodzowi.
Toż wieniec był każdemu dany żołnierzowi;
Lecz w tym wieku, zazdrośni w Parnasie osiedli,
Radziby innych zepchnąć i sami Ray wiedli;
Uślınią zabiegi czynić i poduszczać,
Powstających poetów gnębić, niedopuszczając;
Gdy piszący przez żółci wylanie zaiadłey,
W zawziętości się wzajem szarpia do upadłey,
Mądrzy zakłóceni, są głupich pośmiewiskiem,
Niezgodni z sobą, chwalić innych nieieft zyskiem;
Wydając się przyładność co grzeczność dozwala,
Pisarz mało chwalony zwykle nie wychwala.

Niemasz podłych sposobow, zabiegow wstydl-
wych,

Którychby nieużyli, w chęciach pożądliwych,
Ubiegający się do próżney chwały dymu.
Niechay te upragnienie pozyskania prymu,
Niewraża ci się w umyśle, co dumę oznacza;
Miey ludzkości właściwość w dobie przyganiacza;
Roztropność z dobrym sercem, powinni się zga-
dzać,

Wspaniały duch ieft luby, pobłażać, ogradzać,
Pobłazdzić ieft rzecz ludzka, lecz Boska darować;
Gdy zaś ziątrzone serce, złości da gurować,
Nagłąc cię byś wybuchnął niewstrzymane iady,
Obroć te popędliwe gorliwości wady;

Na inne zbytki, zbrodnie wyrzuci złość w hałasach
Aż nad to ich wynaydziesz w tych gorzących cza-
sach.

Nieprzepuszczay tym którzy nieczystemi usty,
Nucąc pienia lubieżne nęcą do rozpusty;
Odrzucaj tych co w pośrzed wżeteczności skazow
Powetować szukaia fuchości wyrazow,
Chociaż powabnym piorem, zachęcaia inni,
Do niecnot nie tak nudni, acz niemniej są winni.

Państwo wczasach pomyslnych, zostaiąc spokoj-
ne,

Stało się zarażone w pisma nieprzyzłoyne,
W wierszach i obyczaiach, rozwiążłość się wzmo-
gła,

Panującego prożna nieczynność przemogła;
Zatopiony w miłości, powabnych zalotach,
Kochanka miała dozor o dworskich obrotach;
Woyne, pokoy stanowiąc darow przedednaniem,
Władogęta możnie Pana udzielnego zdaniem,
Pierwszy stanu urzędnik w słuchaczow nacisku,
Wierze nieobyczajne podał widowisku.
Damow bez zawstydzienia, Panien i zamężnych,
Grono śmiało słuchało, wierszykow lubieżnych;
Niezaślaniały cieniem skromnego wachlarza
Twarzow, gdy się co mile słuchać tajnie zdarza;
Panienki z uśmiechnieniem lubiły przyznawać,
Wyrazy w coby przedtym nieśmiały się wdawać
Bez okazania wstydu, niewinności znaku,
Rozumy bystre były, cnót w fercach dość braku,
Nad zacność urodzenia, wielbiąc umiejętność,
Panięta ukrywali nauk niepoiętność;
Dwor zachęcał darami, umyśle wyborne,
Ktore doskonaliły swe prace przezorne.

Pod innym rządem infze wniesienie zwyczaia,
Monarcha cudzoziemiec, z używania kraiu,
W prowadził do nas mylną *sektę Arianow*,
Napoione umyśle, tych błędnych odmianow.

Kościółowi i Państwu, gwiazda niepomysłna,
 Holandya nas rażąc nauką wymyślną;
 Ztoto nam zabrała, my skłonni ku ich wierze,
 Bez zaufania ludu nikczemni pasterze;
 Dla zysku przybyli nam, ogłaszać poprawę,
 Do ich ferca skłonności, przydatną ustawę;
 Łatwiejszy nam podając, sposób byź zbawieni;
 Ludzie im się zdawali od Nieba z krzywdzeni;
 Względem wolnego życia, i względem sumienia;
 Z niepodległości więcej chcąc oswobodzenia;
 Trwożąc się by na prawa, ich Pan Bog niewzgle-
 dny,
 Nieprzycisnął zbyczecznie i arzem zawrot błędny;
 Ambony dla grześników, zwolniały dogodne,
 Głosy na nich słyżane, nikczemne zawodne;
 Wady się powiększyły znajdując zastępcow,
 Mniey obawne uznając dość wspólnych przestę-
 pcow;
 Teraźniejszy *Titani* przez frogie bluźnierstwa,
 B-z zgryzoty do Nieba szturmując kacerstwa;
 Drukiem podana błędność, w net się wchęci wraża
 Opanowała wszystkie umysły zaraza.
 Przeciw tym zwodzicielom i możnym przewro-
 tnym,
 Powstańcie przyganiacze zapędem obrotnym,
 Rzucicie na nich pociski niech pod niemi padną,
 Tak chwalebne zamachy, przyimę z chęcią śladną.
 Acz nazbyt wymyślnemi, niebądźcie w przyganie,
 Szukać gdzie niemałż zmyłkow byż hańbić pisanie,
 Podglądnym się wydaia wszędzie iady tajne,
 Natężonych umyłow, skutki to zwyczajne;
 Tak mniema mała krostkę, iakby wrzod zarażny
 Lekarz który w powietrzu leżąc zbyt rozważny.

Koniec trzeciego Pienia.



PIENIE CZWARTE.

Prawego naganiacza miej zdatność przezorną,
 Wpośród prawa wybiegow, niech chęcią wybor-
 ną,
 Roztropny sędzia, prawdy istotność odkrywa,
 Czyż lepiej sędzi, gdy mu na słuszności zbywa;
 Nie natym rzecz cała; by pefen rozeznania,
 Umiejętność miał przednią ten który nagania;
 Przyrodzenia i nauk, wysłone zbiory;
 Choć wleia w niego darow obfitych wybory;
 Lecz w rozładzeniach iasných; niech ważna oba-
 wność,
 Przykrej prawdzie przydaie grzeeczność i zaba-
 wność,
 Niedofyć byź przez biegły rozum wychwalonym,
 Trzeba przez dobroć ferca; wraz byź ulubionym,
 Chociaż będzie przygana, rozumna i szczerą,
 Gdy prawdę ostrą głosząc, surowość wywiera,
 Często bywa szkodliwsza, niż zmyślenie ładne.
 By posłuchane byto ganiecie dokładne;
 Przynaależy się mistrza hardości oduczyc,
 Chcąc nauczać udawać, że żadał się uczyć;
 Z łagodnością w innego wchodząc myśli zdanie,
 Iżby mowiono że chcesz brać napominanie;
 Prawda posępna, przykra jest bez przymilenia,
 Umył wyniołły niechce cierpieć poniżenia;
 Nielubi uczony by stanować mu prawa,
 I nienawidzi tego co rozkazy dawa.
 W obojętnościach niebądź pierwszy się odzywać,
 Choćbyś pewną znał prawdę, lepiej okazywać
 Wątpliwość; przyimaj chętniey twe uwagi skromne,
 Bo wdaiąc się w opaczność, umysły ułomne,

Nayważniejszy pobudki, za nic zdaniem dziwnym,
 Acz z przekonania czafem, bądź sobie sprzeci-
 wnym,
 Nie zafadzaiać się na swych nauk wyborze,
 Coś rano chwalił, nagań wieczor w zdatney porze.
 Gdy piszący zakłada, ufność w twoim zdaniu,
 Strzeż się zdradzić go bardziey, w zwodnym pod-
 chlebianiu;
 W przestrogach twoich wszelkich niech prawda
 przemaga,
 I sprawiedliwa więcej niż grzeczna uwaga,
 Nieobawiając się bydź przez to narażony,
 Człowiekowi mądrymu co dobrze uczony;
 Kto wart z doskonałości nauk podziwienią,
 Roztropnego posłucha chętnie naganienią;
 Acz iak się, rzeczesz, śmiało tłumaczyć i żwawie,
 Gdy boiaźliwy pisma wydawca drży prawie,
 Czytając głosem słabym, oczy ma spuszczzone,
 Omdlewiając na każde słowo poprawione;
 Ganić Pana znacznego pismo, iest urażać,
 Ma prawo by go, choć bez rozumu poważać;
 Niedbając na przygany bydź gdy chce piszącym,
 I z nauk wyzwolonym, nie nieumiejącym.
 Szczerym bądź lecz bez żołci, *Satyrom* zostawić
 Niebeśpieczną uciechę, ugryść i zabawić;
 Unikay atoli bydź zachwalaczem nudnym,
 Pochwał zbytnich, nie szczędząc umysłem obłu-
 dnym;
 Niech naprzykrzony szkolnik; co mu głód doku-
 cza,
 W przypisaniu xiąg Panom, z podchlebstw się wy-
 tucza,
 Te chwałby wyciśnione, nie w lepszym są wzglę-
 dzie,
 Jak zakłęcia się iego, iż pisać niebędzie;
 Podłych pisarzów lepiej zamilczyć, niezważać,
 Dozwolić głupim, sobie wzajemnie pobażać;

Tych pycha dumna fyta pochwał od współników,
 Łatwo ich pociesza za wzgardę czytelników,
 Umiejętność niezdola przeciw ich zapędów;
 Umysł pełny przywidzeń, w sercach ufność błę-
 dow
 Głusi na głos rozsądku w iedenże cel mierzą,
 Nietkliwi choć ich nieraz szarpią i uderzą;
 Są iak kręgi nieczułe, które kilem bią,
 Wniepowodzeniach więcej, śmiałości użyją;
 Jak kartownik co niema szczęścia grając w karty,
 Im bardziey przegrywa tym więcej grać uparty.
 Wieleż upośledzonych, niezdolnym natchnieniem;
 Do ostatney starości, dążą nudnym pieniem;
 Złe zrodzeni z pustych głów w pisanie się wdaia,
 Wierze zimne i suchę, niezgrabnie składają;
 W ich zawrotach ponurych smutnego nucia,
 Niemaia inżey weny tylko przywidenia;
 Pogardzeni od wszystkich, tylko są sprzykrzeni.
 Lecz znayduia się inni bardziey obrzydzeni;
 Szkolni pułką nadziani nauk mieżzaniną,
 Pyśniąć się z potatania, ięzyka łaciną;
 Nie ieden z mądrych xiążek zbiorem nierozumnym
 Złe w głowie ułożonych, został bardziey dumnym.
 Mniema że sądzą o nim, iak o sobie trzyma.
 Włzyskich celować myśląc, bardziey się odyma;
 Czytał ten znaczny człowiek, wszystkie liche bre-
 dnie,
 Lepsze xięgi nagania, gorzse twierdzi przednie;
 Pismow iego udatę, mienadają druki,
 Pięknie piszący z iego xiąg wzięli nauki;
Poema Dyssensary (*) nie Gartha wydania,
 Gdy chwałę cudię wierzse; przyznać się nie-
 wzbrania;
 I gdyby go słuchano... Lecz możnaż poety
 Gnać gorące wierszow pisanie podniety?

(*) *Angielskie Poema żartobliwe przez Gartha napisane.*

Przeciw tym rymopismom, nieznaydzie schronie-
nia,
W domu ani w kościele, w posród zgromadze-
nia;

Do ostarza uciekać, wszakże i tam zaydą,
Od ich napaści trudno umknąć; wszędzie znajdą,
Głupiec śmieszno natrętny wtłoczyć się ośmieli,
Gdzieby ledwie mieścić się ważyli Anieli.

Bądź uważnie przezornym, obawnym ostrożnie,
Z powolnością tylko się rozważa niezdrownie;
Mądry lubi w niewielu słowach myśl tłomaczyć.
Rzadko mówiąc, stosownie chce i wiele znaczyć;
Lecz umysł zuchwałością nieroztropną zdięty,
Rozszerza się w rozmowach, w słych zdaniach za-
cięty;

Rozprawia, dopowiada, nieodstąpi nuży,
Rad się lada jakimi wierszami przyśluży;
Gdzież znaleźć przestrzegacza rozładku otwar-
tość,

Któryby zabezpieczył, piśma pewną wartość,
Gotowego okazać rzetelną istotność;
Mądrego by go pyśzna niepsuła przewrotność;
Umysł od zawziętości, bądź sprzyjania wolny,
Prawdziwość lub fałszywość uznawać był zdolny;
Stały w swoich przestrobach, bez uporu zdania,
Niewymysłny, uważny, pełen rozeznania;
Chociaż uczony, miły, szczerzy, w sercu, w mowie,
Śmiały bez zuchwałości, nie ostry surowie,
Prawdnie więcej przychylny, ganiąc przyziaciela,
Dość rzetelny pochwalić, choć nieprzyziaciela;
Znanie prawe, przy nauk głębokich zalecie,
Mając xiąg umiętność, wiedząc żyć na świecie;
Miły, ludzki, usługny, grzeczny bez przywarow,
By łączył serca dobroć, do rozumu darow?

Tak byli przedtym sławni ci napominacze,
Wczasach uczeńszych, lepsi niż dziś przygania-
cze,

Co

Co w *Atenach* i *Rzymie* w naukach kwitnели,
Te im nauczyciele, wyborni natchnели.

Arystoteles dumy poetow pozbawił,
Skryste umiętności ozdoby obawił;
Ktore słabym śmiertelnym, dotąd były ciemne,
W hoynym skarbie natury, zostając tajemne;
Niesforne i zuchwałe *Apollina* Plemie,
Do swobody przywykłe, mierzając musu brzemie;
Przez rozum widząc nauk ięgo wykład prawy,
Uznali moc pctrzeby, przyięli ustawy.
Horacyusz czerpiąc w zrzodle serca pienia
Z przymileniem zachęca; ważnie choć z niechce-
nia;

Niewysadzający się, dokładny i silny,
Wdając umysł nauczyć, i napomnieć pilny;
Jak uważny przyziacieli, pobudza łagodnie,
Jak mistrz biegły oświeca mile niezawodnie;
Mocny w rozładku, równie dowcipny w rozumie,
Dodać ważności zdaniom, co wyraża, umie;
W wierszach wybornych, mądrze objaśniając wady,
Roztropney nagańności sam daie przykłady;
Sądzi zimną krwią, piśze gorąco, i żwawo,
Dziśięy si przestrzegaoze, odmieniając prawo;
Ich rozumy ostrygę silące się zdroźnie,
Z gorącością przyganiać zwykli piśać mroźnie.
Dyonizy (*) z nauki niechlubny przysadnie,
Daie wierszow *Homera* (*) piękność poznać snadnie;
Wchodząc w myśli poetę, do nich się stołuie,
W każdym wierszu zdań przednich, wdzięki wy-
nayuie.

Petroniusza (*) gładka, piśania ozdoba,
Nauczając lubieżnie, łatwo się podoba;
Mając dworu i świata, przebiegłą znanie
Uczonego dokładną przyłącza wiadomość.

Sławni Pisarze Grecy i Łacińscy.
Poem: Mor:

G

Pisna *Kuptyliana* dowcip-gdy zachwała,
 Umyły przenikać, zadziwiać, zmiewała;
 Jego prze-strugi czytym światłem objaśniane,
 Zdań się z przyrodzenia, zrzęda wyczerpane,
 Jak w *Marsa* zbrojeni, ułożone w rzędzie,
 Choć w *strzelby*, zbroje, wojskowe narzę-
 dzie,
 Nie żeby się chlubiła, okazałość proźna,
 Lecz by użytkowane, prędko znaleźć można,
Longinie śmiały, który w uczonych *siestr* gro-
 nie,
 Przebywając natchniony od nich w *Helikonie*,
 Choć w porywczym zapędach, pozyskujesz wzglę-
 dy,
 Roztropny w *zbytku*, nagan, twych naglące pędy,
 Zawsze są z prawdą zgodne, zdania nieomyłne,
 Jedną zmiewolone umyły przychylnie,
 Prawość przepisywał, zachowania bezczay,
 Wyniosłości w *pisaniu* dając przykład znaczny,
 Pisna *ganie* złośliwie, prawo przywłaszczona,
 Mimo *szuflności* było od wielu wniesione,
 Nauki z *Państwem* Rzymu iedne miały losy,
 W postępowaniu równe wstawienie, i czoły *świeci*,
 Z wyjętym kraj gdziekolwiek Rzymianie podbili,
 Władzę nauk i *kunstow* wyborem zdobili,
 Przemogli ich nieprzyjaciół w *spólnych* gniew za-
 iadły,
 Od podobnych razów Rzym, i nauki padły,
 Pod *iarzmem* *Tyranów* lud niewola ściśniony,
 Z wolnością onoty stracił podłością zgnębiony,
 Niemiętności *plod* grubey zabobonność,
 Rozegnała ze *świata*, nauk luba *skłonność*,
 Było dość *dawierzania*, *rozeznania* mało,
 Prostack nieoświecony, dobrym zwany *śmiało*,
 Nowego poburzenia niesforne nieśladki,
Państwa i nauk *blask*, zniszczyły *ostaki*;

Mnoſtwo mnichow, wstępując w *glady* *dzikich* *Go-*
 tow,
 Złudzeniem wprawic *ohcieli*, w *bląd* dawnych *za-*
 wrotow,
 Zły i dobry na *świecie*, w *dzieciach* przez *wsp-*
 mnienie,
Erazm, nauki *zafczyt*, *kościola* *zhańbienie*,
 Powstał, *frogi* raz, *zdał* *fam*, w *zysk* *zaczęty*,
 Smakoin *zepsutym* *Gotow* od *Mnichow* *przejęty*,
Leon *dzieciaty*, *Papież*, wielki i *uczony*,
 Nowe *światło* *wkrześl*, wnet *Parnas* *ozdobiony*,
 Wybił się w *naukach* w *kunstach* *dowcip* *ostry*,
 Ubiegając się wielu, *czoić* *uczony* *sistry*,
 Wspaniały *Rzymu* dawny *przemysł*, i *chęć* *żywa*,
 Z *rozwalin* się *zaroſtych*, i *gruzow* *dobywa*,
Majestwo i *ſincerſtwo*, *kunſta* i *ziemia*,
Chwałę z *nadgród* *maiać*, *chęć* *poprzeć* *uroſia*,
 W *reku* *biegłych* *kamień* się *marmur* *ożywia*,
Natura go *pryznaje*, i *dowcip* *zadziwia*,
Słychać było *odgłosy* i *radosne* *brzmienia*,
Bożym *duchem* *natchnionych* *poetow* *nucenia*,
Piękne *umiejętności*, *świtne* *okazale*,
Lubym *nauk* *podatły*, *wzory* *doskonałe*,
Kaſaſel (?) *wyobraza*, *Wida* (?) *wierſze* *ſkłada*,
 Ten *godny* *człowiek*, *wieczne* *wſławienie* *poſiada*,
 Łącząc *laur* *Poety* z *blafzczem* *przyganiacza*,
 Wielbią *Nieba* *wyrokow* *miſego* *tłomacza*,
 Lecz *wprędce* *Państwa* *Włoſkie*, *zapałone* *woyną*,
 Nauki *wpułnoć* *przeſzły*, *przed* *burzą* *zaboyną*,
 Bardziej *przychylny* *królom*, niżeli *podległy*,
 Narod *Francuzki* *prym*, *wziął* w *krytyce* *przebiegły*,
 Władzy *łetkiew* z *wolności* *używa* *jaſkawie*,
Boileau *przykre* *wzorki* *wybiera*, *lecz* *prawie*

(*) *Nayſławniejszy* *Malarz*.

(*) *Wierſzopis* *wſławiony*,
 G

Z *Horacyuszem* zgodny wrzepifach nagany,
Ulubiony w *Parnasie* niemniej obawiany.

My co z młokiem wyflane, mamy zdania harde,
Co innym się podoba u nas znaydzie wzgardę;
Unikamy prawideł, obcych uznać wartość,
Nieokrzefani w myślach, przez dziką upartość;
Jakby za dawnych czaſów, walczyli z Rzymianą,
Od niektórych z ważniejszych, acz ten błąd uznany;

Wolności od rozpusty, czyniąc odłączone,
Przez lubość dawnych piſmów wzięli ich obronę;
Umyśli w ſwych obrębach, ograniczyć dbali,
Uſtaw umiętności, ważność poznać dali;
Tak był ten wielki dowcip w wierszach i w wymowie,

Utrzymując, iż piſmo przednie w tey oſnowie;
Gdzie rozum i rozſadek wydać się wſpólnie,
Przyrodzenia i ſztuki wybor łącząc zdolnie.

Ten był *Roskomon* (*) zacny mąż, piſząc wybornie,

Z rodowitością nauk zbior, mieſzcząc przezornie,
Greków i Laciſzników, dokładny wielbiciel
Ich piſmów, acz z rozſadną uwagą lubiciel;
Sobie niepobłażając chcąć ſuſzność zachować,
Umiejący zaſługi i cnoty ſzacować.

Ten ſmiertelny w *Parnasie* zazdroſnym lubionny,

Jak *Walsh* (*) w ſwiątnicy nauk, ſławą ozdobiony;
Naganiał bez oſtrości, chwalił nie z podłością,
Serce pełne prawości, z rozumu ſtałością;
Miły wybaczący błędy z chęcią ſkorą,
Cnot i nauk uczeſciel, mocną był podpora.
Cieniu miły ſzacunku dowod znakomity,
Przyimiey, ſerca wdzięcznego ten hołd przyzwolity;

(*) *Angiełscy Wierſzopisowie.*

Z młodości prowadzony gdzie Muzow dolina,
Od ciebie ſwiatło miałem, zamiast Apollina;
Oddalonym zoſtając bez żywoſci technienia,
Nieoſmielał się tylko małe nucić pienia;
Chętny dać poznać w wierszach, letkich bez przyſady,

Młodym poetom wzorow, ozdoby i wady,
Jeżeli doſkonalszych, zyskam zaufanie,
Użyteczną przestrogę ſtwierdzą nauczanie;
Satyra mnie nieczułym czyni na ſwe ſzttychy,
Pochwały nieuwiodą, dalekim od pychy;
Chwalić z chęcią naganiać ſmiało uſilię,
Przebaczam piſzacemu, lecz piſmo nicuie;
Nienawidzę podchlebstwa, nie lubię obmowy,
Wpoſród tych wadow ſrednią drogą iść gotowy.
I zamiast się zaćmiewać na właſne przywary,
Nieprzepuſzczając gromię iak ſtraſzne poczwary.

K O N I E C.





